



UMOWA NA MIŁOŚĆ

NAUCZ SIĘ PRAGNAĆ TAK,
JAK JESZCZE NIGDY NIE PRAGNEŁAŚ

KATARZYNA LEMIESZ

UMOWA NA MIŁOŚĆ

KATARZYNA LEMIESZ



Copyright © by Katarzyna Lemiesz, 2021
Copyright © by Wydawnictwo WasPos, 2022

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone, zabrania się kopiowania oraz udostępniania publicznie bez zgody Autora oraz
Wydawnictwa pod groźbą odpowiedzialności karnej.

Redakcja: Kinga Szelest

Korekta: Aneta Krajewska

Zdjęcia na okładce: © by Wojtech Vlč/dreamstime

Projekt okładki: Adam Buzek

Skład i łamanie oraz wersja elektroniczna: Adam Buzek/skladpublikacji@o2.pl

Ilustracje w książce © by pngtree.com

Wydanie I - elektroniczne

ISBN 978-83-8290-097-2

Wydawnictwo WasPos

Warszawa

Wydawca: Agnieszka Przyłucka

kontakt@waspos.pl

www.waspos.pl

Spis treści

[Rozdział 1](#)
[Rozdział 2](#)
[Rozdział 3](#)
[Rozdział 4](#)
[Rozdział 5](#)
[Rozdział 6](#)
[Rozdział 7](#)
[Rozdział 8](#)
[Rozdział 9](#)
[Rozdział 10](#)
[Rozdział 11](#)
[Rozdział 12](#)
[Rozdział 13](#)
[Rozdział 14](#)
[Rozdział 15](#)
[Rozdział 16](#)
[Rozdział 17](#)
[Rozdział 18](#)
[Rozdział 19](#)
[Rozdział 20](#)
[Rozdział 21](#)
[Rozdział 22](#)
[Rozdział 23](#)
[Rozdział 24](#)
[Rozdział 25](#)
[Rozdział 26](#)
[Rozdział 27](#)
[Rozdział 28](#)
[Rozdział 29](#)
[Rozdział 30](#)
[Rozdział 31](#)
[Rozdział 32](#)
[Epilog](#)

Rozdział 1



SOPHIE

Jechałam na rowerze przez gęstwinę lasu. Na dworze zapadał zmrok, a ptaki zlatywały się do swoich domów. Miałam dziesięć minut, by dotrzeć na czas. Bałam się mężczyzny, który mi płacił, ale nie miałam innego wyjścia. Musiałam zebrać sporą sumę, od tego zależało życie mojego dziecka. Straciłam do siebie cały szacunek, brzydziłam się sobą, ale jako matka musiałam bronić mojego synka. Nie mogłam pozwolić, by drań, który dał mu życie, zniszczył go tak, jak mnie. Zmarnował mi trzy lata życia, z których tylko miesiąc był piękny. Reszta związku była horrorem, o którym chciałam zapomnieć.

Ciągle wyzwiska, bicie i traktowanie jak śmiecia, to był mój chleb powszedni. Nigdy nie było wiadomo, w jakim humorze przyjdzie do domu. Kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży, świat mi się zawalił. Bałam się, że mógł zrobić naszemu dziecku krzywdę, zanim się urodziło. Nie akceptował mojego stanu i za każdym razem, kiedy źle się czułam, dostawałam w twarz. Któregoś dnia tak mnie pobił, że straciłam przytomność i zaczęłam krwawić. Przestraszył się, że mnie zabił, i wezwał pogotowie. Zabrali mnie, a jego aresztowali i zamknęli. Dostał pięć lat. Mnie na szczęście nic poważnego nie dolegało, ale gorzej było z maluszkiem. Lekarze starali się, żebym jak najdłużej utrzymała ciążę. Udało się i urodziłam zdrowego chłopca w trzydziestym czwartym tygodniu.

Kolejny horror zaczął się, kiedy mój były facet uciekł z więzienia. Wpadł do mojego mieszkania i odebrał mi synka, mierząc do mnie z broni. W zamian za dziecko zażądał stu tysięcy dolarów. Nie miałam takiej sumy. Ledwo wiązałam koniec z końcem. Nie otrzymywałam znikąd pomocy. Pracowałam w klubie nocnym za barem. Na szczęście moja przyjaciółka zostawała z Makssem. Byłam jej bardzo wdzięczna. Inaczej nie dałabym rady utrzymać synka i siebie.

Brad dał mi trzy tygodnie na zebranie pieniędzy. Nie mogłam zgłosić sprawy na policję, bo nigdy nie odzyskałabym Maksa. Powiedział, że jeżeli nie dotrzymam terminu, to on sprzeda naszego syna do bezdziejnej rodziny w Niemczech. Nie mogłam na to pozwolić. Głowiłam się, skąd miałam wziąć taką sumę. Nie miałam od kogo pożyczyć, a kredytu na taką kwotę żaden bank nie chciał mi udzielić. Traf chciał, że w pracy – od jednego

klienta, którego nie znałam – dostałam propozycję zarobienia tyle, ile było mi potrzeba. W pierwszym momencie odmówiłam, ale dał mi czas do wieczora następnego dnia. Propozycja polegała na spotykaniu się za pieniądze. Stwierdził, że wrócił z długiej podróży i potrzebuje kobiecego towarzystwa. Mieliśmy spędzać czas w jego domu. Spotkania miały odbywać się co dwa, trzy dni przez trzy tygodnie. Pierwszego dnia miałam dostać połowę kasy, a ostatniego resztę.

Mężczyzna był wysoki i dobrze zbudowany. Miał czarne, krótkie włosy i kilkudniowy zarost. Jego oczy były koloru piwa, które okalały ciemne i długie rzęsy. Facet był niezmiernie przystojny. Nie poznałam jego imienia i nie wiedziałam, kim tak naprawdę był.

Wróciłam do domu nad ranem i zasnęłam z myślą o pieniądzach i moim synku. Kiedy wstałam, stwierdziłam, że musiałam zostać dziwką na ten pieprzone trzy tygodnie. Nie zależało mi na moim ciele, bo liczył się tylko mój trzyletni syn. To dla niego musiałam się poświęcić, by ten bydlak nie zrobił mu krzywdy.

Odstawiłam rower przy domku gościnnym i weszłam do środka. Zawsze się tak umawialiśmy, że zanim się z nim spotkam, musiałam się przygotować, by być świeża i pachnąca. Na łóżku były przygotowane pończochy, bielizna i czerwone szpilki. Dziś miało być nasze trzecie spotkanie, na którym mieliśmy się po raz pierwszy kochać. Serce waliło mi ze strachu, a dłonie się pociły. Bałam się tego mężczyzny, ale lęk musiałam wsadzić w kieszeń. Po dwóch dniach poznałam jego nazwisko, na którego dźwięk zdębiałam. Kilka lat temu było o nim głośno w telewizji. Prawdopodobnie zabił swoją dziewczynę, ale nie udowodniono mu zabójstwa. Skazali go jednak za przekręty podatkowe w swojej firmie. Gorzej trafić nie mogłam. Zostałam dziwką mordercy. Przy bliższym spotkaniu okazywał się miłym mężczyzną, a zarazem twardym i obojętnym na innych. Byłam pewna, że to była tylko jego maska, a za nią krył się zraniony człowiek.

Włożyłam to, co naszykował, a następnie swoją sukienkę i ruszyłam do domu mojego sponsora.

Nacisnęłam guzik dzwonka i po chwili otworzyły się drzwi, w których stanął Avan Miller. Miał na sobie białą bokserkę, która odkrywała jego muskularne ramiona oraz tatuaże. Był jakiś dziwny. Z jego oczu emanowała złość. Wciągnął mnie do środka i przycisnął do ściany. Ujął mnie za nadgarstki i uniósł moje ręce. Poczułam strach, który objął całe moje ciało.

Przełknęłam głośno ślinę, co nie uszło jego uwadze.

– Dziś będziesz krzyczała moje imię, Sophie. Sprawię, że twoje problemy odejdą. Pokażę ci świat namiętności, jakiego do tej pory nie znałaś – szeptał mi do ucha, delikatnie je muskając. – Nauczysz się pragnąć tak, jak jeszcze nigdy nie pragnęłaś.

Każda pieszczota będzie rajem, którego zaznasz przy mnie. Daj się ponieść fantazji i przyjmij wszystko, co moje ciało zaoferuje twojemu.

Nogi mi zmiękły i poczułam, jak gorąca fala rozpalala mnie od środka. Spojrzał mi w oczy tak głęboko, jakby chciał się przebić do umysłu.

– Pozwól, że pokażę ci świat seksualnej bliskości. Pozwól się doprowadzić do bram raju, gdzie zaznasz rozkoszy, o której tak pięknie piszą w książkach. – Jego usta dotknęły moich.

Przez słowa Avana zapomniałam o strachu.

Nigdy nie czułam się tak zrelaksowana i odprężona. Moje ciało dało się ponieść do krainy namiętności, do której zaprosił mnie Miller.

Jego wargi były doskonale miękkie i zmysłowe. Całował mnie z takim oddaniem, że czułam się, jakbym unosiła się nad ziemią. Jego język cudownie pieścił wnętrze, próbując zdobyć nade mną przewagę. Rozpływałam się jak lód ogrzewany przez słońce. Dłonie mężczyzny delikatnie muskały rozpalone ciało. Było mi gorąco, aż dostawałam drgawek, które spowodowane były jego tanecznym dotykiem. Sprawiał, że zwykły pocałunek był jak taniec dwojga ludzi, którzy pragnęli czuć siebie blisko. Oderwał się od moich warg i wziął mnie na ręce. Szedł ze mną do swojej sypialni, nie spuszczać ze mnie wzroku. Sam widok jego rozpalonych pożądaniem oczu sprawiał, że zapomniałam o bożym świecie. W tym momencie istnieliśmy tylko my dwoje.

Położył mnie na ogromnym łożu, na błękitnej i pachnącej pościeli, na której były rozsypane płatki róż. Myślałam, że tacy mężczyźni istnieli wyłącznie w bajkach, ale on istniał naprawdę. Trzymał mnie w ramionach, zdejmując ze mnie sukienkę. Po chwili leżałam w samej bieliźnie i pończochach, które zostawił w domku. Czy czułam się zażenowana? Nie. Czułam się jak wyjątkowa kobieta, której pragnął najprzystojniejszy mężczyzna na świecie. Nie interesowało mnie, czy był mordercą i zabił swoją dziewczynę, interesowało mnie tylko to, co pragnął ze mną zrobić.

– Sophie, jesteś najpiękniejszą i najseksowniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek miałem w łóżku.

Poczułam się przyjemnie, a zarówno upokorzona. Byłam jego dziwką, płacił mi za to, co pragnął ze mną robić. Przez niego zapomniałam na moment, dlaczego chciałam oddać mu siebie.

– Czemu mówisz mi te wszystkie słowa? Przecież płacisz mi za seks, więc nie musisz zdobywać mnie tymi pięknymi wyznaniem. – Chciał mnie pocałować, ale odchyliłam głowę.

– Sophie, masz zranioną duszę. Nie pozwalasz samej sobie otworzyć się na mężczyznę, który pragnie, wręcz pożąda twojego idealnego ciała. W tym przypadku pieniądze nie mają znaczenia. Za tę jedną noc z tobą jestem w stanie oddać ci wszystko, co mam.

Sprawiłaś, że od tak dawna zacząłem pragnąć kochać się z kobietą, dlatego ciesz się chwilą i zacznij czerpać z tego przyjemność.

Nie wiedziałam czemu, ale jego słowa podziałały na mnie jak zaklęcie, jak przepiękna magia.

Oddałam się mężczyźnie, którego się bałam i zarazem pragnęłam. Uczynił naszą noc wyjątkową. Była magia i był raj, który obiecywał.

Nie kochałam się z nim dla pieniędzy, a z chęci bycia jego przez tę czarodziejską noc.

Zawisnął nade mną, by spoglądać na moje ciało. Zdjął z siebie koszulkę i rzucił ją w kąt. Ukazał mi się piękny i idealnie umięśniony mężczyzna. Jego ciało zdobily tatuaże, które przedstawiały różnorodne postacie. Dotknęłam jednego z nich na lewym ramieniu. Przedstawiał twarz mężczyzny w masce. Wyczuł moją ciekawość.

– To jest moja ukryta twarz, której lepiej, żebyś nigdy nie poznała.

Nie miałam zamiaru o nic pytać. Chociaż ciekawość mnie zżerała.

Avan rozpiął sprawnie zapięcie biustonosza i rzucił go za siebie. Jego usta przywarły do gołych piersi. Obchodził się z nimi, jakby były wyjątkowe. Mała przyjemność, którą mi sprawiał, rozpalala moją kobiecość. Pojedyncze jęki wydobywały się ze mnie, gdy ssał brodawki. Nasycony nimi, zaczął językiem sunać w dół i zatrzymał się przed materiałem majtek. Wziął je w zęby i rozerwał materiał. Na trzask rozrywanej bielizny wydałam odgłos jęku. Pozbył się resztek, które pozostały na moich biodrach, i zanurzył się między udami. Momentalnie ścisnęłam w dłoniach materiał pościeli, wyginając się w łuk, pragnąc mocniej jego ust. Językiem zanurzał się w szczelinie i pieścił łapczywie lechtaczkę.

– Doprowadzę cię do ostrego orgazmu, Sophie.

Włożył jeden palec w mokrą cipkę i penetrował ją z szybkością światła. Jęki i krzyki wydobywały się z moich ust. Czułam ogromną falę, która zbliżała się z wielką siłą. Złapałam Avana za ramiona i wybuchnęłam z krzykiem, wylewając rozkosz, którą dał mi mężczyzna, którego się bałam.

Czy jego ukryta druga twarz, mogła być dla mnie groźna? Nie mogłam być tego pewna. Nie znałam go, a on nie znał mnie. Nie wiedział o mojej tragedii, którą przed nim skrywałam. Byłam w stanie zrobić wszystko, by ocalić mojego ukochanego synka. Potrzebowałam go tak samo, jak on mnie. Moje życie, moje szczęście i moja miłość – to wszystko było ukryte w Maksie. Tylko on się dla mnie liczył.

Rozdział 2



SOPHIE

– Czym ty do mnie przyjeżdżasz? – zapytał, kiedy szykowałam się nad ranem, by wrócić do domu.

– Rowerem – odpowiedziałam, zapinając biustonosz.

Dobrze, że resztę bielizny zostawiłam w domku gościnnym, bo inaczej wracałabym bez majtek. Avan usiadł na łóżku i zaczął się ubierać. Pomyśleć, że przed kilkoma minutami te silne ramiona trzymały mnie pod prysznicem. Na samą myśl robiło mi się gorąco. Seks z Millerem był wspaniały, wyjątkowy i jedyny w swoim rodzaju. W nocy kochaliśmy się dwa razy plus szybki numerek pod prysznicem. Każde zbliżenie z nim było inne. Inne pozycje, inna technika pieszczot i zawsze pozostawiał po sobie niedosyt. Czułam się wykończona. Głupio mi było się przyznać, ale ja tak właśnie pragnęłam się czuć.

– Rowerem? Dziewczyno, sama na rowerze jechałaś przez las? Nie masz samochodu?

Pokręciłam głową. Nie było mnie stać na taki luksus. Ogólnie rzecz biorąc, nie było mnie stać na nic.

– Tak nie może być.

– Nie przesadzaj, Avan, rower jest przyjemnym środkiem transportu i daje możliwość zrzucenia kalorii. – Uśmiechnęłam się do niego.

– Przestań gadać głupoty.

Naciągnął na siebie spodnie i wyjął z komody koszulkę z napisem „Jestem najlepszy”.

Nadruk wywołał u mnie uśmiech. Spojrzał na T-shirt i zapytał:

– Czyżbyś Sophie nie podzielała tego zdania? – Podeszedł do mnie, włożył dłoń w moje włosy i przyciągnął do siebie. Czułam jego przyśpieszony oddech oraz twardego penisa, który wbijał mi się w udo. – Nie uważasz tak? – Przygryzł mi dolną wargę.

Nabrałam głęboko powietrza i oblizałam usta.

– Przecież ja nic nie powiedziałam.

Przyłgnął wargami do moich i całował z lekką brutalnością.

– Chcesz, żebym raz jeszcze ci pokazał, że jestem najlepszy?

Musiało mi coś dolegać, bo miałam trudność z oddychaniem.

– Avan, jesteś najlepszy i zawsze taki będziesz.

Chciałam się trochę odsunąć, ale mi nie pozwolił.

– W końcu, to powiedziałaś. – Uniósł mnie, chwyciwszy za pośladki. Automatycznie oplótłam go nogami w pasie. – Jesteś podobna do mnie. Ciągłe ci mało pieprzenia. Dlatego zostaniesz u mnie do końca naszej trzytygodniowej znajomości. Muszę mieć cię u swojego boku. – Podciągnął mi sukienkę i wbił się we mnie swoim grubym i długim penisem. Przyparł mnie do ściany i ostro nadawał rytm naszym oddechom. – Jesteś taka mokra i otwarta na mnie. – Pieprzył mnie szybko, objając plecami o twardą i zimną powierzchnię. – Bierzesz tabletki?

Wcześniej się o to nie zapytał, bo używał prezerwatyw.

– Biorę – wydyszałam do jego ucha.

Poczułam nektar Avana, który połączył się z moim. Mężczyzna postawił mnie na podłodze, a ja ledwo co utrzymywałam się na nogach.

– Umyj się, a ja poczekam na dole. – Zapiął spodnie i ruszył do drzwi.

– Avan, ja nie mogę zostać w twoim domu.

Zwrócił się w moją stronę.

– Płaczę i wymagam. Dzieci ci chyba w domu nie płaczą? – zapytał nerwowo, wychodząc z sypialni.

– Właśnie, że płacze, mój syn – wyznałam płaczącym i cichym głosem, siadając na łóżku.

Nie potrafiłam żyć bez mojego dziecka. Nie mogłam zabawiać się z facetem, nie wiedząc, co się działo z Makssem. Ten skurwiel nawet nie pozwalał mi z nim porozmawiać. Odizolował mnie od mojego skarbu. Jak on mógł zrobić coś tak okrutnego – odebrać mi synka, mojego ukochanego i najwspanialszego maluszka, który był moim życiem.

Otarłam spływające z policzków łzy i poszłam pod prysznic, by zmyć z siebie pot. Ubrałam się i zesłam na dół, gdzie Avan siedział na sofie. Rozmawiał z kimś przez telefon, a kiedy mnie zobaczył, zakończył rozmowę.

– Wieczorem dostaniesz samochód. Nie będziesz jeździła rowerem. – Wstał i ruszył do kuchni.

– Nie chcę żadnego auta.

Nie podobało mi się jego postępowanie.

– Nie przeciwstawiaj mi się, Sophie.

– Nasza umowa polega tylko na spotkaniach. Ja nie chcę od ciebie prezentów, i to drogich prezentów. Jeśli ci, Avanie, nie odpowiadam, to zrezygnujmy z dalszych spotkań.

Mężczyzna wziął do ręki kubek z kawą i rzucił nim o ścianę. Podskoczyłam. Ja zaczynałam się go bać.

– Przez te cholerne trzy tygodnie należysz do mnie. Za to, do kurwy, ci płacę i wymagam posłuszeństwa!

Bolesne wspomnienia powróciły jak bumerang.

– *Ty suko! Wszystko robisz, żeby mi się przeciwstawiać!* – *Podszedł do mnie i złapał za włosy.* – *Naucz się, kurwa, wykonywać moje polecenia.* – *Ciągnął mnie za włosy do pokoju. Rzucił mnie na łóżko i uderzył w twarz.*

– *Brad, przestań, proszę cię* – *blałałam go, płacząc z przerażenia.* – *Więcej nie zrobię nic przeciwko twoim poleceniom.*

– *Tak? To na kolana, dziwko!* – *rozkazał, odpinając spodnie i wyciągając penisa.* – *Opędzłuj mi fiuta, ale do samego końca.*

Za każdym razem byłam przez niego upokorzona. Traktował mnie jak śmiecia.

– Słyszysz, co do ciebie mówię? – Stał tak blisko, że czułam jego bicie serca.

– Nie – odpowiedziałam i ruszyłam do wyjścia.

– Dokąd ty idziesz?

– Wracam do domu, Avanie, na moim pięknym rowerze. – Otworzyłam drzwi i udałam się do domku gościnnego.

– Nie będziemy w taki sposób rozmawiać. – Szedł za mną.

– Ja nie jestem twoją własnością.

– Wiem.

Weszliśmy do środka.

– Sophie, przepraszam cię za moje zachowanie. Jestem trudnym człowiekiem z niełatwym charakterem.

– Avanie, ja mam swoje życie i swoje pieprzone problemy. Świat nie kręci się wokół ciebie. – Włożyłam czyste majtki i swoje stare tenisówki.

– To opowiedz mi o swoich problemach. Pomogę ci z nich wyjść. – Usiadł na łóżku i przyglądał mi się badawczo.

– Nie mogę. Ty i tak mi bardzo pomogłeś. – Postawiłam szpilki na szafce nocnej.

– Sophie, może negatywnie mnie odbierasz, ale życie dało mi w kość. Jest mi trudno i czasami nie dają rady, dlatego jesteś mi potrzebna. Kiedy cię zobaczyłem, wiedziałem, że masz tak samo zranioną duszę jak ja. Potrzebujesz mnie tak, jak ja potrzebuję ciebie. Możemy pomóc sobie w odnalezieniu rozwiązania swoich problemów. Nie odtrącaj tego, co daje nam przeznaczenie. Zamieszkać ze mną na czas trwania umowy. Obiecuję, że pomogę ci z twoimi kłopotami, ale musisz mi o nich opowiedzieć. Nie bądź uparta i zawzięta. – Podszedł i złapał mnie w pasie. – Nie udowodniłem ci, Sophie, znaczenia moich słów? Dałem ci kawałek rajy, a kiedy będziesz grzeczna, poznasz resztę. – Jego

usta zbliżyły się do moich. – Poddaj się i przystań na moją propozycję. Nie będziesz żałowała, obiecuję. – Wbił się w moje usta i językiem penetrował wnętrze.

Kim był Avan? Na mordercę mi nie pasował, ale na uwodziciela już tak. Jego słowa brzmiały jak magia. Szczypta tej magii sprawiała, że przestawałam myśleć racjonalnie.

Zarzuciłam mu ręce na szyję i przybliżyłam się do niego. Potrzebowałam bliskości mężczyzny, tak jak on mojej. Nie miałam wyjścia, bo i tak bym się poddała, i musiałam przyjąć jego propozycję wspólnego zamieszkania.

Czy mogłam mu na tyle zaufać, by powiedzieć o moim porwanym synku? Czy pomógłby mi go odzyskać? Miałam dylemat, jaką decyzję podjąć. Jeśli on dowiedziałby się, że byłam matką, to mógłby zrezygnować z naszego układu i nie zapłaciłby mi drugiej połowy pieniędzy. Z drugiej strony możliwe, że wyznanie mu prawdy pomogłoby w uzyskaniu szybciej kasy. Przecież mi serce pękało z bezradności. Nie miałam pojęcia, co działo się z moim synkiem. Miałam nadzieję, że Brad nie zrobił mu krzywdy.

– Sophie, co się stało? Dlaczego płaczesz? – Odsunął się na kilka centymetrów. – Zrobiłem coś niestosownego?

– Przepraszam cię, Avan, ale moje życie jest zbyt pogmatwane. – Otworzyłam drzwi i wybiegłam z domku, po czym wsiadłam na rower.

AVAN

Patrzyłem, jak Sophie znika w lesie. Co takiego się stało w jej życiu, że nie chciała mi o tym opowiedzieć. Może byłem potworem, złym człowiekiem z przeszłością, ale ja chciałem jej pomóc. Pragnąłem jej szczęścia i dobroci. Wszedłem do domu i zadzwoniłem do przyjaciela.

– Dzień dobry, Mark.

– Jeśli dzwonisz, to znaczy, że znowu masz kłopoty.

Ostatnio to on zbierał dowody na moją niewinność.

– Nic z tych rzeczy. Znajdź mi wszystko na temat Sophie Elwood.

– Twoja nowa dziwka? Nie tracisz czasu. – Zaśmiał się.

– Nie, i nie mów tak o niej. Kiedy coś będziesz miał?

– Daj mi dwa dni.

Ta kobieta miała w sobie coś, co przyciągało moją uwagę. Była piękna, delikatna i krucha, chociaż w łóżku była odważna i potrafiła doprowadzić mnie do szału. Jej ciało było dla mnie stworzone. Była taka idealna, ale nie mogłem pozwolić, by narodziły się w niej uczucia do mnie.

– Kurwa! Zaprzeczam sam sobie – rzuciłem do pustych ścian.

Sam jej zaproponowałem, by na czas umowy się do mnie przeprowadziła. Może nie był to najlepszy pomysł. Jak mogłem nie pozwolić Sophie na uczucia, skoro ja sam starałem

się ją na nie otworzyć. Byłem pojebany i pozbawiony racjonalnego myślenia. Więzienie mnie zmieniło, a to wszystko przez tego skurwiela. Ja mu tak ufałem, pozwoliłem na mieszkanie pod moim dachem, a on mnie zdradził. Któregoś dnia zapłaci mi za wszystko. Zniszczę go i nie pozwolę mu się podnieść. Odpokutuje za wszystkie grzechy tego świata. Pozna moją drugą twarz, którą próbowałem ukrywać przed ludźmi. Nie mogłem pozwolić, by Sophie poznała mnie od tej strony. Ona nie zasługiwała na taką prawdę o mnie. Ja tylko chciałem wprowadzić ją w świat magii i spróbować otworzyć na inny wymiar. Potrafiłem pięknie mówić, to był mój atut, dzięki któremu górowałem nad kobietami. Zawsze dawały się nabierać, ale z Sophie było inaczej. Ona mnie potrzebowała, a ja potrzebowałem jej. Mogliśmy oboje przez te trzy tygodnie się zmienić i spojrzeć zupełnie innym okiem na zło tego świata. Ona jednak była zamknięta w sobie. Musiałem coś uczynić, by mi zaufała i powiedziała o problemach, które tak bardzo ją przytłaczały. Byłem w stanie jej pomóc. Miałem pieniądze i znajomości tam, gdzie trzeba, ale to ona musiała się otworzyć.

Rozdział 3



SOPHIE

Kolejny nowy dzień i kolejny dzień strachu o synka. Tak chciałam, żeby ten koszmar się zakończył. Siedziałam w pokoju Maksa i płakałam, ściskając w ramionach jego ulubionego pieska. Jakim trzeba było być skurwielem, by porwać własnego syna dla pieniędzy. Doskonale wiedział, że nie miałam takiej możliwości, by je zebrać. Nie miałam pojęcia, co bym zrobiła, gdyby nie pojawił się Avan. Ze smutku wyciągnął mnie dzwonek do drzwi. Otarłam twarz dłońmi i poszłam otworzyć. Byłam pewna, że to moja przyjaciółka. Jakie było moje zdziwienie, kiedy za drzwiami stał nie kto inny, jak Avan. Nie podawałam mu swojego adresu, więc skąd wiedział, gdzie mieszkałam?

– Co ty tutaj robisz? – Stałam w drzwiach, opierając się o nie.

– Przywiozłem twój nowy samochód. – Wyciągnął rękę i pomachał mi kluczykami.

– A ja ci powiedziałam, że nie chcę od ciebie żadnych prezentów.

Nie potrzebowałam auta, tylko pieniędzy na uratowanie syna.

– Może wpuścisz mnie do środka?

Nie mogłam tego zrobić. On nie mógł dowiedzieć się o Maksie. Jeszcze nie teraz.

– Nie mogę.

Uniósł brwi w zaskoczeniu.

– Mam okropny bałagan.

Było mi tak cholernie głupio.

– Bałagan, powiadasz? To ci pomogę.

Rozdziawiłam buzię w szoku, a on wbił się w moje usta, pchając nas do środka.

– Jakoś nie widzę bałaganu – rzucił, gdy oderwał się ode mnie.

– Avan! – krzyknęłam na niego. – Nie możesz tak robić. – Byłam oburzona jego zachowaniem.

– Co ty, do kurwy, przede mną ukrywasz?! – Nie zachowywał się spokojnie.

– Moje życie i moje tajemnice, a tobie nic do tego. Wynoś się z mojego mieszkania, i to natychmiast!

Moje słowa nie zrobiły na Avanie żadnego wrażenia. Rozsiadł się wygodnie na kanapie.

– Czyli masz przede mną tajemnicę? – Rozłożył ręce na długości oparcia kanapy i zarzucił nogę na nogę. – Bardzo jestem zainteresowany poznaniem tej tajemnicy. – Poklepał miejsce obok siebie, bym i ja usiadła.

– Nic ci nie powiem. Nie możesz tego żądać ode mnie. Nie na tym polegała nasza umowa. Ty mi płacisz za seks, a ja się na to zgadzam.

Widocznie moje słowa na niego podziały, bo podniósł się i zbliżył do mnie. Dłonie z nerwów zaczęły mi się pocić, a serce walić jak dzwon w kościelnej dzwonnicy.

– Sophie, myślisz, że mi chodzi tylko o seks? – Wpatrywał się intensywnie, jakby czytał we mnie jak w otwartej księdze.

– A nie jest tak? Spójrz na mnie i na siebie. Zobacz, jak mieszkam i gdzie pracuję. W porównaniu do ciebie jestem jak wyliniały szczur szwendający się w ściekach.

Wybałuszył na mnie bursztynowe oczy.

– Czy ty w ogóle słyszysz siebie? Dziewczyno, nie chciałabyś mieć takiej przeszłości, jaką ja mam. Nie chciałabyś przeżyć tego, co ja przeżyłem. Więc przestań pierdolić takie bzdury. – Dotknął dłonią mojego policzka i przejechał kciukiem po dolnej wardze. – Zobacz, jaka jesteś piękna, jaka pociągająca i zmysłowa. Sprawiasz, że widząc ciebie, pragnę cię całować – delikatnie musnął moje usta – dotykać – położył swoją dużą, ciepłą dłoń na moim nagim ramieniu – zatracać się w tobie i smakować każdy zakamarek twojego cudownego ciała.

Przełknęłam głośno ślinę.

– Nie widzisz tego, jak działasz na mężczyzn, Sophie?

– Avan, proszę cię, przestań.

Nie chciałam dłużej słuchać tych wszystkich pięknych słów. Nie byłam przyzwyczajona do takich wyznań.

– Dlaczego mam przestać? – Jego usta delektowały się skórą mojej szyi, wywołując u mnie dreszcze rozkoszy.

– Przestań.

Starłam się zapanować nad moim pożądaniem. Nie mogłam się z nim kochać w moim domu. Nie chciałam, żeby odkrył moją tajemnicę.

– Nie potrafię przy tobie racjonalnie myśleć. Dotknij mojego serca. – Przyłożył moją dłoń do swojej piersi. – Czujesz, jak bije? Otwórz się przede mną, uczynię wszystko, by ci pomóc. Mnie możesz zaufać tak, jak ja ufam tobie.

– Ufam ci, ale moje życie to moja sprawa. – Oderwałam się od niego i przesłam na drugi koniec pokoju. – Jeśli możesz, to wyjdź, bo...

– Bo co? Tego chcesz, żebym zostawił cię w spokoju? Chcesz się wycofać z naszego układu?

Był bardzo zdenerwowany. Nie mogłam spojrzeć mu w oczy.

– Avan, nie wycofuję się z umowy, tylko teraz chcę być sama. Uszanuj moją prośbę.

Odwróciłam się do niego plecami i patrzyłam przez okno na plac zabaw, na którym zwykle bawił się mój synek. Łzy stanęły mi w oczach. Szybko dłonią je otarłam.

– Ty płaczesz?

Nie wiedziałam, kiedy do mnie podszedł. Odwrócił mnie w swoją stronę i uniósł palcem mój podbródek. Zostałam zmuszona do spojrzenia w jego piękne oczy.

– Sophie, nie chcę być wyłącznie twoim kochankiem, chcę być twoim przyjacielem, na którym będziesz mogła polegać.

– Ja nie potrzebuję przyjaciół! – Nie panowałam nad sobą i dałam się ponieść emocjom. – Wyjdź, jutro się spotkamy u ciebie.

– Od jutra u mnie mieszkasz i nie interesuje mnie twoje zdanie. Umowa to umowa. – Odwrócił się na pięcie, ale przy wyjściu się zatrzymał. – Twoje kluczyki. – Rzucił mi je pod nogi. – Do jutra i mam nadzieję, że będziesz w lepszym humorze.

Na dźwięk trzaśnięcia drzwi aż podskoczyłam. Nie mogłam się dłużej powstrzymać i wybuchnęłam płaczem.

– Mój kochany synku!

Nadszedł wieczór, a ja siedziałam skulona i nie miałam siły się ruszyć, by wyszykować się do pracy. Nie chciałam patrzeć na tłumy napalonych mężczyzn, którzy ślinili się na prawie nagie ciała kobiet. Musiałam jednak iść, bo każdy grosz był dla mnie ważny. Nie miałam zbyt dużo czasu, ale gdyby nie prezent od Avana, to z pewnością bym się spóźniła. Miałam już wychodzić, kiedy usłyszałam telefon. Wyjęłam go szybko i odebrałam.

– Dlaczego nie odbierałeś? Chciałam porozmawiać z synkiem.

Dzwoniłam do niego kilkakrotnie, ale nie był łaskawy ze mną porozmawiać.

– Zapomnij, Sophie. Słuchaj mała, plany się zmieniły. Muszę do jutra mieć kasę, bo policja siedzi mi na dupie.

– Ja nie mam jeszcze wszystkich pieniędzy. Mam połowę.

Zaczął się śmiać.

– W takim razie dostaniesz połowę tego gówniarza.

– Nie rób mu krzywdy. Błagam cię. – Zanosłam się płaczem.

– Kurwa, jaka matka, taki bachor. Nie interesuje mnie. Jutro do południa widzę kasę, a jak nie, to twój synalek będzie miał nową mamusię. – Rozłączył się, a moje serce pękło na miliard kawałeczków.

Zadzwoiłam do pracy i poprosiłam szefa o jeden wolny wieczór. Bez żadnego problemu się zgodził, co mnie ucieszyło. Chociaż gdyby nie dał mi wolnego, to ja i tak bym nie poszła. Nie mogłam pozwolić, żeby ten skurwiol wywiózł mi Maksa.

Usiadłam na kanapie i zaczęłam liczyć raz jeszcze pieniądze. Brakowało mi czterdziestu tysięcy. Od kogo mogłam, to już pożyczyłam. Najwyżej zostanę zmuszona zastawić samochód. Wszystkie potrzebne papiery miałam i nie powinnam mieć żadnego problemu. Jeśli Avan się dowie, a tak będzie, wtedy dopiero będę skłonna wyjawić mu prawdę.

Miałam położyć się do łóżka, kiedy rozbrzmiało pukanie. Modliłam się tylko, by nie był to Brad. Ze strachem otworzyłam drzwi.

– Dlaczego nie przyszedłeś do pracy? – Lekceważąc mnie, wszedł do środka. – Odpowiedz mi?

Zamknęłam drzwi i patrzyłam na rozglądającego się Avana.

– Ukrywasz przede mną swojego pierdolonego Brada?

Momentalnie kolana mi się ugięły. Skąd o nim wiedział?

– Odpowiedz mi, do kurwy!

Nie mogłam wydobyć z siebie głosu. Avan wszedł do pokoju mojego syna.

– Wyjdź stąd! Nie masz prawa przebywać w pokoju Maksa! – Próbowałam go wypchnąć, wyrzucić za drzwi, ale on był silny, silniejszy niż ja byłabym kiedykolwiek. Nie miałam tyle odwagi, żeby odpowiedzieć na jego pytania. Kolejny raz się przy nim rozplakałam.

– Kurwa, prosiłem cię, byś była ze mną szczerą. Sam musiałem się wszystkiego dowiedzieć o twoim życiu i o twoich skrywanych tajemnicach. Czemu mi nie powiedziałaś, że masz syna i faceta?

Uniosłam zapłakaną twarz i spojrzałam na Avana.

– To moja sprawa. Mój syn nie powinien cię interesować.

– A twój facet, który uciekł z więzienia, też nie powinien mnie interesować? Może to on kazał ci się zgodzić na naszą umowę, bo potrzebuje kasy?

Zbladłam. Był taki bliski poznania prawdy. Czy powinnam była mu zaufać? Moje sumienie podpowiadało mi, że tak.

– Za kogo ty mnie uważasz. Avanie? Nie jestem dziwką, a Brad nie jest moim facetem od kilku lat.

– Dlaczego nic mi o sobie nie opowiadasz? Nawet o twoim trzyletnim synku. Uważasz mnie za potwora? A może ty się mnie boisz i uważasz, jak reszta, że zabiłem kobietę, która była moją jedyną miłością? W taki sposób mnie oceniłaś?

Pokręciłam głową.

– Nie, Avanie. Ty nie mógłbyś nikogo skrzywdzić w przeciwieństwie do Brada.

Złapał mnie w objęcia i natarczywie pocałował, a mnie z wrażenia zakręciło się w głowie. Czułam, że Avan mi pomoże w odzyskaniu synka. Przytknął swoje czoło do mojego i spojrzał głęboko w moje oczy.

– Ja nie zabiłem Ewy. Zrobił to ojciec twojego Brada i zabrał połowę pieniędzy z mojej firmy.

Nie mogłam uwierzyć w słowa Avana. Gustav nie mógłby się posunąć do zbrodni.

– To niemożliwe – powiedziałam, odsuwając się od mężczyzny. – Ja go znam. Dużo mi pomógł, kiedy byłam w ciąży.

– Tak? To, gdzie jest teraz ten skurwysyn?

– Wyjechał, ale nie wiem dokąd.

– No właśnie. Zabił kobietę, którą kochałem, i ukradł moje pieniądze. – Dotknął mojego policzka. – Powiedz mi, gdzie jest twój syn, Sophie? Brad ci go odebrał, tak?

Pokiwałam głową i się rozplakałam.

– Ja pomogę tobie, a ty pomożesz mnie.

Rozdział 4



SOPHIE

Przez całą noc nie zmrużyliśmy oka. Musiałam opowiedzieć Avanowi o związku z Bradem oraz o żądaniu pieniędzy za mojego synka.

– Dlaczego wszystko trzymałaś w sobie? Przecież dałbym ci te pieniądze i miałabyś przy sobie Maksa. – Tulił mnie do siebie i głaskał po włosach.

Czułam się jak mała dziewczynka.

– Myślałam, że poczeka te trzy tygodnie i wtedy dałabym mu całą sumę, którą miałam dostać od ciebie. Nie jest łatwo mówić obcej osobie o własnych problemach.

Nachylił się i spojrzał na mnie.

– Uważasz mnie za obcego? Sophie, przecież znam cię, a ty znasz mnie.

– Wybacz, źle zabrzmiały moje słowa.

– Jesteś pierwszą kobietą, na którą spojrzałem od dnia zabójstwa Ewy. Czułem, że jesteś zniszczona od środka tak samo jak ja. Musiałem cię lepiej poznać. – Pocałował mnie delikatnie. – Z samego rana pojedę do banku po pieniądze i pojedziemy razem odebrać twojego synka z rąk jego ojca.

– Obiecuję ci, Avanie, że oddam ci wszystko co do grosza. – Uśmiechnął się delikatnie.

– Oddasz mi w naturze, Sophie, i kiedy zamieszkas u mnie z synem. – Spojrzałam na niego zaskoczona. – Nie rób takiej miny. Do końca umowy pragnę mieć cię blisko siebie.

– Nie mogę.

– Czemu ciągle się wykręcasz? Nie podoba ci się świat, do którego zabieram cię każdej nocy? Nie chcesz przebywać ze mną w rajach rozkoszy?

Jego słowa potrafiły na mnie działać.

– Nie chcę, żeby Maks się do ciebie przywiązał. On jest mały i na pewno jest mu potrzebny mężczyzna, którego będzie mógł traktować jak ojca.

Sądziłam, że zrozumiał moje słowa tak, jak należy.

– Sophie, rozumiem doskonale. Też byłem kiedyś małym chłopcem, który nie znał ojca.

– Dobrze, że mnie rozumiesz, i moją odmowę również. – Pocałowałam mężczyznę w policzek.

– Nie przyjmuję odmowy. – Wbił się łapczywie w moje usta. – Sprawię, by twój syn spędził cudowne dni.

Nie próbowałam drążyć tematu, bo nie było sensu. Już podjęłam decyzję, z której mój kochanek nie będzie zadowolony.

Po namiętym pocałunku zasnęliśmy nad ranem.

Kiedy się obudziłam, Avana nie było. Pierwszy raz od kilku dni wstałam radosna. Miałam odzyskać mojego synka, moje szczęście i największą miłość. Tak bardzo tęskniłam za jego uśmiechem, za tym gadulstwem i wesołym śmiechem, który roznosił się po całym mieszkaniu. Brakowało mi naszych zabaw, wymyślania wspólnych bajek i robienia kolacji, przy której zawsze mi pomagał. Ja kroiłam warzywa i wędlinę, a Maksiu dekorował kanapki.

Po szybkim odświeżeniu się poszłam do kuchni z zamiarem przygotowania śniadania. Kiedy je kończyłam, do mieszkania wszedł Avan. Stał przede mną z bukietem różowych róż i mi je wręczył.

– Dla pięknej, odważnej i cudownej kobiety, którą ty jesteś.

Wzięłam od niego kwiaty i w podziękowaniu złożyłam na jego ustach szybki pocałunek.

– Dziękuję ci, są prześliczne. Tylko nie wiem, czy mam tak ogromny wazon, by się wszystkie zmieściły.

Uśmiechnął się do mnie.

– O tym też pomyślałem. – Wyjął duży idealny wazon.

– Jesteś uroczy. – Odwzajemniłam uśmiech. Nalałam wody i włożyłam kwiaty.

– Nie pamiętam już, kiedy kupowałem kwiaty kobiecie. – Zamyślił się i na chwilę zrobił się przygaszony oraz smutny.

– Wiem, jak boli strata ukochanej osoby. – Położyłam mu dłoń na ramieniu. – Straciłam rodziców w katastrofie samolotowej, kiedy miałam osiem lat, przez osiemnaście lat wspomnienie ich twarzy zamazywało się, co bardzo mnie smuciło.

– Przykro mi, Sophie.

Przytuliliśmy się.

– Życie różne scenariusze nam pisze. Chodź na śniadanie, bo kawa stygnie. Mam nadzieję, że lubisz jajecznicę?

– Uwielbiam.

Avan usiadł do stołu w trochę lepszym humorze i zaczął jeść śniadanie.

O jedenastej zadzwonił Brad. Podał mi adres miejsca, w którym mieliśmy dokonać wymiany. Nie sądziłam, że Avan miał swój plan, który był niebezpieczny dla mojego synka. Chciał się zemścić na moim byłym facecie i zawiadomił wcześniej policję.

Opowiedział im o całej sytuacji, która miała miejsce wczoraj popołudniu. Funkcjonariusze czekali, aż poda im adres wymiany. Kiedy miałam już mieć Maksa przy sobie, specjalny oddział do zajmowania się takimi przestępcami miał zwinąć Brada i zamknąć, najprawdopodobniej na zawsze, w więzieniu o zaostrzonym rygorze.

– Nie martw się, Sophie, dasz radę. Wszyscy będziemy was bacznie obserwować. – Pocałował mnie i podał małą torebkę z pieniędzmi. – Idź i czekaj. Oni mogą obserwować każdy twój ruch, więc lepiej, żeby nie widzieli nas razem.

Przestraszona ruszyłam na drugą stronę, udając się na opuszczoną stację benzynową.

Znajdowała się ona na pustkowiu, z dala od domów i ludzi. Nawet rzadko przejeżdżały tędy samochody i przez to została zamknięta. Została jedynie rudera po małym sklepiku, idealnie nadawała się do sceny z mrocznej książki.

Rozejrzałam się, ale nigdzie nikogo nie widziałam. Nawet Avan z brygadą policyjną byli niewidoczni dla moich oczu. Usiadłam na stopniu do dawnego sklepu i w nerwach czekałam na Brada, który zjawił się punktualnie w południe. Wsiadł ze starego forda, trzymając Maksia za rączkę. Kiedy maluch mnie zobaczył, zaczął się wyrwać i mnie wołać. Brad szarpał nim, jakby był lalką.

– Zostaw go w spokoju! – krzyknęłam. – Zabieraj pieniądze i zostaw mojego syna i mnie w spokoju.

Zadowolony podszedł do mnie, puszczając małego.

– Maks, wsiadaj do samochodu.

Musiałam przyjechać moim nowym autem bmw X1.

– Widzę, że dobrze ci się powodzi. – Wyrwał mi pieniądze z ręki i zaczął liczyć. – Gdybym wiedział, tobym więcej za tego małego bachora policzył. – Chwył mnie za twarz i mocno ścisnął.

– Puszczaj mnie, to boli! – Spojrzałam w stronę Maksa, który wgramolił się do samochodu. Mogłam odetchnąć z ulgą.

– Czyją jesteś kurwą, że tak dobrze się ustawiałaś, co? – Przejechał językiem po moim policzku.

– Wal się, skurwielu!

Zaśmiał się.

– Jeśli zrobiłeś krzywdę mojemu synowi, to cię zabiję.

Próbowałam być silna i nie okazywać strachu. Do tej pory pamiętałam, jak mnie bił i sprawiał mi ból.

– Ten smarkacz nie powinien się nigdy narodzić. Choćby nie on, to jego puszczalska matka nigdy by tak szybko nie zebrała pieniędzy.

Uderzył mnie w twarz. Miejsce, w które dostałam, zaczęło mnie szczypać. Dlaczego policja jeszcze nie zaarrestowała Brada? Na co oni czekali? Na to, aż mnie zabije?

– Jesteś potworem w ludzkiej skórze. Masz pieniądze, to spieprzaj i nigdy więcej się do nas nie zbliżaj. – Ruszyłam w stronę samochodu.

– Jeszcze nieraz zabiorę mojego syna, by wyciągnąć od ciebie kasę.

Byłam już przy samochodzie, kiedy oddział specjalny zwinął Brada.

– Ty dziwko, sprzedadaś mnie! Zapłacisz mi za to, zobaczysz!

Dopiero wtedy cały lęk o mojego synka przerodził się w lży i ulgę.

– Mamusia!

Mój malutki synuś wysiadł z auta, a ja wzięłam go na ręce i mocno do siebie przytuliłam.

Zaczęłam sprawdzać jego buzię i rączki, czy przypadkiem ojciec go nie skrzywdził.

– Maksiu, nic ci nie zrobił, nic cię nie boli?

– Nie, mamusiu. Tylko krzyczał na mnie, bo strasznie za tobą płakałem. Nie chciał mnie przywieźć do domu.

Dawałam mu buziaki, a on wtulał się we mnie, jakby bał się, że go zostawię. Tak bardzo za nim tęskniłam, że trzymanie synka w ramionach przywróciło mi sens życia. Przecież Maks był dla mnie wszystkim.

– Już nikt, synku, nie będzie na ciebie krzyczał, obiecuję.

Smyk zaczął obsypywać mnie słodkimi całusami.

Policja wypytała mnie o wszystkie szczegóły porwania Maksa i o to, czy ojciec nic mu nie zrobił. Chcieli go zabrać do szpitala, ale lekarz z pogotowia stwierdził, że wszystko w porządku. Synkowi również zadali kilka pytań, na które odpowiedział. Musiałam pojechać na komisariat i złożyć zeznania, które pozwolą skazać Brada na długi pobyt w więzieniu. Kiedy opuściłam budynek, dostrzegłam Avana opartego o maskę samochodu. Maks spojrzał na mnie i zapytał:

– Mamusiu, co to za pan?

– Ten pan bardzo mi pomógł w odzyskaniu ciebie, kochanie.

Ścisnął mocniej moją dłoń.

– Cześć, Maks. – Avan wyciągnął do niego dłoń. – Jestem Avan.

– Ja Maksiu, a ty jesteś chłopakiem mojej mamy?

Jak ja kochałam tę jego bezpośredniość. Mężczyzna poczuł się trochę zaskoczony, ale uśmiechnął się do mojego synka.

– Jestem przyjacielem twojej mamy.

Nie wiedziałam czemu, ale poczułam się rozczarowana. Jak mogłam liczyć na coś więcej ze strony Avana. Minęły dopiero cztery dni od naszego pierwszego seksu. A poza tym ja nie mogłam liczyć na nic więcej. To była tylko głupia umowa.

– Szkoda. – Zrobił smutną minkę. – Mamo? – Pociągnął mnie za rękaw. – Pójdziemy na dużą porcję lodów?

– Oczywiście, skarbie, dokąd zechcesz. – Pocałowałam smyka w czółko i wsiedliśmy do samochodu.

Usiadłam z synkiem z tyłu, a Avan prowadził auto. Dojechaliśmy do małej lodziarni i zajęliśmy stolik.

– To jakie lody mój kolega zje? – zapytał radośnie Maksa.

– Moje ulubione lody to wiśniowe z dużą ilością bitej śmietany i czekolady. – Uśmiech nie schodził mu z twarzy.

– A twoje, Sophie? Jakie są twoje ulubione lody?

Zauważyłam ten jego błysk w oczach. Zberek jeden.

– Ja lubię waniliowe – powiedziałam zawstydzona.

– Waniliowe? To tak jak ja. – Udał się do środka i wrócił po chwili. – Maksiu, za moment przyniosą nasze pyszne lody.

– Hura! Tata nie chciał mi dać lodów ani jedzenia.

Łzy stanęły mi w oczach.

– Kochanie, teraz będzie inaczej. – Przytuliłam szkraba. – Mama nigdy nie odmówi ci twoich przysmaków.

Spojrzałam na Avana, który miał smutny wyraz twarzy.

– Maksiu, chciałbyś zamieszkać w dużym domu i mieć pokój z mnóstwem zabawek?

Uniosłam głowę i zdenerwowana wpatrywałam się w mężczyznę. Mówiłam mu, że nie zgodzę się na mieszkanie w jego domu, a on w bezczelny sposób przekupywał mojego syna.

– Oj, tak! Mamo, mogę? – Był taki uradowany, a szczęście z niego emanowało.

– Nie, kochanie. Nie możemy, i Avan nie powinien być wychodzić z taką propozycją. – Byłam naprawdę wściekła.

– Dlaczego?

– Mama jest zazdrosna. – Wbił wzrok we mnie. – Sophie, nie odmawiaj swojemu synowi. My się podzielimy z tobą zabawkami. – Uśmiechnął się uroczo.

– Avan, jesteś nieodpowiedzialny i doskonale wiesz dlaczego!

Kelnerka postawiła przed nami duże pucharki z lodami. Uśmiechnęła się do Avana i odeszła.

– Sophie, a kto powiedział, że miałyby to być tylko chwilowe?

Zaskoczył mnie po raz kolejny.

Rozdział 5



SOPHIE

– Co powiecie na wycieczkę za miasto i piknik z ogromnym koszem jedzenia? – Avan wkroczył do kuchni z radosnym uśmiechem.

– Tak! – ucieszył się Maks. – Mamusiu, zgódź się, proszę.

Jego piękne zielone oczka, wyczekiwały mojej zgody.

– Najpierw śniadanie, chłopaki, a później wycieczka.

Synek skakał z radości.

– Wujku, mama się zgodziła. – Podbiegł do Avana, a on wziął go na ręce.

– Wujku? – Patrzyłam na uśmiechniętego mężczyznę.

– Sam tak wybrał, prawda, smyku?

Maluch tylko pokiwał główką z czarną czupryną.

W domu Avana byliśmy dopiero od wczorajszego wieczora, a mój syn złapał z nim taki kontakt, że chyba popełniłam poważny błąd, godząc się na wspólne mieszkanie. Trudno będzie później, kiedy nasz raj się zakończy i wrócimy do szarej, nudnej rzeczywistości.

Zabrałam od siebie najpotrzebniejsze rzeczy i ubrania. Avan był na tyle pewny mojej zgody, że zdążył przyszykować w swojej łazience pustą półkę oraz część garderoby. Pokój dla Maksa był pełen zabawek, tak jak obiecał Avan. Szkrab był tak szczęśliwy, bawiąc się ze swoim nowym wujkiem, że zasnął koło północy, opierając głowę na jego kolanach. Mężczyzna delikatnie wziął go na ręce i położył na łóżeczku. Wszystko wyglądało pięknie, a ja czułam się szczęśliwa. Mogłam odetchnąć z ulgą, że mój synek był bezpieczny i nic mu nie groziło ze strony ojca. Bałam się jednak, że ta piękna, kolorowa bańka pęknie tak szybko, jak powstała.

– Wszystko już mamy? – Avan cieszył się na ten wyjazd jak mój trzylatek.

– Jedzenie jest, owoce też, napoje, ubrania, koc, apteczka – wyliczałam.

– Sophie, czy ty całą lodówkę i pół domu zabrałaś? – Śmiał się ze mnie.

– Ja? Przecież to ty większość rzeczy pochowałeś – odparłam.

– Najważniejszego jeszcze w samochodzie nie ma – powiedział bardzo poważnie.

– Zapomniałam o czymś? Wydaje mi się, że nie.

– Jeszcze nie spakowałem was do auta. – Radośnie pobiegł w stronę Maksa i ganiał się wokół pojazdu. W końcu malec opadł z sił i pozwolił się złapać. – Sophie, jak zaraz nie wsiądziesz, to też cię przerzucę przez ramię.

Chcąc uniknąć zwisania głową w dół, usiadłam z tyłu przy Maksie.

Avan jechał przez piękne, malownicze drogi, którymi byłam zachwycona. W oddali było widać zielone pola, ale miejsce, do którego nas przywiózł, odebrało mi oddech. Wokół nas rozciągały się małe pagórki, polana ozdobiona drobnymi kwiatkami oraz mały staw z pomostem. Wysoka trawa falowała rytmicznie przy powiewie wiatru, dając złudne wrażenie ukołysanego oceanu zieleni. Rozchodziły się dźwięki grających świerszczy, którym akompaniowały swoim pięknym śpiewem, zamieszkujące tutejszy las, ptaki. Bez wątplenia było to jedno z najpiękniejszych i najbardziej urokliwych miejsc, jakie w życiu widziałam.

– Widzę, że podoba ci się miejsce, które wybrałem? – Podeszedł do mnie i delikatnie musnął moje usta.

– Tu jest tak pięknie i tak magicznie. Synku, spójrz na ten pomost i na małą plażę. Będziesz mógł, kochanie, pomoczyć nóżki.

Maks skakał z radości i klaskał.

– A może będziesz chciał popływać łódką?

Szkrabowi zrobiły się duże oczy z zachwyty.

– Hura! Słyszałaś, mamó? Wujek weźmie mnie na łódkę.

Wszystko wyglądało pięknie. Avan był taki dobry, miły i kochany dla Maksa. Bałam się dnia, w którym wszystko się zakończy. Nie mogłam pozwolić, by mój syn przyzwyczaił się do Avana. Musiałam z nim porozmawiać wieczorem i wytłumaczyć mu, że nie możemy z nim mieszkać. To nie był najlepszy pomysł.

– Tak, kochanie, słyszałam.

Mój entuzjazm nagle uleciał.

Patrzyłam na dorosłego mężczyznę, który cieszył się tak samo, jak mały chłopczyk, który był całym moim światem. Nie była to jego wina, że miał ojca kryminalistę. To tylko moja wina. Byłam taka głupia i naiwna. Jego piękne słowa i zapewnienia o swojej miłości zaślepiły mnie i oddałam się Bradowi. Wszystkiego żałowałam, jedynie byłam mu wdzięczna za to, że dał mi cudownego i mądrego synka.

– Sophie, a ty czemu jesteś smutna? – Mężczyzna podeszedł do mnie i objął ramieniem.
– Coś się stało?

– Avan, to nie czas i miejsce na takie rozmowy – przechylił lekko głowę, by mógł na mnie spojrzeć.

– Przed momentem byłaś tak podniecona jak przy ostatnim szczytowaniu.

Fala zaczerwienienia oblała moją twarz.

– Przestań, jeszcze maluch usłyszycy. – Odeszłam od niego i wzięłam koc, by rozłożyć go między wysokimi i gęstymi drzewami.

– Co się z tobą dzieje? – Przystanął koło mnie i postawił kosz. – Nie podoba ci moje małe prywatne miejsce?

Nie sądziłam, że ten kawałek ziemi należał do Avana.

– To nie o to chodzi.

– Więc o co? – Nie dawał mi spokoju.

– O to, że Maks się do ciebie przywiązuje i koniec naszej umowy będzie dla niego bardzo bolesny. – Łzy stanęły mi w oczach, kiedy patrzyłam na szczęśliwą twarzyczkę mojego szkraba.

– Nie dam mu tego odczuć. Jest wspaniałym dzieckiem i nie opuszczę swojego kolegi. Prawda, smyku? – Podbiegł do niego i wziął go na ręce, po czym zakręcił się z nim w koło.

Kiedy poznałam Avana, to był poważny, mało mówił i tylko czekał, kiedy ja się odezwę. Bardziej rozmowny zrobił się dopiero, gdy kochaliśmy się pierwszy raz. Jego słowa wychodziły z niego, jakby miał wszystko nagrane i po włączeniu niewidocznego guziczka taśma ruszyła. Teraz, odkąd poznał moją historię, otworzył się przede mną. Największą radość jednak sprawiał mu Maks. Znali się dopiero drugi dzień, a zachowywali się, jakby znali się od dawna. Jeszcze nigdy nie widziałam tak szczęśliwego synka. Serce mi się radowało na widok jego wesołej twarzyczki i śmiechu, który był najpiękniejszą melodią na świecie.

– My, Sophie, idziemy popływać łódką, a ty przestań się martwić i korzystaj z uroków przyrody. – Kiedy Maks nie patrzył, Avan ujął moją twarz w dłonie i złożył krótki, ale namiętny pocałunek na ustach. – Wszyscy potrzebujemy swojej obecności. Jesteśmy lekarstwem dla swoich zniszczonych dusz – powiedział i odszedł z radosnym malcem.

– Tylko uważajcie na siebie! – krzyknęłam, kiedy wchodzili z pomostu do łódki.

– Tak, mamusiu. Będę opiekował się wujkiem.

Zaśmiałam się.

– Będę mógł wziąć wiosło?

– Oczywiście, smyku. – Podał mu jedno, a drugie trzymał sam.

Patrzyłam za nimi i śmiałam się z dowodzenia mojego syna. Nie sądziłam, że tak szybko polubi Avana.

Avan – mężczyzna przystojny o ostrych rysach twarzy. Jego ciemne oczy skrywały się pod czarnymi i gęstymi rzęsami. Nos miał zgrabny, chociaż troszkę zadarty. Nosił kilkudniowy zarost, który dodawał mu uroku. Jego usta były kuszące i zachęcały, by się w nich zatapiać. Facet, który spędził parę lat w więzieniu za niewinność, sprawił, że

zmieniłam zdanie o nim. Okazał się dobrym człowiekiem o złotym sercu. Był skrzywdzony przez osobę, której ufał, która odebrała mu szczęśliwe życie u boku ukochanej kobiety.

– Mamusiu, jesteście.

Oboje zaczęli chlapać mnie wodą.

– Będziesz mokra – zawołał ciągle roześmiany Maksiu.

– Chłopaki, przestańcie. – Śmiałam się razem z nimi.

Po zjedzeniu całej zawartości kosza i wspólnych wariactwach wróciliśmy do domu Avana. Dziwnie się czułam w miejscu, do którego nigdy nie będę mogła należeć.

– Sobota minęła cudownie w waszym towarzystwie. Dziękuję. – Objął mnie w pasie, a ja stałam tyłem do niego.

– To ja dziękuję, że tyle czasu poświęciłeś Maksowi.

– Smyk śpi? – Zaczął wodzić ustami po moim karku.

– Padł od razu po kąpiel. Biedny, prawie zasnął mi w wannie.

– To dobrze. Możemy teraz spędzić noc w podróży do miasta zwanego rozkoszą.

Odwrócił mnie w swoją stronę i nasze usta się połączyły. Przy nim nie potrafiłam się hamować. Z dnia na dzień pragnęłam go coraz bardziej. Źle się działo i dobrze o tym wiedziałam.

– Dziś będę się tobą delectował.

Wziął mnie na ręce i zaniósł do sypialni. Ułożył na łóżku i wpatrując się we mnie, dłońmi przesuwając się z bioder do piersi. Zdjął mi bluzkę i biustonosz. Mój oddech przyspieszył wraz z biciem serca.

– Jesteś taka piękna, Sophie, że mapę twojego ciała, mógłbym sprawdzać codziennie.

Nachylił się i przywarł ustami do piersi. Jego miękkie wargi, składały delikatne pieszczoty na skórze, pozostawiając po sobie mokre ślady. Zębami drażnił moje wrażliwe brodawki. Z moich ust wydobył się cichy jęk przyjemności.

– Uwielbiam zabierać cię w nasze podróże i odkrywać nowe miejsca, które sprawiają nam tyle przyjemności.

Patrzył mi w oczy, a dłonią masował pierś. Wszystko było takie inne i takie mocno krępujące. Nie doznałam nigdy takiego uczucia, bo Brad, jako mój jedyny mężczyzna, traktował mnie przedmiotowo. On myślał wyłącznie o sobie. Moje przyjemności się nie liczyły dla niego. Dlatego każda pieszczota otrzymywana od Avana wprowadzała mnie w błogi stan. Pragnęłam czuć się tak każdej nocy.

– Dołączysz do mnie w wyprawie poznawania naszych ciał? – wyszeptał mi do ucha, przygryzając delikatnie jego płupek.

Dreszcze przyjemności odbierały mi głos i jedynie pokiwałam głową. Avan uśmiechnął się i jednym ruchem zdjął z siebie koszulkę, ukazując mi swój piękny umięśniony tors.

Wyciągnęłam w jego stronę ręce i dotknęłam tego cudownego ciała, które w tym momencie należało tylko do mnie.

– Tak, Sophie, dotykaj mnie i pragnij. Chcę, byś robiła takie rzeczy, o których mogłaś pomarzyć. Wprowadź mnie w swój świat fantazji i rozkoszujmy się namiętnością. – Avan usiadł na mnie okrakiem i mogłam z bardzo bliska podziwiać jego ciało.

Zastanawiałam się, skąd on brał takie piękne słowa. Czasami przypuszczałam, że był jakimś pisarzem, który próbował zachęcić swoich czytelników. Ja nie mogłam ukryć tego, że jego wyznania działały na mnie podniecająco. Mogłabym za każdym razem pozwalać Avanowi na takie podróże, które różniły się od pozostałych.

Uniosłam się do pozycji siedzącej i kładąc ręce na jego plecach, zaczęłam smakować to, co mi ofiarował. Składałam drobne pocałunki i wodziłam językiem po ciepłej skórze. Uniosłam głowę i spojrzałam mu w oczy, które chciały tego samego co ja.

– Avan, ja nie mam takiego doświadczenia, jakie masz ty, ale chciałabym chociaż w połowie sprawić ci taką przyjemność, jaką ty sprawiasz mnie.

Lekko się uśmiechnął i zszedłszy ze mnie, pozbył się reszty ubrań, zarówno moich, jak i swoich. Byliśmy nadszy i nie było między nami żadnych barier.

– Jestem do twojej dyspozycji. Okaż mi, jak bardzo mnie pragniesz, jak bardzo chcesz, żebym doprowadzał cię do stanu wybuchowej reakcji. Pragnę, żeby każda twoja pieszczota sprawiała przyjemność również tobie.

Tym razem to ja usiadłam na nim okrakiem.

– Gotowy na nową wycieczkę do innego świata niż twój?

Zaczynałam mówić tak jak on.

– Jestem gotów na wszystko, Sophie.

Czułam się dziwnie, bo nie miałam do tej pory okazji, by sprawiać mężczyźnie przyjemność. Zawsze byłam do tego zmuszana. Czułam się jak uczennica na egzaminie, zestresowana i z bólem brzucha. Nie chciałam zrobić z siebie mało dojrzałej kobiety w tych sprawach. Sam powiedział, żebym wprowadziła go w świat swojej fantazji. Skoro tak chciał, to ja tak właśnie miałam zamiar zrobić.

Językiem wodziłam po rozpalającej się skórze. Dłonie błdziły wzdłuż jego ud. Avan trzymał mnie za pośladki i smyrał je kciukiem. Poznawałam smak jego klatki, szyi, brzucha i każda jego część smakowała zupełnie inaczej. Nadszedł czas na zasmakowanie najważniejszej części ciała u mężczyzny, którą był penis. Zsunęłam się, by spojrzeć na jego sterczącą męskość. Był długi i gruby. Ujęłam go w dłoń i zaczęłam wykonywać ruchy w dół i w górę.

– O, tak, Sophie, baw się nim jak swoimi ulubionymi lodami.

Musiał mnie obserwować w kawiarence, jak jadłam lody. Zawsze trzymałam łyżeczkę w ustach i językiem zlizywałam jej zawartość, by później oblizać usta i przelknąć.

Włożyłam męskość do ust i wykonywałam takie same ruchy, jak przy zjadaniu lodów. Poczułam jego wydobywające się soki, które oznaczały podniecenie.

Moja głowa się unosiła i opadała. Pamiętałam, jak Brad wpychał mi penisa do ust i zmuszał mnie do sprawiania mu przyjemności. Dla mnie jednak nie było to miłe. Zawsze się dławiałam, kiedy wpychał go po samą nasadę. Odgoniłam wstrętne wspomnienia i wróciłam do sprawiania rozkoszy Avanowi. Językiem drażniłam jego główkę, a dłonią ścigałam skórkę. Jego jęki dawały mi satysfakcję.

– Sophie! – powiedział głośniej, strzelając swoim sokiem w moje usta.

Przełknęłam słonawy i ciepły nektar, ocierając usta.

– Twoja kobiecość jest gotowa do odwiedzin twardej męskości?

– Tak.

Żadne inne słowo nie chciało mi przejść przez usta.

– Połóż się i rozszerz nogi.

Zrobiłam tak, jak chciał. Zjeżdżał językiem, po czym zatrzymał się przed wzgórkiem łonowym, który był bez owłosienia. Spojrzał na mnie i oblizwał zmysłowo usta, które zanurzył między udami, liząc spragnioną kobiecość. Wiłam się na łóżku, wyginając się na wszystkie strony świata. Dołączył dwa palce, doprowadzając mnie do coraz większej ekstazy, która wzbierała się na sile.

– O, tak, Sophie, zalej swoją szczelinę wodospadem rozkoszy. Pokaż, jak bardzo jesteś podniecona, jak ciarki przyjemności rozchodzą się w twoim wnętrzu.

Jego słowa działały na mnie w taki sposób, że czułam się, jakbym była kimś wyjątkowym.

Nie musiał długo czekać, bo po chwili osiągnęłam orgazm na tyle silny, że w podbrzuszu czułam skurcze. Avan z uśmiechem zadowolenia przejechał kilka razy dłonią po długości sterczącego penisa i po rozerwaniu paczuszki włożył prezerwatywę. Wdarł się we mnie do samego końca, wywołując mój głośny jęk. Jego ruchy były do szaleństwa perfekcyjne. Chciałam, żeby nigdy nie przestawał, żeby był we mnie i robił to, co teraz. Poruszał się coraz szybciej, a ja z tego podniecenia zapomniałam, jak się nazywam. Kolejny raz poczułam skurcze w podbrzuszu zwiastujące kolejny cudowny orgazm.

– Avan! – Wybuchnęłam z jego imieniem na ustach.

Po kilku sekundach i on szczytował.

Zmęczony i spocony, położył się koło mnie, całując w policzek.

– Dziękuję ci, Sophie, za tak wspaniałą podróż i powrót z krainy rozkoszy. Dawno nie czułem się tak spełniony.

– Ja tak samo.

Nasze usta się zetknęły, łącząc się w pocałunek, który przemienił się w ponowne pożądanie.

Rozdział 6



SOPHIE

– Avan, możemy porozmawiać? – zapytałam, kiedy Maks spał po zwariowanych zabawach z mężczyzną.

– O co chodzi, Sophie? Tylko nie zaczynaj znowu z mieszkaniem u mnie.

Coś nie był dziś w dobrym humorze.

Przyjemność sprawiała mu jedynie zabawa z moim synkiem.

– Właśnie chodzi mi o mieszkanie z tobą.

Spojrzał na mnie gniewnie.

– Przestań zawracać mi tym głowę. – Odwrócił się, biorąc piwo z lodówki. – Źle ci jest ze mną? Brakuje ci czegoś?

– Nie, ale...

– To skończ w końcu ten temat. – Ruszył do salonu i wygodnie rozsiadł się na kanapie.

– Przestań mnie w taki sposób traktować! – powiedziałam zbyt głośno. – Nie jestem twoją własnością, Avan.

– Tak myślisz? A kto się zgodził na trzytygodniową umowę za pieniądze? Może ja?

Jego słowa zaczęły mnie ranić.

– Kupiłem cię, Sophie, a teraz odejdz, bo patrzę na mecz. – Wykonał gest, jakby odganiał muchy.

– Jesteś podły i potrafisz ranić. Nienawidzę cię! – Pobiełam na górę do pokoju i rzuciłam się na łóżko.

Zaczęłam płakać i wierzgać nogami. Nakryłam głowę poduszką i krzyczałam. W taki sposób chciałam sobie ulżyć. Co ja tu, do cholery, robiłam? Nie byłam niczyją własnością, a tym bardziej jego. Zerwałam się z łóżka i zajrzałam do torebki. Była w niej koperta z banknotami, które dał mi Avan. Wzięłam je i zesłałam na dół, po czym rzuciłam mu nimi w twarz. Był tak zaskoczony, że nie wiedział, co miał zrobić.

– Weź te swoje pieniądze i wsadź je sobie w ten swój zadufany i podły tyłek. Umowa nas żadna nie obowiązuje, zwłaszcza że ja niczego nie podpisywałam.

Jego mina była bezcenna.

– Co się z tobą, do kurwy, dzieje?! W głowie ci się przewracało? – Zaczął zbierać banknoty, które leżały na kanapie i podłodze.

– A z tobą? Traktujesz mnie jak dziwkę, którą nie jestem! Zrobiłam to wyłącznie, by uratować syna. Odzyskałeś pieniądze i te, które teraz zbierasz, również. Ja ich nie potrzebuję, tak samo jak ciebie! – Nie panowałam nad sobą i nad potokiem słów, które wypływały mi z ust. – Jesteś zwykłym dupkiem. Wyprowadzam się w tej chwili!

Poszłam do pokoju, wyjęłam torbę i spakowałam swoje rzeczy, a następnie ubrania Maksa. Postawiłam walizkę i już miałam obudzić synka, kiedy ten podły człowiek złapał mnie za dłoń i wciągnął do sypialni. Jego uścisk na mojej ręce był mocny i sprawiał mi ból.

– Puść mnie!

Stał i patrzył się na mnie, jakbym zrobiła mu największą krzywdę.

– Puść, bo będę krzyczeć.

Połuźnił uścisk, ale nie puścił.

– Sophie, nie możesz tak sobie odejść. To nie jest najlepsze dla ciebie i Maksa – mówił tak, jakby nic się nie stało, jakby tych przykrych słów wcale nie było.

– Co ty możesz wiedzieć o tym, co jest dla nas dobre? Ja nie jestem twoją nałożnicą.

Złapał głęboki oddech i powoli wypuścił powietrze.

– Wiem więcej, niż ci się wydaje.

– A ty jasnowidz jesteś? Może znasz cały mój życiorys od dnia narodzin, co?

Puścił mnie.

Zaczęłam rozsmarowywać bolące i zaczerwienione miejsce.

– Sophie Elwood, lat dwadzieścia sześć. Urodzona na małej wsi. Rodzice zginęli w katastrofie lotniczej. Zostałaś adoptowana przez siostrę twojego ojca, kiedy miałaś osiem lat. Kochająca rodzina, przyrodni brat, który zginął wraz z ciotką w wypadku samochodowym, z którego tylko ty wyszłaś. Trafiłaś do domu dziecka, mając dwanaście lat. Nikt nie chciał cię wziąć, bo woleli młodsze dzieci. Większość życia spędziłaś jako sierota, pozostawiona sama sobie. W wieku dwudziestu dwóch lat poznałaś Brada...

– Skończ!

Miałam dosyć, dosyć jego szpiegowania, tych wszystkich przykrych wspomnień, które nadal mnie bolały. Sprawił, że moje dziecięce cierpienie powróciło. Jak on mógł poznać moją przeszłość? Kim on był?

– Wiem o tobie wszystko. Jesteś zranioną dziewczynką, która za wszelką cenę szukała miłości i akceptacji.

Sądziłam, że Avan był dobry i miły, ale pozory zmyliły mnie do tego stopnia, że mu zaufałam.

– To sobie wiedz, ale nie dam się traktować w taki perfidny sposób. Za kogo ty się uważasz? Myślisz, że jesteś lepszy ode mnie? Nie, bo ja jestem lepsza niż ty. Mam syna, który mnie kocha, i to jest dla mnie najważniejsze. Nie jestem sama, tak jak ty.

Włożył ręce do kieszeni. Patrzyłam i wyczekiwałam jego ataku, ale nic takiego nie nastąpiło.

– I tego ci zazdroszczę, Sophie. Masz syna, który kocha cię nad życie. Mnie zostało odebrane wszystko i zostałam sam, z własnym spieprzonym życiorysem. Nie mam nikogo, ale myślałam, że to wy zapełnicie moją pustkę.

W jakimś stopniu zrobiło mi się go żal, chociaż nie powinnam była żałować Avana. Był dupkiem, i tyle.

– Nie odchodź, Sophie, zostań i daj mi się nacieszyć przez chwilę tym, że mam rodzinę.

Usiadł na łóżku. Wyglądał, jakby uszło z niego całe życie, jakby nie było już Avana, który skrzywdził mnie swoimi słowami.

– Ja nie wiem, kim ty tak naprawdę jesteś. Zachowujesz się jak prawdziwy i idealny mężczyzna, a za moment stajesz się potworem. Może najwyższy czas zgłosić się po poradę do specjalisty.

Jego wzrok wbił się we mnie.

– Nie potrzebuję. Ja chcę was w swoim domu, Sophie. Nie zostawiaj mnie. Ja przepraszam za te wszystkie słowa, które powiedziałem, ale nie odchodź. – Podeszedł i przyparł mnie do ściany. – Jesteś taka piękna, taka delikatna jak szkło. Pozwól mi, żebym się wami zaopiekował. Obiecuję, że niczego ci nie zabraknie, a zwłaszcza Maksowi. – Założył pasmo moich włosów za ucho. – Daj się zabrać w cudowną przygodę u mojego boku.

Stałam i patrzyłam na mężczyznę, który był bardziej skrzywdzony niż ja. Życie dało mu zbyt dużego kopa i trudno było mu się podnieść. Sprawiał wrażenie, jakby był małym dzieckiem, które potrzebowało dużo miłości i przytulenia. W jakiś sposób czułam się za niego odpowiedzialna, ale czemu? Może dlatego, że pomógł mi odzyskać syna, którego traktował wyjątkowo? Może popełniałam błąd, ale nie potrafiłam odejść i zostawić Avana takiego przygnębionego i skrzywdzonego.

– Nie potrzebuję twoich pieniędzy. Mam pracę, do której dzisiaj idę.

– Nie musisz pracować. Będę twoim sponsorem, który będzie ci płacił.

Kolejny raz zaczął mi sprawiać ból.

– Ty jesteś stuknięty, Avan. Chcesz zrobić ze mnie dziwkę, której będziesz płacił za seks?

– Nie o to mi chodziło. Chcę was utrzymywać, byście mnie nie zostawili. – Jego usta dotknęły moich.

– Nie, Avan. Jestem zbyt wkurzona, żebym się z tobą spoufalala.

– Sophie, wybacz.

– Zostanę, ale póki mi nie przejdzie zdenerwowanie do ciebie, śpię w pokoju obok. – Chciał coś powiedzieć, ale mu nie pozwoliłam. – Nie! Jeśli nie uszanujesz mojej decyzji, to odejdę.

Źle robiłam, posuwając się do małego szantażu, ale inaczej postąpić nie mogłam. Nie chciałam odejść, bo mnie potrzebował, ale nie mogłam mu pozwolić, by traktował mnie jak kobietę, której się płaci za seks.

– Długo będziesz się gniewać?

– Nie wiem. Wszystko zależy od ciebie i twojego podejścia do mnie. – Wyszłam, ale jeszcze na koniec usłyszałam:

– Wróć szybko do mojej sypialni.

Normalnie wariat z niego był.

Zniosłam torbę do pokoju obok. Nie miałam zamiaru jej wypakowywać, bo czułam, że mój czas w tym domu dobiega końca. Poszłam do Maksa. Usiadłam na podłodze koło jego łóżka i wpatrywałam się w spokojnie śpiącego maluszka. Był taki radosny, kiedy Avan poświęcał mu czas. Jego ojciec nie chciał go nawet dobrze poznać. Zamiast tego wolał mnie bić, bym straciła moje małe szczęście. Odebrał mi Maksa, by uzyskać pieniądze. Skrzywdził synka, a on teraz potrzebował uwagi Avana. Zgodziłam się na jego propozycję tylko dla synka. Wiedziałam, że źle zrobiłam, ale i tak wszystko się zmieniło. Ponownie trafiłam pod skrzydła dziwnego mężczyzny.

Zeszłam na dół, by zacząć przygotowywać podwieczorek dla Maksa i dla nas. Postanowiłam upiec babeczki z nadzieniem czekoladowym. Kiedy weszłam do kuchni, on tam był i robił gofry. Chciałam się wymknąć niezauważona, ale mój plan się nie powiódł.

– Sophie, nie uciekaj ode mnie – powiedział, nie przerywając nalewania ciasta do gofrownicy.

– Nie uciekam, ale nie chciałam przeszkadzać. – Oparłam się o szafkę.

– Nigdy mi nie przeszkadzasz. – Spojrzał na mnie, a ja dostrzegłam jego zaczerwienione oczy.

– Avan, ty płakałeś?

Może nie powinnam była się odzywać na ten temat, ale on sobie z czymś nie radził. Może ten jego dzisiejszy wybuch, był właśnie tym spowodowany. Chciałam jakoś mu pomóc, zanim odejdę.

– Nie – odpowiedział krótko.

– Sam mówiłeś, że możemy oboje sobie pomóc, to dlaczego nie chcesz się otworzyć przede mną?

Nerwowo zaczął kroić brzoskwinie, z której pozostała miazga.

– Nie wyżywaj się na biednym owocu. To ci w niczym nie pomoże.
– Co ty możesz wiedzieć, co mi pomoże, a co nie. Nie znasz mnie, Sophie, i nigdy nie poznasz tak jak ona. Ty jesteś tylko moją kochanką i nic prócz seksualnej bliskości nas nie połączy.

Położył przede mną gofra.

– Spróbuj, czy jest dobry.

– Nie będę jadła i nie będę twoją kochanką. Siedz sobie w tym swoim chorym świecie sam, bo ja w nim dłużej nie mam zamiaru uczestniczyć.

Miałam go dosyć.

Najpierw mnie traktuje jak dziwkę, później przeprosza za swoje zachowanie, by ponownie mnie zranić. Nie mogłam dłużej przebywać z nim pod jednym dachem.

Do kuchni wszedł zaspany Maks. Przytulił się do mnie i spojrzał gniewnie na Avana. Podejrzewałam, że usłyszał naszą wymianę zdań. A ja tak bardzo chciałam tego uniknąć. Mały odwrócił się w stronę mężczyzny, który szedł do niego z gofrem.

– Masz, smyku, zrobiłem specjalnie dla ciebie. – Uśmiechnął się do niego.

– Nie chcę nic od ciebie. – Spojrzał na mnie. – Mamusiu, możemy wrócić do naszego domu? Nie chcę tu być.

Avan miał tak zaskoczoną minę, że aż go zatkało.

– Oczywiście, kochanie. Mama już spakowała nasze rzeczy. Zabierz swojego pieska i wracamy do domu. Do naszego małego, ale szczęśliwego domu.

Maluch pobiegł do swojego pokoju.

– Nie możecie odejść. Ja się na to nie godzę.

Był przybity i zły.

– Możemy. Nie jesteśmy twoją własnością. My ciebie nie potrzebujemy tak samo jak ty nas, Avanie.

Poszłam po torbę, wzięłam Maksia za rączkę i opuściliśmy dom Avana. Nasza bańka mydlana pękła, pozostawiając po sobie kolejną bliznę na sercu. Pojedyncza łza spłynęła mi po policzku. Straciłam mężczyznę, który nigdy nie będzie tym, kim chciałabym, żeby był.

Rozdział 7



AVAN

Stałem jak pieprzony, kurwa, debil i patrzyłem, jak jedyna mi bliska osoba odchodziła ode mnie, zostawiając mnie samego. Jakim ja byłem wariatem, żeby w taki sposób potraktować Sophie i przy okazji zranić małe, niewinne dziecko. Oni oboje zbyt wiele przeszli w życiu, a ja jeszcze dodałem im kolejnych zmartwień. Nie miałem zamiaru ich skrzywdzić, nie chciałem tego. Ja naprawdę nie chciałem im tego zrobić. Kurwa, ja byłem pojebany. Moja psychika wysiadła w więzieniu. Zostałem zniszczony i sponiewierany przez więźniów w celi. Siedzieli za morderstwa lub wyciąganie haraczy za porwania, a ja za niewinność. Gdzie była sprawiedliwość?

Kiedyś byłem kimś. Kimś, kto liczył się w mieście. Odnosiłem sukcesy zawodowe, zdobywając nagrody i robiąc przy okazji coś dobrego dla zniszczonego świata. Byłem szczęśliwym facetem. Miałem cudowną kobietę u swojego boku, która mnie kochała. Byliśmy dla siebie kimś więcej niż parą i kochankami, bo Eva była moją najlepszą przyjaciółką. Nie oceniała mnie nigdy, zawsze stała po mojej stronie i nie słuchała żadnych plotek na mój temat. Była moją ostoją i moim spokojem. Eva sprawiała, że świat wyglądał inaczej, po prostu piękniej. Nie było dzięki niej ciemnych barw, bo istniały tylko te jasne. Może nie kochałem jej tak, jak ona by chciała, ale była dla mnie najważniejsza na świecie. Oświadczyłem się jej w trzecią rocznicę naszej znajomości. Była zaskoczona, ale przecież nikogo innego nie chciałem mieć. Ona pojawiła się w moim życiu jak dar od Boga. Czulem, że mogłem pokochać ją na tyle mocno, by poczuła w końcu moją miłość. Eva wiedziała, że nie było we mnie takiego uczucia, którym chciałem ją obdarować. Jej jednak to wystarczyło, bo mogła być pewna, że nigdy bym jej nie zdradził, a tym bardziej skrzywdził.

Feralnego dnia zadzwoniła do mnie. Była zdenerwowana i płakała. Coś mówiła na temat Gustava, ale przez jej płaczliwy głos nie potrafiłem nic zrozumieć. Powiedziałem Evie, żeby się uspokoiła i że zaraz przyjadę. Zapamiętałem jej ostatnie słowa: „On tu jest”. Wyszedłem z firmy i ruszyłem do domu. Otworzyłem drzwi i zamarłem. Na podłodze leżała zakrwawiona Eva. Podbiegłem do niej i wziąłem jej głowę na kolana. W jej ciele był wbity nóż. Pamiętałem z jakiegoś programu, żeby w takich sytuacjach nie wyciągać ostrych przedmiotów. Spojrzała na mnie zapłakana i blada. Powiedziała tylko jedno słowo: „Gustav”. Jej powieki opadły. Odeszła, umarła i zostawiła mnie samego. Tulilem ją do siebie i płakałem, pierwszy raz płakałem. Straciłem najważniejszą osobę w moim życiu, którą zabił mój przyjaciel.

Do domu wpadła policja. Zakuli mnie w kajdanki i wyprowadzili z domu. Zostałem aresztowany pod zarzutem zabicia Ewy. Tyle czasu im tłumaczyłem, że to nie ja, tylko Gustav. Nie uwierzyli mi i traktowali jak mordercę. Gdyby nie mój adwokat, skazaliby mnie na dożywocie. Po pięciu dniach wyszedłem na wolność, by na drugi dzień wrócić do pierdła. Okazało się, że moja firma nie płaciła podatków. Zostałem skazany i

zamknięty z tymi potworami. Zostałem pobity trzy razy. Ostatni raz był na tyle poważny, że prawie martwy dotarłem do szpitala. Przeżyłem, ale to nie było życie, to był horror. Dopiero pojawienie się Sophie dało mi do myślenia, że mogłem inaczej podchodzić do wielu rzeczy. A ja głupi dałem jej odejść. Może nie byłem idealny, ale chciałem mieć ją i Maksa przy sobie. Bez nich czułem się pusty i samotny. Mój dom przez krótki czas był wypełniony gwarem i dopiero zaczął żyć. Tylko dlaczego ja nie potrafiłem zacząć nowego życia?

Wpatrywałem się w znikające postacie w zieleni lasu. Nie wzięła samochodu, który dostała ode mnie. Niczego nie przyjęła, co podarowałem jej i Maksowi. Odrzuciła wszystko. Nie była taka, jak inne, które patrzyły na pieniądze i ogólne bogactwo mężczyzny. Sophie była zupełnie inna. Ona robiła wszystko, by jej mały synek był szczęśliwy. Nawet mnie próbowała uszczęśliwić, a ja jej dobroć odrzuciłem.

Rusz się, ty pieprzony palancie, i biegnij za nimi. Stracisz coś pięknego. Coś, co nie każdy mógł otrzymać od kobiety i jej dziecka. Ratuj ich i ratuj siebie.

Moja świadomość się obudziła, mówiąc mi słowa, które miały dla mnie ogromne znaczenie. Sophie była moim antybiotykiem na zrujnowaną duszę. Tylko ona potrafiła mnie uleczyć.

Włożyłem buty i wybiegłem z domu. Pędziłem w ich stronę, ale kiedy ich ujrzałem, złapała mnie trema i uczucie odrzucenia. Co ja miałem im powiedzieć? Prawda była najlepszym rozwiązaniem, ale czy ja byłem gotowy na zwierzenia? Nie do końca, ale Sophie była warta mojego przełamania. Nie byłem pewien, czy ona będzie chciała ze mną rozmawiać i czy smyk mi wybaczy moje wstrętne zachowanie w stosunku do jego matki. Postawiłem wszystko na jedną kartę.

– Sophie, smyku! – zawołałem, biegnąc do nich.

Ona się nie odwróciła, ale Maks spojrzał w moją stronę. Pociągnął mamę za rękaw i coś jej powiedział. Postawiła torbę, ukucnęła i pocałowała malca w czółko.

– Proszę was o ostatnią szansę.

Zatrzymałem się przy nich. Sophie się wyprostowała i ze złością spojrzała na mnie.

– Avan, to nie ma sensu. – Podniosła torbę.

– Ma sens. Wszystko ma, do cholery, sens!

Maks nie spuszczał ze mnie swoich dużych oczu, miał identyczne, jak jego matka.

– Spójrz na swoje życie i na moje. Czy ty nie widzisz, że jesteśmy bardzo podobnie skrzywdzeni przez los?

– Avan, nasze problemy to zupełnie inny temat. Tu chodzi o twoje zachowanie, o twoje podejście do mnie i o to, że nie traktujesz mnie z szacunkiem. Brad był identyczny.

Jak mogła mnie porównywać do człowieka, który traktował ją gorzej niż worek śmieci?

– Nie jestem nim i nigdy nie będę. Oczywiście przyznaję się, że źle powiedziałem, źle się do ciebie odniosłem, ale nigdy nie zrobiłbym ci krzywdy.

Maks podszedł do mnie i spojrzał na nas.

– Nie wolno krzyczeć na moją mamusię. Ona jest najlepszą mamą na świecie. Jeśli kochasz ją tak jak ja, to nie krzycz, wujku.

Sophie ukucnęła przed malcem i płacząc, wzięła go w ramiona.

– Kochanie, dziękuję ci za obronę.

Zrobiło mi się wstyd, bo ten maluch był mądrzejszy niż ja.

Nie kochałem Sophie i nigdy nie byłbym w stanie jej pokochać. Nie chodziło o nią, ale ja nie potrafiłem po tym wszystkim otworzyć się na kogokolwiek. Była piękna, pociągająca, ale nie mogłem dać jej i Maksowi tego, co było im najbardziej potrzebne. Miłość w moim sercu nie istniała.

– Jesteś mądrzejszy niż Avan. Kocham cię, synku. – Pocałowała go w czoło.

„Kocham cię” zabrzmiało w jej ustach jak czar. Sam nie potrafiłem kochać, ale gdzieś w głębi duszy chciałem, żeby te dwa słowa powiedziała do mnie. Kurwa, ja naprawdę potrzebowałem pomocy.

– Sophie, Maksiu, dajcie mi się wykazać i naprawić krzywdę, którą wam zrobiłem.

Malec uśmiechnął się do mnie, a mnie się zrobiło jakoś lżej na sercu.

– Przyznaje się. – Wziąłem smyka na ręce i spojrzałem w oczy Sophie. – Obiecuję ci, że otworzę się przed tobą, bo potrzebuję twojej pomocy, a tylko ty i twój syn potraficie mnie uleczyć. – Uniosła swoje piękne oczy na mnie.

– Maksiu, jak sądzisz? Avan zasługuje na drugą szansę? – Była poważna, i to bardzo, wypowiadając każde słowo.

Wpatrywałem się w małą twarzyczkę wspaniałego malucha i czekałem na jego odpowiedź. Serce tłukło się w klatce piersiowej, jakby było atakowane przez dzikie zwierzę.

– Mamusiu, wujek ma dużo zabawek i fajny dom. Jeśli będzie się ze mną bawił, to zostaniemy z nim na kilka dni.

Czekałem na odpowiedź kobiety, która zaczęła być moim lekarstwem.

– Sądzisz, że przekupując mojego syna, zyskałeś w moich oczach?

Nic nie odpowiedziałem, tylko bardziej wtuliłem się w malucha i poczułem, że mógłbym się zmienić dla nich.

– Masz ostatnią szansę, Avan, ale jeśli przegniesz ze swoim wrogim nastawieniem, to więcej nie będę chciała cię widzieć. Żadne twoje „przepraszam” niczego nie zmieni. Zapamiętaj sobie moje słowa, Avanie.

Nie wiedziałem, czy miałem podejść do niej i ją przytulić oraz pocałować, czy nie robić niczego i tylko wziąć torbę, ruszając z nimi do domu. „Dom” – niby zwykłe słowo dla większości ludzi, ale dla mnie znaczyło ono coś więcej.

– Dziękuję ci, Sophie.

Wziąłem Maksa na barana i chwyciłem torbę z ich rzeczami. Zacząłem iść końskim chodem, co wywołało u malucha salwę śmiechu.

– Uwielbiam cię, wujku.

Jego wyznanie wywołało u mnie uśmiech szczęścia.

– Ja ciebie też, smyku.

Sophie szła za nami, a ja prowadzony radością do domu, zostawiłem ją w tyle.

Obiecałem sobie, że następnego dnia opowiem jej o Evie i o Gustavie, jej niedoszłym teściu. Chciałem się przed nią otworzyć i sprawić, by mnie poznała tak jak Eva. Tylko ona potrafiła mnie zrozumieć, a teraz chciałem, by robiła to Sophie. Pragnąłem jej szczęścia i musiałem zrobić wszystko, żeby oboje byli radośni i zadowoleni z życia.

Postawiłem Maksa w salonie i pomogłem mu zdjąć buty. Do domu weszła Sophie.

– Kochanie, możesz iść do swojego pokoju? Chciałam porozmawiać z wujkiem.

Maluch pocałował mamę w policzek i, ku mojemu zaskoczeniu, również ja zostałem zaszczycony buziakiem.

– Będziecie się całować? – zapytał, kiedy stał na schodach.

– Maks! Marsz do pokoju.

Chłopiec pobiegł szybko i po chwili usłyszeliśmy zamykanie drzwi.

– Nie krzycz na niego, on jest mądrzejszy niż my oboje. – Uśmiechnąłem się do niej.

– Niż ty na pewno. – Zdjęła cienki sweterek i położyła na oparciu fotela. – Pamiętaj, Avan, masz być ze mną szczerzy tak, jak ja z tobą. Inaczej nie dojdziemy do porozumienia i wrócę do siebie, ale wtedy już nigdy się nie spotkamy.

– Jak mam cię przeprosić i udowodnić ci, że odpowiem ci na każde pytanie?

Zaskoczyłem ją, bo zrobiła dzióbek z ust.

– Chcę, a raczej cię proszę, byś to ty mi się pomogła uporać z moimi problemami, które siedzą mi w głowie.

– Musiało dojść do zerwania umowy, byś wpadł na taki pomysł? – Oparła się o fotel, na którym leżał jej sweterek.

– Chyba tak. – Zrobiłem kilka kroków w jej stronę. – Potrafisz mnie wprowadzić w nagły strach i postawić do pionu. – Uklęknąłem na fotelu i oparłem ręce obok jej rąk. – Jesteś skuteczniejsza niż najlepszy psychiatra.

Nasze oczy wpatrywały się w siebie głęboko.

– Życie potrafi nas wiele nauczyć i ty sam dobrze o tym wiesz.

Nie mogłem się dłużej powstrzymać i ująłem jej piękną twarz w dłonie.

– Ty nauczysz mnie wszystkiego, Sophie. Naucz mnie kochać. – Ponownie ją zaskoczyłem. – Bo chciałbym cię kochać. – Złączyłem nasze usta w delikatnym pocałunku.

Myślałem, że mnie odepchnie, ale nie zrobiła tego. Odwzajemniła pieśczołę, a ja przeciągnąłem ją przez oparcie fotela i jej cudowne ciało wylądowało na moim.

Rozdział 8



Wróciłam nad ranem do domu Avana. Miałam nocną zmianę w klubie i ostatni klient wyszedł o piątej. Musiałam umyć podłogi i szklanki, by na pierwszej zmianie mieli czysto. Dobrze, że przyjechałam samochodem, bo nikt by mnie nie zmusił, żebym w szarości szła przez las. Zaparkowałam auto na tyłach domu i weszłam do środka. Odłożyłam kluczyki i poszłam do kuchni, żeby się czegoś napić. Avan już nie spał, nawet nie wiedziałam, czy on w ogóle spał.

– Cześć – powiedziałam do jego pleców.

– Co tak długo? Zaczynałem się martwić. – Podeszedł i mnie pocałował.

– Klub jest otwarty do ostatniego klienta, przecież wiesz. – Włączyłam czajnik.

– Tęskniłem za tobą i nie mogłem spać.

– Czemu? Maks się budził?

Mój synek miewał czasami koszmary i nie mógł później zasnąć.

– Nie, smyk spał całą noc.

– To czemu ty nie spałeś?

– Dlatego, że nie było cię obok mnie. – Objął mnie w pasie i zaczął delikatnie wodzić ustami po karku, a przez moje ciało przeszły przyjemne dreszcze. – Nie lubię spać bez ciebie, Sophie.

– Avan, ja muszę pracować, i ty doskonale o tym wiesz.

Puścił mnie i stanął obok.

– Chcesz herbaty lub kawy?

– Piłem już. – Założył ręce na płaskim brzuchu. – Mam pewien pomysł.

– Już się boję.

– Przestań, Sophie. Chciałem ci zaproponować pracę w mojej firmie. Może nie jest już tak dobrze prosperująca jak kilka lat temu, ale próbuję się wybić.

Musiałam na niego spojrzeć.

– Ale, Avan, ja mam pracę.

Może nie była pracą marzeń, ale szef dawał dobre premie, z których mogłam kupić coś dla Maksa.

– Odpowiada ci stanie za barem i patrzenie na napalonych i śliniących się zboczeńców? Nie chciałabyś spędzać popołudnia i nocy z synem i również ze mną? – Gładził kciukiem moją dłoń.

– Chciałabym, ale co się stanie, jak się pokłócimy lub nie będziemy mieli ochoty już patrzeć na siebie? Nie mogę pozwolić sobie na utratę pracy.

Nie mogłam być pewna Avana.

Był za bardzo rozhuśtany emocjonalnie, a to nie mogło mi dać gwarancji, że będę mogła pracować u niego na przekór wszystkiemu.

– Posłuchaj mnie, Sophie. – Złapał mnie za dłonie. – Obojętnie, co by się stało, praca nie miałaby wpływu na nasze relacje. Nie chciałabyś zarabiać dwa razy tyle, co do tej pory? Miałabyś możliwość odłożenia trochę grosza na czarną godzinę. Poza tym Maks byłby częściej z tobą. Przemyśl moją propozycję, kiedy będziesz zasypiała. – Pocałował mnie i wyszedł do salonu.

– Avan! – powiedziałam głośniej – Dziękuję ci za twoją troskę.

– Staram się, jak mogę. – Obdarował mnie pięknym uśmiechem. – Nie martw się o Maksa, zabiorę go ze sobą do firmy, byś mogła się wyspać. Wrócimy na obiad.

– Będzie ci przeszkadzał. – Weszłam do salonu.

– Nic z tych rzeczy. Ja już mam dla niego zajęcie. – Puścił mi oczko, a ja się uśmiechnęłam.

– Nie chcę sprawiać ci kłopotu.

– Kłopotem to niestety ja jestem. Uciekaj spać, byś mogła zrobić nam dobry obiad.

Zrobiłam tak, jak powiedział, ale zanim poszłam do sypialni, weszłam do Maksa. Spał słodko jak aniołek. Pocałowałam go w czółko i udałam się pod prysznic. Później padłam na łóżko i zasnęłam.

AVAN

Patrzyłem, jak Sophie znikala na piętrze. Nawet zmęczona wyglądała pięknie. Może bywałem dla niej niemiły, ale nie chciałbym, żeby ktoś mi ją odebrał. Oczywiście, że myślałem o sobie, nie zniósłbym jednak faktu, że śpi koło innego i że ten ktoś ją dotyka. To ja byłem pierwszym, który wprowadził ją do świata rozkoszy. Co z tego, że Brad odebrał jej dziewictwo, ale to ja jej pokazałem, jak można było się czuć w ramionach mężczyzny. To ja prawilem jej komplementy i to ja troszczyłem się o nią i Maksa. Nie mogłem dać odejść Sophie.

– Wujku, ja już wstałem. – Wskoczył mi na kolana i się przytulił do mnie.

– Dzień dobry, smyku.

Ten mały chłopiec wywoływał u mnie uczucia, o których dawno zapomniałem. To był kolejny powód, dla którego musiałem mieć ich przy sobie.

- Pamiętasz, że dajemy się mamie wyspać i jedziesz ze mną do mojej pracy?
- Pamiętam i cieszę się, że pokażesz mi swoją pracę. – Pocałował mnie w policzek.
- A to za co?

– Mamusia powiedziała mi kiedyś, że jak się kogoś lubi, tak mocno lubi, to małe gesty więcej znaczą niż słowa. – Maks był bardzo rozwinięty jak na swój wiek, a jego intelekt przewyższał normę. Potrafił mnie zaskoczyć pozytywnie.

– Masz mądrą mamę. – Wziąłem go na ręce. – Idziemy robić śniadanie, smyku. Co będziesz chciał zjeść?

- A ty umiesz robić śniadania?

Roześmiałem się i potarłosłem mu włosy.

- Zobaczysz, Maksiu.

Posadziłem malucha na krześle, wyjąłem mąkę, mleko i jajka i zacząłem przygotowywać ciasto na naleśniki.

Pokroiłem i ułożyłem owoce, dodałem bitej śmietany, a na koniec polełem to czekoladą.

- Ta dam! – Postawiłem przed nim talerz – Pasuje takie śniadanie?
- Oj, tak! – Malec był zachwycony. – Wujku, jesteś najlepszy.
- Dziękuję, a teraz jedzmy, bo musimy jechać.
- Smacznego, wujku.
- Smacznego, smyku.

Czułem się tak, jakbym był ojcem tego szkraba, a nie wujkiem, którym przecież nie byłem.

Maks skradł moje serce. Był moją malutką tęczą na zachmurzonym jeszcze niebie.

Po godzinie siedzieliśmy w samochodzie i jechaliśmy do firmy, która była moim jedynym źródłem dochodu. Resztę swoich inwestycji utraciłem przez Gustava. Musiałem sprzedać hotel oraz restauracje, by zapłacić karę za podatki, opłacić adwokata i mieć również coś na czarną godzinę. Na szczęście pozostała firma po moim ojcu, która funkcjonowała dzięki jego przyjacielowi. Naprawdę bardzo mi pomógł. Gdyby nie Ronan, to i firmę bym stracił. Kiedyś moi rodzice myśleli, że ja i córka Ronana zostaniemy małżeństwem. Ja i Céline nie podzieliliśmy entuzjazmu rodziców. Przyjaźniliśmy się, ale kiedy pojawiła się Eva, nasz kontakt się urwał. Później spędziłem kilka lat w więzieniu i zapomniałem o Céline.

- To ten budynek jest cały twój? – zapytał z rozdziawioną buzią.
- Tak. Mój gabinet znajduje się na ostatnim, dwudziestym piętrze. Gotowy na jazdę windą?
- Tak, wujku.

Wziąłem malucha za rękę i weszliśmy do środka.

W firmie byłem ponad tydzień temu, ale nie potrafiłem się w niej odnaleźć. Teraz kiedy w moim życiu byli Sophie i Maks, czułem, że mogłem przenosić góry.

– Dzień dobry, panie Miller. Miło znów pana widzieć.

– Witaj, Jessico. Mnie również miło cię widzieć. Ronan u siebie? – zapytałem zgrabną blondynkę.

– Tak, i oczekuje pana. – Uśmiechnęła się do mnie.

– To co, smyku? Jedziemy na górę?

Pociągnął mnie za rękę w stronę windy.

– Ta pani pracuje u ciebie?

– Tak, jest moją recepcjonistką.

– Jak będę taki duży jak ty, wujku, to też będę chciał mieć taką ładną recepcjonistkę.

Zacząłem się śmiać.

– Jesteś wspaniały.

Wjechaliśmy na piętro i tuż przy windzie przywitał nas Ronan.

Był zaskoczony, widząc u mojego boku małego chłopca. Maks wyczuł coś i przytulił się do mojej nogi.

– Dzień dobry, Avanie. Dobrze, że wróciłeś. A ten malec to kto? – Patrzył jakoś dziwnie.

– To jest Maks, syn mojej dziewczyny.

Sam nie wiedziałem, czemu tak powiedziałem. Może tak właśnie myślałem o Sophie?

– Masz dziewczynę? – Był zaskoczony moimi słowami.

– To coś dziwnego?

– Nie, bardzo się cieszę, Avanie.

– Może przejdziemy do gabinetu – powiedziałem do mężczyzny. – A ty, smyku, pójdiesz z tą panią do specjalnego pokoju, w którym czeka na ciebie niespodzianka.

Maks spojrział na moją pracownicę i się uśmiechnął.

– Wujku, ta pani jest ładniejsza niż ta na dole.

Poczochrałem małego podrywacza po włosach.

– Saro, zajmiesz się swoim nowym wielbicielem i zaprowadzisz go do pokoju?

Maluch z radością chwycił ją za dłoń i oddalili się do pomieszczenia.

– Bawisz się teraz w wujka czy w tatusia?

Wiedziałem, że nie był zadowolony z mojego wyboru. Sądził, że będę z jego córką, ale się pomylił.

– Ronan, masz jakiś problem? Tak bardzo interesuje cię moje życie prywatne?

Zaczął podnosić mi ciśnienie i moje opanowanie szlag trafił.

– Nie denerwuj się tak. Ja się troszczę o ciebie.

Wszedłem do mojego biura i usiadłem na fotelu, na którym siadał mój ojciec.

– To moje życie i przestań zaglądać do niego jak do gara, podniósłszy pokrywkę. Nasze spotkanie miało być o czymś innym, więc przejdźmy do konkretów.

Chciał coś powiedzieć, ale zrezygnował.

– Na biurku znajdują się teczki nowych klientów, spis nowych pomysłów oraz wykaz twoich dochodów.

Zacząłem przeglądać dokumenty i byłem pod ogromnym wrażeniem, że firma tak dobrze prosperowała. Może jeszcze nie było aż tak dobrze, ale ja wiedziałem, że ponownie odniosę sukces.

SOPHIE

Obudziłam się, kiedy zegar wybił dwunastą. Byłam całkiem wyspana i mogłam się ruszyć, żeby przygotować obiad, dla moich mężczyzn. Ubrałam się i zeszłam do kuchni, żeby sprawdzić, co znajdowało się w lodówce. Stwierdziłam, że zrobię makaron z tuńczykiem. Wyjęłam potrzebne składniki i wstawiłam wodę na makaron. Umyłam brokuł i podzieliłam go na małe różyczki. Włożyłam do garnka i wstawiłam na gaz. Umyłam pomidory i po wysuszeniu wrzuciłam na patelnię. Kiedy makaron i brokuł były gotowe, do domu wpadły chłopaki. Mój synek dopadł do mnie i mocno mnie przytulił.

– Tęskniłem za tobą.

Wzięłam go na rękę.

– Ja za tobą również.

– A wiesz, jak wujek cię nazwał przy takim niemiłym panu?

Jego oczka się do mnie uśmiechały.

– Nie wiem, kochanie.

Byłam bardzo ciekawa odpowiedzi.

– Powiedział, że jesteś jego dziewczyną.

Postawiłam Maksa na podłodze.

– Chyba źle usłyszałeś, Maksiu.

Dzieci nieraz słyszały to, co by chciały, ale życie nie polegało na fantazjach ani na żłudnych marzeniach.

– Twój syn nie kłamie. – W wejściu pojawił się przystojny Avan w ciemnym garniturze.

– Jesteś na mnie zła?

– Po co te kłamstwa? Synku, idź na górę i się przebierz. Zaraz będzie obiad.

Nie chciałam rozmawiać przy Maksie.

– Dobrze, mamusiu, ale nie krzycz na wujka, bo ten pan był bardzo nieprzyjemny. – Poszedł na górę.

– Co to za pan? – zapytałam Avana.

– Ronan, przyjaciel mojego ojca.

Nigdy nie wspominał mi o swoich rodzicach.

– To teraz wszyscy będą wiedzieć o tym, że jestem twoją dziewczyną, a przecież ja tylko jestem kochanką Avana Millera.

Zbyt mocno podniosłam głos.

– Sophie! Mieszkamy razem, śpimy w jednym łóżku, gotujemy dla siebie i wspólnie zajmujemy się Maksem, czyli można powiedzieć, że jesteśmy parą.

Zaskoczył mnie, bo po wczorajszym nie sądziłam, że mógł w taki sposób odbierać naszą znajomość.

– Przeszkadza ci taki związek?

Może podświadomie pragnęłam być dla Avana kimś więcej niż dziewczyną do seksu. Podobał mi się, pociągał mnie, sprawiał, że czułam się przy nim wyjątkowa i mnie się to podobało. Czy jednak była szansa na prawdziwy związek z zagubionym Avaniem? Możliwe, że tak.

– Mnie jest obojętnie, bo i tak znamy inną wersję. To jest tylko umowa słowna.

Mężczyźnie nie spodobało się to, co powiedziałam. Podeszedł do mnie i złapał za ramiona.

– Kobieto, czy ty słyszysz własne pieprzone słowa? Wczoraj umowa przestała obowiązywać. Ty i ja wypełniamy siebie po same brzegi. Ja pragnę ciebie, a ty pragniesz mnie. Oboje chcemy co noc znajdować się w krainie rozkoszy, w naszym prywatnym rajku, do którego zabrałem cię pierwszej nocy.

Przełknęłam głośno ślinę, nogi miałam jak z waty i trudno było mi się na nich utrzymać. Avan był jak wyśniony książę, mówiąc piękne słowa, by sprawić kobiecie przyjemność.

– Nie chciałabyś spróbować czegoś więcej? Może jesteśmy sobie przeznaczeni i dlatego los nas ze sobą połączył. – Jego dłoń wsunęła się pod materiał sukienki, dotykając mojego uda. – Sophie, może jestem egoistą, ale nie zniósłbym innego mężczyzny przy tobie. Może dasz mi szansę, a raczej nam, na coś nowego. – Jego usta się zbliżyły do moich i połączyły w jedność.

Kiedyś przeczytałam w gazecie dla kobiet: Dobry pocałunek ma zdolność tworzenia mentalnej bańki wokół dwóch osób. Całując, powinniśmy się czuć, jakbyśmy oboje skupiali się na sobie nawzajem, a reszta świata zacierała się wokół nas...

Tak właśnie było między nami. Oboje zamykaliśmy się przed rodzącymi się uczuciami, a przecież to był błąd. A może Avan miał rację i powinniśmy stworzyć związek?

– Avan. – Niechętnie oderwałam się od jego cudownych ust. – Zgadzam się na bycie twoją dziewczyną.

Promienny uśmiech ozdobił jego przystojną twarz.

– Na to właśnie liczyłem, Sophie.

– Mamo, jestem głodny!

Koło nas stał naburmuszony Maksiu.

– Już mama podaje.

Wzięłam talerze i zaczęłam nakładać makaron, tuńczyka, brokuły oraz pomidory. Całość posypałam dodatkową porcją ziół oraz serem pecorino.

– Smacznego wam życzę.

Usiadłam do stołu i zaczęliśmy jeść.

Maks opowiedział mi o Sarze i o niespodziance od Avana. Kupił mu duży tablet oraz rower, który pokazał mi po obiedzie. Za bardzo rozpieszczał malucha, ale po tym wszystkim, co przeszedł mój syn, odrobina przyjemności z prezentów mu się należała. Obejrzelśmy wspólnie bajkę o Kubusiu Puchatku i Maks na samym końcu zasnął. Dobrze, że wcześniej był przebrany do spania. Avan wziął go na ręce i zaniósł do łóżka. Wrócił z butelką wina i dwoma kieliszkami.

– Możemy świętować nasz związek.

Uśmiechnęliśmy się oboje.

– Jesteś pewny?

Bałam się, że mogło mu się odwiedzić.

– Sophie, jestem bardzo pewien. – Otworzył wino i nalał do kieliszków. Podał mi i stuknęliśmy się szkłem. – Za nasz związek i za szczęśliwe zakończenie.

Rozdział 9



AVAN

Otworzyłem oczy i ujrzałem wpatrzoną we mnie twarz Sophie. Była taka piękna. Uśmiechnąłem się do niej i przyjechałem dłonią po jej delikatnej skórze.

- Dzień dobry, moja piękna – powiedziałem, wędrując w górę po jej zgrabnej nodze.
- Dzień dobry, przystojniaku. – Nachyliła się i mnie pocałowała.
- Takie poranne widoki chciałbym mieć cały czas.

– Jako twoja dziewczyna będę co rano obok ciebie. – Przełożyła nogę przeze mnie i usiadła na mnie okrakiem. – Widok ciebie śpiącego potrafi wprowadzić kobietę w rozmarzenie.

Jej biodra, delikatnie kołysały się, drażniąc mojego penisa. Sophie jeszcze tak śmiało się nigdy nie zachowywała. Czyżby nasz związek doprowadził do jej większej otwartości? Jeśli tak, to żałowałem, że wcześniej nie pomyślałem o byciu razem.

- Jak tak będziesz robiła, to będę musiał się w tobie zanurzyć.

Uśmiechnęła się do mnie.

- Może właśnie o to mi chodzi. – Była taka kusząca i taka podniecona.
- A jak wejdzie Maks?

Nie chciałem, żeby smyk przyłapał nas w łóżku.

– Avanie, jest piąta rano. Maks tak wcześnie nie wstaje. – Uniosła bluzkę i zdjawszy ją, rzuciła na podłogę. – Wczoraj zasnęłam i nie mogłam cię skosztować jako swojego chłopaka. – Nachyliła się i językiem wodziła po klatce piersiowej.

- Sophie? Nie poznaję cię.

Uniosła lekko głowę, by spojrzeć na mnie.

- Jesteś teraz mój, Avanie, więc mogę być drapieżna dla mojego chłopaka.

Zaskakiwała mnie. Ta dziewczyna coraz bardziej mnie zdobywała. Chciałem, żeby poznała mnie takiego, jakim byłem. Nie chciałem jej skrzywdzić, a tylko pokochać i oddać Sophie moje serce. Czulem, że darzyła mnie uczuciami, ale nie chciała o tym mi

powiedzieć. A czy ja czułem coś do niej? Nie byłem jeszcze pewien, ale wiedziałem jedno: ona była dla mnie najważniejsza.

– Sophie, kochasz mnie?

Kurwa, miałem o nic nie pytać. Ona momentalnie się wyprostowała i wpatrywała się we mnie.

– Wybacz mi, nie wiem, czemu zadałem ci takie pytanie.

Chciałem się podnieść, by dać jej więcej przestrzeni, ale ona mnie powstrzymała.

– Avanie, nie wiem, czy cię kocham, ale ty sprawiasz, że czuję się przy tobie wyjątkowa. Tęsknię za tobą, gdy jesteś poza domem. Kiedy wracasz, ja i moje serce się cieszymy. Pragnę czuć cię blisko siebie, dotykać twojego ciała i widzieć w tobie tę iskrę pożądania. Czy tak wygląda miłość? Jeśli tak, to znaczyłoby, że cię kocham, Avanie.

Jej słowa wywołały we mnie eksplozję radości. Objąłem ją i wbiłem się w jej malinowe usta, kładąc na pościeli.

– Jesteś cudowna, Sophie. Ja czuję podobnie, ale jeszcze nie mogę ci wyznać miłości. Wpierw będziesz musiała poznać mnie takiego, jakim jestem. Powiem ci jednak dopiero po namiętym seksie.

Smakowałem każdy fragment jej skóry. Każde miejsce było inne, co powodowało, że ciągle chciałem więcej. Dłonie same wyznaczały sobie trasę, błądząc po jedwabistej skórze dziewczyny. Jej piersi falowały jak statki na morzu, objijając falami o skały. Oczami wyobraźni widziałem Sophie leżącą nago na piaszczystej plaży. Musiałem ją zabrać i sprawdzić, czy byłaby tak bardzo kusząca, jak w mojej głowie.

Jej drobne dłonie wodziły zmysłowo po plecach, sprawiając mi ogromną przyjemność. Ustami próbowaliśmy zaspokoić nasze pragnienie, ale dla nas pocałunki były zbyt delikatne. Potrzebowaliśmy oboje poczuć się tak, by unosić się nad ziemią. Chciałem uszczęśliwić Sophie i pokazać jej, że była dla mnie kimś ważnym, kimś z kim wiązałem większe plany. Musiała dowiedzieć się o mnie wszystkiego. Nie miałem nic złego do ukrycia, chociaż jeden szczegół mógł jej się nie spodobać. Musiałem naprawić błędy, by zacząć nowe życie u jej boku. Powinienem patrzeć przed siebie, nie cofać się wspomnieniami, tylko iść dalej przed siebie. Miałem każde uczucie schowane na samym dnie serca. Ta kobieta sprawiała, że próbowałem stać się dla niej kimś wyjątkowym.

Sophie wyginała się pod moim dotykiem i składanymi na rozpalonej skórze pocałunkami. Jednym ruchem zerwałem jej majteczki i przyłgnałem do pięknej różyczki, która czekała na nawilżenie. Lizalem i drażniłem jej kobiecość, by usłyszeć najpiękniejszy dźwięk, jaki potrafiła z siebie wydobyć. Był to jęk rozkoszy, który wpływał na mnie podniecająco. Palcami rozszerzyłem różowe płatki i mogłem dogłębniej penetrować to smakowite wnętrze.

– Sophie, powiedz mi, czy chcesz wzbić się do gwiazd i zobaczyć setki fajerwerków? – Nie byłem pewien, czy zrozumiała, o co mi chodziło. – Pragniesz szczytować wśród miliona gwiazd?

– Avan, niczego mocniej nie pragnę. – Jej oddech coraz bardziej przyśpieszał.

– Przygotuj się na kolejną podróż, ale tym razem do gwiazd. – Zdjąłem bokserki i nakierowałem penisa na jej mokrą i spragnioną dziurkę, która przyjęła mnie z rozkoszą.

– O matko! – krzyknęła, oplatając mnie nogami i sama próbowała się na mnie nabijać. Jeszcze nigdy nie była tak spragniona mojej bliskości i tak zachłanna.

– Pokaż mi, jak wysoko chcesz dolecieć ze mną.

Wydała z siebie jęk i wyginając się w łuk, dotarła na sam szczyt, a ja po chwili dołączyłem do niej.

– Kocham cię, Avanie.

Zrobiło mi się jeszcze bardziej gorąco. Przyciągnąłem Sophie do siebie i pocałowałem namiętnie.

– Chcę, byś wiedziała, że jesteś dla mnie ważna. – Oparłem głowę o jej czoło. Stwierdziłem, że ten moment był odpowiedni na opowiedzenie jej o sobie. – Nie sądziłem, że moje życie mogło się tak zmienić.

– Opowiedz mi o tym. Może warto się otworzyć i wygadać. – Złapała mnie za dłoń i ją pocałowała.

– Opowiem ci wszystko, Sophie.

Ułożyliśmy się wygodnie na łóżku i zacząłem swoją opowieść.

– Miałem wspaniałych rodziców, którzy mnie kochali, a ja kochałem ich. Zawsze mieli dla mnie czas. Ojciec ciężko pracował, by osiągnąć wielki sukces. Zbudował firmę, która w ciągu dwóch lat stała się jedną z najlepiej zarabiających. Tata zatrudniał osoby, które nie dostawały szansy od innych. Dał im pracę, o której zawsze marzyli. Kiedy miałem osiemnaście lat, mój tata zginął w wypadku samochodowym. Cały mój świat się zawalił, rozbił jak lustro w drobny mak. Mając zaledwie osiemnaście lat, musiałem stać się dojrzały i dorosły. Skończyły się imprezy i szaleństwa. Matka na tyle się załamała, że wyjechała do kliniki, w której leczyła się z depresji. Zostałem sam, sam jak palec. Straciłem rodziców. Chociaż moja mama żyje, to nie utrzymujemy kontaktu. Stwierdziła, że za dużo wspomnień przywołuję i przez to nie może patrzeć na mnie. Jestem czystą kopią mojego ojca, a dla niej było to do niewytrzymania. Opuściła mnie i musiałem dać sobie ze wszystkim sam radę. Było mi trudno. Często moje wieczory kończyły się na piciu w klubach i zabawianiu z panienkami. W końcu przyjaciel mojego ojca potrząsnął mną i doprowadził do porządku. Dzięki niemu firma taty nie upadła. Wiele zawdzięczam Ronanowi. Na jednym z bankietów, który wydawała jego żona, poznałem Evę.

Trudno mi było mówić o kobiecie, która wiele dla mnie znaczyła. Nie chciałem sprawić przykrości Sophie, ale to była życia mojego historia, która nie potoczyła się tak, jak powinna była.

– Mów dalej, Avanie. Pamiętaj, że nic się nie zmieni między nami.

Ucałowałem jej czoło.

– Eva była wspaniałą i wyrozumiałą kobietą, która po kilku tygodniach stała się dla mnie bardzo ważna. Kochała mnie i ja na swój sposób też ją kochałem. Śmierć taty i utrata matki pozbawiła mnie większości uczuć. Evie nie przeszkadzało, że nie kochałem jej tak, jakby ona tego oczekiwała. Byłem jej wierny i szczęśliwy przy jej boku. Nigdy się nie kłóciliśmy, co dla większości było dziwne. Rozumieliśmy się bez słów. Rok później zatrudniłem Gustava. Znaliśmy się od kilku lat, bo był znajomym mojego ojca. Lubili się i ja miałem do niego zaufanie. Kiedy Eva dołączyła do zespołu firmy, zaczęła podejrzewać Gustava o oszustwa. Wybijałem jej te głupoty z głowy, ale później to wszystko okazało się prawdą. – Łzy zaczęły mi się zbierać pod powiekami. – Feralnego dnia, ona dzwoniła do mnie, że on był w domu, że się boi. Starłem się dotrzeć tam najszybciej, jak się dało. Kurwa! Ja nie zdążyłem, Sophie, ten drań zabił moją narzeczoną, kobietę, która była dla mnie stworzona.

Czułem, że wszystko mnie przerasta emocjonalnie. Wstałem i zacząłem się ubierać. Poczulem nagle ciepłe dłonie Sophie i jej nagą skórę na plecach. Przytuliła mnie do siebie i nic nie mówiła. Odwróciłem się w jej stronę i trzymając ją w ramionach, pozwoliłem łzom płynąć.

– Kochanie, tak wiele przeszedłeś w życiu. Zostałeś skrzywdzony przez najbliższe ci osoby. Płacz, daj ujść swoim skrywanym emocjom.

Spojrzałem w jej oczy i przywarłem do ust, których tak bardzo potrzebowałem. Odwzajemniła pocałunek.

– Dziękuję ci, Sophie. Nie wszystko ci jednak powiedziałem.

Patrzyłem na jej nagość.

– Wpierw włóż coś na siebie.

Uśmiechnęła się i zarzuciła szlafrok.

– Tak lepiej?

– O wiele. Ronan złożył mi wczoraj propozycję. Jeśli ożenię się z jego córką, to dzięki temu odzyskam restaurację i hotel.

Czekałem na jej reakcję. Czułem, że poczuła się jak zbity pies.

– Może warto zaryzykować.

Takiej odpowiedzi się po niej nie spodziewałem.

– Sophie, ja nigdy nie ożenię się z Céline. Mam ciebie i Maksa, to z wami chce być, a nie z nią. Dałem radę wtedy, to teraz tym bardziej uda mi się odzyskać to, co sam osiągnąłem.

W jej oczach pojawiły się łzy.

– Może nie znam się na uczuciach i na tych wszystkich wyznaniach, ale pragnę być z tobą tak mocno, że z Evą nie czułem takiej silnej potrzeby bycia razem.

– Och, Avan. – Rzuciła mi się na szyję. – Jesteś kochany i teraz wiem, że Kocham cię tak naprawdę poważnie.

– Mnie się zdaje, że powoli moje serce otwiera się na ciebie. Jestem przy tobie szczęśliwy i wiem, że przezwyciężymy wszystko. Nawet tę pieprzoną propozycję Ronana.

Nie mogłem dłużej wytrzymać i zacząłem ją całować.

SOPHIE

– Mamusiu, czy musisz iść do pracy?

Synek wspiął się na moje kolana i przytulił się mocno.

– Mama nie musi pracować. Załatwiłem jej dwa tygodnie urlopu. Żebyś wiedział, jaka ona była zła, ale kilka pieszczot zmieniło wszystko.

– Super, wujku. Wicie, że was bardzo Kocham?

Avan z wrażenia złapał głęboki oddech.

– Szkoda, że ty nie jesteś moim tatusiem.

Oczy zrobiły mu się wilgotne.

– Smyku, też cię Kocham.

Maluch poleciał do Avana i się do siebie przytulili.

Widok ich obojga był najpiękniejszym obrazem, jaki kiedykolwiek widziałam. Dorosły, zraniony i skrzywdzony mężczyzna oraz mały chłopczyk, który wywołał u Avana uczucia miłości. Wzruszyłam się na ten piękny widok i musiałam otrzeć dłonią mokre oczy.

– A ty musisz iść do pracy? – zapytał Maks.

– Ja niestety muszę, ale obiecuję ci, że po obiedzie pojedziemy na męski wypad. Weźmiemy wędki i będziemy łowić ryby. Mama w tym czasie odpocznie i zrobi coś dla siebie. – Uśmiechnął się do mnie.

– Ja nie umiem łowić ryb – powiedział smutno smyk.

– Wszystkiego cię nauczę, szkrabie.

– Mamo, słyszałaś? – Moje dziecko było takie szczęśliwe.

– Tak, Kochanie.

– Będę łowić ryby! – Radośnie podskakiwał.

Razem z Avaniem się śmialiśmy.

– Kochani moi, ja uciekam do firmy. – Pocałował Maksa i podszedł do mnie. – Na komodzie zostawiłem ci kartę. Możecie jechać na zakupy i kupić, co tylko chcecie. – Złożył na moich ustach słodki pocałunek.

– Avan, nie będę korzystała z twoich pieniędzy.

– To, co moje, to wasze. Bawcie się dobrze. Będę na obiad. – Zabrał kluczyki, teczkę i wyszedł z domu.

Posprzątałam i stwierdziłam, że nie było nic odpowiedniego na obiad.

Pojechaliśmy z Maksem na mój ulubiony targ. Kupiłam warzywa, owoce, trochę mięsa i pieczywo. Musiałam przecież zrobić im kanapki na ten ich męski wypad. Nie potrafiłam ruszyć nawet centa z karty Avana. To nie byłoby uczciwe. Wróciliśmy z pełnym bagażnikiem do domu i z Maksem wzięliśmy się do robienia obiadu. Kiedy był prawie gotowy, do domu wszedł Avan.

– Kochani, wróciłem!

Wyszłam z kuchni i uśmiechnęłam się do mojego przystojnego mężczyzny.

– Obiad za moment będzie.

Podszedł do mnie i pocałował, obejmując w pasie.

– Wolałbym coś innego na obiad.

Pacnęłam go w ramię.

– Gdzie jest smyk?

– Śpi w pokoju, ale zaraz go obudzę.

– Nie budź malucha. Może będziemy mieli chwilkę na szybki seks w kuchni.

Uniósł mnie i podciągnął moją sukienkę. Posadził mnie na parapecie i odpiąwszy spodnie, wyciągnął penisa. Odchylił materiał majtek i wszedł we mnie jednym ruchem. Objęłam go mocniej za ramiona i schowałam głowę w jego klatkę. Próbowалам być cicho, ale przy jego ruchach trudno mi się było powstrzymać. Penetrował mnie ostro i dogłębnie. Gdyby mógł, toby się cały zagłębił. Czułam, jak zbliżająca fala zaczynała rozlewać się w moim wnętrzu. Wybuchnęłam razem z nim.

– Dziękuję ci, Sophie, za rozluźnienie po dniu pracy. – Pocałował mnie namiętnie i odsunął się, bym mogła się poprawić.

– Zawsze służę pomocą. – Posłałam mu uśmiech. – Tak trudno było dzisiaj?

– Mam problemy z Ronanem. Jestem mu naprawdę wdzięczny, ale dziś przesadził. Tak mi podniósł ciśnienie, że wyrzuciłem go z firmy i kazałam nigdy nie wracać.

Był zdenerwowany. Podeszłam i go przytuliłam.

– Nie przejmuj się, on kiedyś zrozumie.

– Nie, Sophie, on mi nie odpuści. Powiedział, że mnie zniszczy i odbierze wszystko. Mam dwa dni na przemyślenie jego propozycji. Ronan jest nieobliczalny.

– Avan, nie możesz pozwolić się zastraszać. Nikt nikogo nie może zmusić do ślubu. Może warto znaleźć coś na tego całego Ronana?

Pocałował mnie.

– Może masz rację. On z pewnością coś ukrywa. – Jego humor się nieco polepszył.

Poszłam na górę, kiedy Avan brał prysznic. Obudziłam małego śpiocha i zeszliśmy na dół, by zjeść obiad.

– Obiad był pyszny – powiedział Avan, wkładając talerz do zmywarki. – To, co smyku? Gotowy na męską wyprawę?

– Tak, wujku!

Chłopaki zapakowały się do samochodu i obiecali wrócić przed dwudziestą. Oboje mnie pocałowali i odjechali. Ja jeszcze przez chwilę stałam i wpatrywałam się w kurz, który się unosił. Usiadłam przed domem i zaczęłam zastanawiać się nad tym Ronanem. Co, jeśli Avan nic na niego nie znajdzie, a ten stary gbur odbierze mu firmę ojca i zostawi go bez niczego? Kto będzie winien tej tragedii? Oczywiście, że ja. Nie mogłam pozwolić, by mężczyzna, którego kochałam, został bez firmy, którą stworzył jego ukochany ojciec. Może powinnam była wyjechać na jakiś czas, by mógł podjąć decyzję. Może ślub z tą kobietą to było jedyne wyjście? Sama nie mogłam zrozumieć, jak człowiek, który był przyjacielem ojca Avana, mógł zmuszać go do takiego rozwiązania. Być może bał się, że jego córeczka nigdy nie stanie na ślubnym kobiercu. Kochałam Avana całym sercem i dlatego postanowiłam się usunąć z jego życia. Jeśli byliśmy sobie pisani, to kiedyś los ponownie nas złączy i będziemy szczęśliwi.

Rozdział 10



SOPHIE

Moje chłopaki wróciły przed dwudziestą. Podobno Maks był przeschczęśliwy, mogąc nauczyć się łowić ryby. Przywieźli całkiem sporo ryb. Będziemy je jeść chyba przez dwa dni. Najważniejsza była ich radość.

Kiedy szliśmy spać, Avan rozpoczął ze mną rozmowę. Nie sądziłam, że będzie aż taki domyślny.

– Sophie, wiesz, że znaczysz dla mnie bardzo wiele?

– Wiem. – Wtuliłam się w jego nagi tors.

– Pamiętaj, że ty i Maks jesteście dla mnie wszystkim. Że dzięki waszym uczuciom zmieniam się w innego człowieka.

Do czegoś zmierzał, tylko nie wiedziałam do czego.

– Avan, co się dzieje?

Czyżby moja ucieczka miała dojść do skutku?

– Ktoś sprawdza Ronana i raczej nic na niego nie znajdzie. Mam w zanadru inny plan.

– Uśmiechnął się tajemniczo.

– Co ty wymyśliłeś? Mam nadzieję, że nic złego.

Obrócił mnie na plecy i patrzył mi w oczy.

– Ożenię się z tobą, moja piękna Sophie, i przepiszę firmę na ciebie. Ronan będzie wściekły, że sprzedałem biznes komuś obcemu. Nie będzie miał możliwości, żeby dowiedzieć się, że ty jesteś nową właścicielką. Później odzyskamy restaurację, a jeśli dobrze pójdzie, to wybudujemy nowy hotel. Co ty na to, Sophie? Wyjdiesz za mnie i będziesz nadal mnie uszczęśliwiać jak przez te kilkanaście dni?

O matko przenajświętsza, nigdy bym się nie spodziewała takiej propozycji, zwłaszcza od Avana. Znaliśmy się dwa tygodnie i nie wierzyłam, że małżeństwo będące ucieczką od problemów było najlepszym rozwiązaniem.

– Avan, nie sądzisz, że twój pomysł jest nad wyraz szalony?

– Myślałem o tym nad rzeką i może jestem szalony, ale z kim miałbym dzielić życie, jak nie z wami?

On naprawdę mówił poważnie. Postawił mnie pod ścianą, a ja nie miałam pojęcia, co w tej sytuacji zrobić.

– Co ja mam ci odpowiedzieć?

– Że się zgadzasz. – Wodził dłonią po policzku. – Nie widzisz tego, jak się uzupełniamy, jak się zmieniamy? Ty mnie zmieniasz i Maks też. Pamiętasz jego pytanie, dlaczego to ja nie jestem jego ojcem?

– Jak mogłabym zapomnieć.

– Właśnie chcę nim zostać.

Ja chyba śniłam piękny sen o moim rycerzu w lśniącej zbroi.

– Avan...

Byłam tak wzruszona, że żadne słowo nie chciało mi przejść przez gardło.

– Czy moje imię w twoich kuszących ustach miało oznaczać tak? – Uśmiechnął się i przejechał językiem po mojej dolnej wardze.

Teraz już całkowicie przestałam myśleć.

– Jestem w szoku.

Avan nie ułatwiał mi odpowiedzi. Podwinął moją koszulkę i zaczął drażnić sutki.

– W taki sposób odbierasz mi racjonalne myślenie.

Uniósł głowę i spojrzał na mnie.

– Kochasz mnie, więc nie będziesz miała oporów, żeby się zgodzić. Będę miał świadomość, że nie uciekniesz ode mnie i że będziesz ze mną.

Znał mnie lepiej, niż mogłam przypuszczać.

– Jest pan zbyt pewny siebie.

– Kurwa, zapomniałbym o najważniejszym. – Zeskoczył z łóżka i podszedł do komody.

– Sophie Elwood. – Podał mi dłoń, żebym wstała.

Kiedy stanęłam obok niego, on uklęknął i wyciągnął przede mną granatowe pudełeczko.

– Ponowię pytanie: Czy uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją panią Miller? Będziesz dzieliła ze mną łóżko do końca naszych dni?

Łzy spływały mi po twarzy. Kochałam go tak bardzo, że plan ucieczki okazał się planem głupoty i nieodpowiedzialności. Jak mogłabym odejść od mężczyzny, który mi pomógł, który troszczył się o mnie i o mojego syna? Czułam, że on również mnie kochał, tylko potrzebował więcej czasu, by dojrzeć do tego, co tak naprawdę czuł.

– Avanie, wyjdę za ciebie.

Wstał i przylgnął do mnie w namiętym pocałunkiem.

– Jesteś moim przeznaczeniem, moim dobrem na całe życie.

Nie zmrużyliśmy oka. Cała noc należała do nas, do cudownej rozkoszy, która tak nas połączyła.

Zmęczeni zasnęliśmy, jak zaczęło się robić jasno. Dobrze, że synek nie budził się aż tak wcześnie, to mogliśmy dłużej pospać.

Okolo dziewiętej do łóżka wskoczył Maksiu. Oczywiście był bardzo głodny.

Wstałam i poszłam do kuchni przygotować pożywne śniadanie dla naszej trójki.

– Mamusiu, podobał ci się pierścionek? – zapytał przy śniadaniu Maks, który przyglądał się mojej dłoni.

– Czy wy razem wybieraliście pierścionek?

Oboje spojrzeli na siebie i uśmiechnęli się tajemniczo.

– Wy czorty jedne. Ty synku o wszystkim wiedziałeś i nic mi nie powiedziałeś?

– Oczywiście, że razem – odezwał się mój narzeczony. – Pojechaliśmy nad rzekę i odbyliśmy poważną, męską rozmowę. Maksiu dał mi pozwolenie na to, bym mógł zostać twoim mężem. – Biła i od niego radość.

Chociaż Maks nie był synem Avana, to oboje byli do siebie podobni pod względem charakteru.

– Mamusiu, moje marzenie się spełniło, bo wujek zostanie moim tatusiem.

Nie byłam do końca przekonana, że dobrze zrobiłam, godząc się na małżeństwo z Avaniem. Wszystko zbyt szybko się działo. Mieliśmy mieć tylko trzy tygodnie na spotkania się ze sobą. Miałam zarobić potrzebne pieniądze na odzyskanie synka, a w ciągu dwóch tygodni się zakochałam i zaręczyłam. Chociaż patrząc na szczęśliwego Maksa, zaczynałam myśleć, że może jednak dobrze zrobiłam. Z drugiej strony małżeństwo miało służyć do zamydlenia oczu Ronanowi, by ten odpuścił swój diabelski plan. Wiedziałam, a raczej czułam, że nie byłam obojętna Avanowi, i może rzeczywiście chciał dzielić ze mną życie. Może również była to jakaś gra z jego strony, żeby Ronan dał mu święty spokój? Wiele myśli kłębiło mi się w głowie.

Jako kobieta pragnęłam stanąć na ślubnym kobiercu w białej sukni. Moje pragnienie miało się spełnić, tylko czy aby na pewno postępowałam słusznie? Kolejne rozczarowanie złamałoby mnie jeszcze bardziej.

– Sophie, stało się coś? – Usłyszałam zatroskany głos Avana.

– Przepraszam, zamyśliłam się na chwilę. – Uśmiechnęłam się. – A pytałeś się wujka, czy będzie chciał być twoim tatą?

– Wczoraj też na ten temat rozmawialiśmy. Jeśli się wszystko ułoży, to podejmiemy odpowiednie działania, by Maks był moim synem, z moim nazwiskiem.

Oboje byli tacy wpatrzeni w siebie. Kochali się, co bardzo mnie cieszyło. Może nasze nagłe i szybkie małżeństwo okaże się dla nas wszystkich idealnym rozwiązaniem.

– Myślisz, że dałoby radę, byś prawnie był jego ojcem?

– Pewnie, że tak. – Wstał od stołu. – A teraz ubieramy się i jedziemy załatwiać sprawy związane z naszym ślubem. Im szybciej się pobierzemy, tym lepiej. – Podszedł do mnie i objął w pasie, składając drobny pocałunek na policzku. – Już wkrótce będziesz panią Miller. – Jego uśmiech działał na mnie kojąco.

– Avan, a musisz firmę przepisać na mnie? Nie możesz znaleźć innego rozwiązania? – zapytałam, kiedy zostaliśmy sami. – Ja nie chcę przejmować czegoś, co należy do ciebie. Źle się będę z tym czuła – powiedziałam tak, jak myślałam.

– Sophie, będziesz moją żoną. Kochasz mnie i z pewnością nie zrobiłabyś niczego, co by mi zaszkodziło, a tym bardziej nie odebrała mi firmy. – Pocałował mnie namiętnie, aż ugięły mi się nogi. – Będziesz moja, a ja twój, na zawsze. Masz jakieś obawy?

– Mam jedną. Co, jeśli zakochasz się w innej i będziesz chciał odejść ode mnie? Popatrzyl mi głęboko w oczy.

– A jeśli ty poznasz kogoś i odejdiesz ode mnie, to co wtedy?

Fakt, będziemy ze sobą związani i żadne z nas nie będzie mogło odejść.

– Spiszemy umowę.

– Jaką znowu umowę, Sophie?

– Taką, że będę cię kochać aż do śmierci.

Uśmiechnęliśmy się i złączyliśmy nasze usta w gorącym pocałunku.

– Taką umowę mogę podpisać nawet teraz, i to swoją krwią.

Czułam się szczęśliwa i mój niepokój związany z nagłym ślubem rozplynał się w powietrzu.

Po godzinie pojechaliśmy porozmawiać z księdzem, kiedy mógłby udzielić nam ślubu. Oczywiście zależało nam na jak najszybszym terminie. Ku naszemu zaskoczeniu mogliśmy pobrać za równy tydzień. Ksiądz Karol myślał, że nasz pośpiech był spowodowany ciążą, ale wyprowadziliśmy go z błędu. Czekало nas teraz wypisywanie zaproszeń i rozwieszenie ich po znajomych. Nasz ślub miał być prawdziwy, by nikt nie mógł nam zarzucić udawania. Ja ze swojej strony miałam tylko swoją przyjaciółkę Alisę i nikogo więcej. Avan nie miał łatwo. Wielu jego przyjaciół odwróciło się od niego, myśląc, że to on zabił Evę. My się nie przejmowaliśmy i udało się nam zgromadzić pięćdziesiąt osób. Na drugi dzień Avan miał rozwieźć zaproszenia i dać dwa dla Ronana i jego żony oraz dla Céline. Chciałabym ujrzeć zaskoczenie na twarzy tego podłego człowieka. Pozostało nam jeszcze załatwić firmę, która zajęłaby się dekorowaniem ogrodu oraz catering i jakiś zespół. Oczywiście, ja musiałam kupić suknię, Maksowi garnitur i inne dodatki. Nie byłam pewna, czy zdołamy się ze wszystkim wyrobić.

– Kochanie.

Pierwszy raz usłyszałam to słowo z jego ust. Spojrzałam na Avana. Był zadowolony z siebie.

- Jutro może pojedziemy wybrać obrączki.
- Kochanie?
- A nie jesteś moim kochaniem? – Uniósł brwi, wpatrując się we mnie.
- To już nie do mnie takie pytanie.
- Wątpisz w moje słowa, kochanie? – zaczął się droczyć ze mną.
- Czy ja wiem? No może trochę. – Podjęłam jego grę.
- Sophie? – zapytał groźnie. – Czy mam cię przełożyć przez kolano i dać kilka klapsów?
- Na takie pieszczoty przyjdzie czas. – Objęłam go za szyję i delikatnie głaskałam po karku. – Wiesz co, Avan?
- Tak, kochanie? – Jego uśmiech był taki uroczy.
- Co, jeśli twój plan się nie powiedzie i Ronan odbierze ci wszystko? Wtedy mnie znienawidzisz, bo przeze mnie będziesz miał kłopoty.
- Sophie, tobie naprawdę jest potrzebne porządne lanie. Skąd ci takie głupoty przychodzą do głowy? Czy ja kiedykolwiek powiedziałem, że moje problemy są przez ciebie? – Odsunął się ode mnie. – Czemu jesteś taka niewierząca we mnie?
- To nie tak.

Ja się po prostu bałam.

- A jak, Sophie? Wyłumacz mi, skąd w tobie taki brak zaufania. Nie widzisz tego, że się staram być lepszy? Brad cię tak zmienił?

Był wściekły i wcale się nie dziwiłam. We wszystkim szukałam jakiegoś pieprzonego drugiego dna. Dlaczego nie potrafiłam się cieszyć z tego, co dawało mi życie?

Sophie, ty głupia idiotko! Avan się stara, a ty wszystko psujesz.

- Przepraszam cię, skarbie. Kocham cię i nie będę już taka marudna. Ufam ci jak nikomu innemu. Jesteś i będziesz najwspanialszym mężczyzną, którego pragnę poślubić.
- Przeprosiny przyjęte.

Nadszedł wieczór i czas kolacji. Przy stole toczyła się rozmowa między Avaniem a Maksem. Słodko się sprzeczali, kto wygrał w monopol, w który graliśmy przed kolacją. Niestety, musiałam ich bardzo rozczarować, bo to ja byłam tą, która wygrała.

Patrząc na te dwa tygodnie znajomości z Avaniem, stwierdziłam, że życie moje i Maksa zmieniło się całkowicie. Mieliśmy być szczęśliwi i stworzyć pełną, prawdziwą rodzinę. Oby tylko nikt nie próbował zniszczyć naszego szczęścia.

Rozdział 11



SOPHIE

Obudziłam się, zanim wstało słońce. Nie mogłam zbyt dobrze spać, bo męczyły mnie koszmary z przeszłości. Ciągłe powracał obraz Brada, który stał nade mną i krzychał, kopiąc mnie po brzuchu. Dotknęłam miejsca, które zaczęło mnie boleć i wspomnienia z tego tragicznego dnia uderzyły we mnie całą siłą.

Wracałam do domu od lekarza. Coś mnie jednak podkusiło, żeby zamiast wracać do siebie, pójść do Brada. I tak większość czasu spędzałam u niego. Można było powiedzieć, że mieszkaliśmy razem.

Chciałam zrobić mu niespodziankę i spędzić upojne chwile w jego ramionach, by później przekazać radosną nowinę. Zadowolona kroczyłam wąską uliczką, która prowadziła do mojego chłopaka. Weszłam na pierwsze piętro i przystanęłam przed drzwiami jego mieszkania. Zapukałam, bo jeszcze do tej pory nie dał mi kluczy. Kiedy drzwi się otworzyły, pożałowałam swojej decyzji. Stanął przede mną, trzymając opróżnioną butelkę wódki. Kołysał się na wszystkie strony. Gdy spojrzał na mnie, obleśny uśmiech wypłynął mu na twarz. Nienawidziłam go takiego. Odwróciłam się na pięcie i chciałam odejść. Złapał mnie za włosy i pociągnął do tyłu.

– Dokąd moja laseczka się wybiera?

Belkot wydobywał się z jego ust.

– Puść mnie, Brad, to boli – powiedziałam spokojnie, bo nie chciałam, by wyczuł mój strach.

– Delikatność nie jest moją cechą. – Zaśmiał się, pociągając mocniej za włosy.

Stracił równowagę i upadł, łapiąc mnie jedną ręką w pasie. Leżałam plecami na nim. Próbowałam wstać, ale kiedy on był pijany, miał bardzo dużo siły. Zaczęłam się wrywać, ale zamiast uciec, znalazłam się pod nim. Nogą kopnął w drzwi, które z hałasem się zamknęły.

– Brad, proszę cię. – Mój głos był nerwowy.

Balam się tego, co mógł zrobić.

– Najpierw się zabawimy, suko. – Nagle jego stan się poprawił.

– Nie chcę!

– Ty nie musisz mieć ochoty, ale ja mam.

Wtedy pierwszy raz mnie zgwałcił i pozbawił godności. Powinnam była w tamtym momencie odejść od niego, ale byłam tak samo głupia jak setki innych kobiet, które dawały przyzwolenie na bicie, poniewieranie i gwałty. Myślałam, że się zmieni, gdy dowie się o dziecku, ale się pomyliłam. Wtedy stał się gorszy. Pod wpływem narkotyków i alkoholu pobił mnie w moim mieszkaniu, próbując wydrzeć ze mnie dziecko. Okaleczył mnie nożem na brzuchu, co zostawiło długą bliznę.

– Sophie, a co powiesz na podróż poślubną do Paryża? – Avan odciągnął mnie od wspomnień.

– Do Paryża? Brzmi bardzo romantycznie.

Objął mnie w talii i cmoknął w czubek nosa.

– Chciałbym, żeby było romantycznie między nami.

– Rozpieszczasz mnie, Avanie. – Uśmiechnęłam się do niego. – Muszę iść na górę się przebrać, bo nie zdążę wybrać sukni. – Cmoknęłam go w usta i pobiegłam.

Musiałam jeszcze zawieźć malucha do Alissy, bym mogła na spokojnie wybrać suknię, buty i inne drobiazgi.

Po godzinie byłam gotowa i jechałam do przyjaciółki. Przywitała mnie bardzo serdecznie. Jeszcze nie знаła powodu zostawienia u niej Maksa.

– Czyżby się szykowało gorące popołudnie w ramionach seksownego Avana? – Uśmiechnęła się do mnie.

– Do tego mamy nocę – odparłam, szukając zaproszenia w torebce.

– Ty niewyżyta kocico.

Podalam jej białą kopertę.

– Co to? – Spojrzała na mnie pytająco.

– Zaproszenie.

– Na ślub?

Była pewna, że powiem „nie”, ale tak się nie stało.

– Tak, Alisso. Mam nadzieję, że zgodzisz się zostać moją druhną?

Jej oczy były ogromne ze zdziwienia.

– Ty tak poważnie? – Wyjęła karteczkę z koperty i zaczęła czytać. – O matko! Sophie, jak ja się cieszę. – Objęła mnie mocno. – To jest cudowna wiadomość, ale zaraz... ty w ciąży jesteś, że w sobotę ślub? – Przyjrzała mi się badawczo, wpatrując się w mój brzuch.

– No co ty! Nie jestem w ciąży. Mam Maksa i on w zupełności mi wystarczy – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

– Avan nie chce mieć dzieci, czy ty nie chcesz? – Usiadła na kanapie.

– Alisso, może kiedyś będę chciała, ale w najbliższej przyszłości nie mam w planach ciąży.

Naszą rozmowę przerwał Maks. Obiecałam maluchowi, że wrócę w ciągu trzech godzin. Oczywiście poprosił mnie o jakąś zabawkę. Nie potrafiłam odmówić synkowi i się zgodziłam.

Pojechałam od razu do jednego z butików z sukniami ślubnymi, który sprawdziłam w Internecie. Mieli ogromną kolekcję sukien, dodatków oraz butów. Miałam nadzieję, że któraś z nich skradnie moje serce i będzie leżała idealnie na moim ciele. Od samego progu zostałam przywitana przez kobietę w moim wieku.

– Dzień dobry. Czym mogę służyć?

Była bardzo sympatyczna i czułam, że dobrze mi doradzi.

– Poszukuję sukni ślubnej. Oczywiście musi być długa, bez rękawów, może być na ramiączkach lub bez i taka, która mnie nie pogrubi, a raczej podkreśli moje kobiece walory. – Uśmiechnęłam się do niej, a ona odwzajemniła uśmiech.

– Rozumiem. Czy cena gra rolę?

Avan stwierdził, że mam nie patrzeć na cenę, tylko kupić taką, jaka mi się spodoba.

– Okaze się, która skradnie moje serce, ale nie chciałabym tych najdroższych.

– Dobrze, w takim razie zapraszam. – Poprowadziła mnie do pokoju i kazała poczekać.

– Wybiorę dla pani kilka sukien i zobaczymy, czy się spodobają. – Zostawiła mnie samą.

Po paru minutach wróciła z paroma sukniami. Jedna była romantyczna z lekkim dekoltem. Druga zbyt kokieteryjna – miała cielisty materiał rozkładający się na dekolcie typu carmen, który dawał efekt nagości. Trzecia skradła moje serce. Była z delikatnej koronki. Miała piękny motyw ręcznie haftowanych kwiatów, które zdobiły cyrkonie. Tiulowa warstwa sukni była podszyta tkaniną w odcieniu szampana. Wszystko razem tworzyło bajeczną całość. Dekolt w kształcie serduszka ładnie podkreślał linię ramion oraz szyi.

– To jest właśnie moja wymarzona suknia ślubna. – Byłam zauroczona swoim wyglądem. Czułam się jak księżniczka z bajki.

– Wygląda w niej pani zjawiskowo. Pani narzeczonemu padnie z wrażenia. – Stała obok mnie, podając mi buty na wysokiej szpilce.

– Oby pani miała rację.

– Suknia leży na pani idealnie. Nawet nie trzeba wprowadzać żadnych poprawek. Ona na panią czekała.

Uśmiechnęłam się do siebie w lustrze.

Wybrałam kilka drobiazgów do upięcia włosów. Podwiązkę dostałam gratis. Zapłaciłam za wszystko i pojechałam do Aliss. Pragnęłam pochwalić się swoim wyborem

przyjaciółce oraz synkowi. Musiałam wszystko u niej zostawić, bo niestety wierzyłam w zabobony.

– Mamusiu, wyglądasz jak księżniczka. – Maks był zachwycony, tak samo jak moja przyjaciółka.

– To prawda. Wyglądasz pięknie.

– Dziękuję wam, a teraz się ubierajcie, bo jedziemy kupić coś dla was. – Nie musiałam długo czekać na Aliss. – Ty potrzebujesz sukienki, a mój kochany synek garnitur.

Zakupy się udały i zadowoleni wróciliśmy do przyjaciółki.

AVAN

Większość zaproszeń rozwiozłem. Na koniec zostawiłem wizytę u Ronana i jego córki Céline. Wiedziałem, że będzie trudno, że jego reakcja mnie zaskoczy. Byłem jednak na to przygotowany. Na szczęście firmę sprzedałem Sophie jako tajemniczemu biznesmenowi. Oczywiście była to lewa sprzedaż i firma ciągle należała do mnie. Mogłem teraz stanąć twarzą w twarz z Ronanem. Wjechałem na posesję i wysiadłszy z samochodu, trzasnąłem drzwiami. Na progu ogromnego domu stał Ronan, jak zwykle w ciemnym garniturze i z idealnie zaczesanymi do tyłu włosami.

– Avan, jaka niespodzianka. – Podszedł i poklepał mnie po przyjacielsku. – Céline, zobacz, kto nas odwiedził!

Dziewczyna szybko zeszła po półokrągłych schodach.

– Avan, kochanie. – Cmoknęła mnie w policzek.

– Co cię do nas sprowadza? – Mężczyzna zamknął drzwi i poprowadził mnie do wnętrza domu. Oboje usiedli na kanapie.

Salon był duży i połączony z kuchnią oraz jadalnią, która wychodziła na taras. Pomieszczenie było urządzone w nowoczesnym stylu.

– Chciałem wam wręczyć zaproszenia.

Oboje spojrzeli na mnie. Myśleli z pewnością, że urządziłem imprezę z powodu powrotu do biznesu. Nie mogłem doczekać się ich wyrazów twarzy i zaskoczenia. Wyjąłem koperty z marynarki i im podałem.

– Mam nadzieję, że przyjdziecie i będziecie ze mną w tym ważnym dla mnie dniu.

Oboje wyjęli karteczki i zaczęli czytać.

Ich gniewne twarze wpatrywały się we mnie.

– Ty i ta barmanka? Czy ciebie, Avan, pojechało?!

Gwałtownie wstał z białej kanapy i podszedł do barku. Wziął szklaneczkę i wlał do niej brązową ciecz.

– Kochanie, ale jak to tak? Przecież to ja miałam być twoją żoną, misiaczku. – Podeszła do mnie i wzięła moją twarz w swoje drobne dłonie. – Przecież cię kocham, a poza tym tatuś mówił, że zgodziłeś się na ślub.

Odszedłem od niej, by mnie nie dotykała.

– Twój ojciec tak ustalił. Ja na nic się nie godziłem. W sobotę poślubię kobietę, którą kocham, i nikt ani nic tego nie zmieni.

– Popelniasz błąd, Avanie, a ten błąd będzie cię sporo kosztował – zaczął się odgrażać Ronan.

– Mylisz się, przyjacielu. – Podeszedłem do drzwi i je otworzyłem.

– Céline, zostaw nas samych – polecił jej ojciec.

Dziewczyna ze złością i ze łzami w oczach pobiegła na górę.

– Pamiętasz chłopcze, co ci powiedziałem ostatnim razem? – Zbliżył się do mnie.

– Tyle bzdur ostatnio mówiłeś, że nie wiem, co konkretnie masz na myśli. – Udawałem, bo przecież chodziło mu o odebranie mi biznesu.

– Odbiorę ci firmę i zniszczę cię, jeśli nie zrezygnujesz z tego śmiesznego ślubu.

Zacząłem się głośno śmiać.

– Co ty mi, Ronan, możesz zrobić? Przecież ja nic nie mam. – Śmiałem się dalej. – To przyjdziecie na ślub? Bo nie wiem, ile mają przygotować miejsc.

Złość, a raczej furia, wymalowała się na jego pomarszczonej twarzy.

– Jesteś skończony, Avan, a ta twoja dziwka pójdzie na dno razem z tobą.

Spojrzałem na niego i wyszedłem.

Usłyszałem dźwięk tłuczonego szkła oraz kilka przekleństw. Nadeszła pora na zakup garnituru. Z piskiem opon ruszyłem spod domu Ronana.

Spokój i opanowanie zawsze wyprowadzały z równowagi. Bolały mnie słowa, które obrażały Sophie. Ona była najlepszą osobą, jaką w życiu spotkałem. Przy moim boku niczego jej nie będzie brakować. Sophie oraz Maks będą mogli żyć w spokoju.

– Dzień dobry. – Wysoka blondynka podeszła do mnie, kiedy tylko przekroczyłem próg sklepu – Czym mogę służyć? – Obdarowała mnie uśmiechem.

– Potrzebuję eleganckiego garnituru na ślub.

Jej twarz jeszcze bardziej rozpromieniała.

– Proszę za mną.

Kroczyłem za nią i obserwowałem jej kocie ruchy. Próbowwała mnie skusić swoim ciałem. Jej biodra oraz zgrabne pośladki kołysały się w obcisłej sukience. Sophie miała lepszy tyłek. Oderwałem wzrok od jej pupy.

– Jaki ma być kolor?

– Granatowy – odparłem.

Pokazała mi pierwszy garnitur, który był bardzo elegancki. Uszyty z wełnianej tkaniny, co nadawało mu szyku. Nadawał się jednak raczej na spotkania biznesowe, a nie na ślub.

Kolejne garnitury były podobne do siebie i nie dawały tej radości. Potrzebowałem zupełnie innego stylu.

– Pani mnie widocznie źle zrozumiała. – Odwiesiła kolejny garnitur, który mi się nie spodobał.

– To proszę mi wytłumaczyć. – Podeszła do mnie, niby przypadkiem ocierając dłoń o moje krocze. – Och, przepraszam. – Udawała, że zrobiło jej się głupio.

Złapałem ją za ramiona i przycisnąłem do ściany. Jej oddech przyspieszył, a język zaczął zwilżać usta, czekając na przyjemność, której ona tak bardzo pragnęła.

– Takie rzeczy może robić jedna kobieta. Tylko ona sprawia, że robi mi się gorąco, że serce i oddech przyspieszają. Wtedy moja duża męskość budzi się i staje na baczność, czekając na zanurzenie się w jej kobiecości, która daje mi najwięcej satysfakcji.

Na jej czole pokazały się kropelki potu, a serce waliło jak dzwon w kościele.

– Czy teraz mnie pani zrozumiała?

Pokiwała głową.

Puściłem kobietę, a ona zniknęła na zapleczu. Wróciła po chwili z garniturem, który był taki, jak trzeba.

Marynarka była jednorzędowa, granatowa, zapinana na dwa guziki. Klapy frakowe. Spodnie bez zaszewek, z bardzo dopasowanymi nogawkami, zaprasowane w kant, bez mankietów. Kamizelka ze wstawką z dodatkami żakardu.

– Jest idealny na mój ślub z ukochaną kobietą. – Podeszedłem do niej ponownie i oparłem rękę na ścianie, tuż przy jej twarzy. – Spisała się pani, ale proszę na drugi raz nie uwodzić mężczyzn. Niech się pani szanuje, bo szacunek jest ważny.

Nie odezwała się, a ja wyszedłem, zapłaciwszy za garnitur. Uśmiechnąłem się do siebie, bo udało mi się oprzeć kobiecie, która była piękna i seksowna. Sophie zdobyła moje serce, ale jeszcze nie na tyle, by wyznać jej miłość. Z czasem wszystko przyjdzie samo.

Po dwóch kwadransach znalazłem się w domu. Moja piękna narzeczona krzątała się w kuchni, szykując kolację. Podeszedłem do niej po cichu i objąłem w pasie. Miałem taką cholerną ochotę na jej ciało. Na samą myśl moja męskość zrobiła się twarda.

– Avan, ale mnie przestraszyłeś. – Odwróciła się w moją stronę.

– Nie chciałem, Sophie. – Odgarnąłem jej włosy z twarzy. – Jesteś taka piękna i tak bardzo cię pragnę. – Wziąłem jej dłoń i przyłożyłem do krocza. – Czujesz, jaki jestem twardy?

Jej oczy zaświeciły pożądaniem. Pragnęła mnie tak samo, jak ja jej.

– Odwróć się do mnie tyłem i podwiń sukienkę.

Ja musiałem w nią wejść.

– Avan, Maks jest na górze.

– Niczego nie zauważy, tylko bądź cicho i obserwuj schody.

Odwróciła się i oparła o wysoki blat, który stał na środku kuchni.

Rozpiąłem suwak i uwolniłem sztywnego penisa. Odchyliłem jej białe majtki na bok i wszedłem w jej mokrą i gorącą kobiecość. Trzymałem jedną ręką jej ramię i posuwałem ją szybko. Tak byłem podniecony, że wyczekiwałem chwili, gdy Sophie osiągnie szczyt. Kiedy jej spełnienie nadeszło, ja dołączyłem do niej.

– Mamo! – Maks zbiegał z góry.

Szybko zapiąłem spodnie, a Sophie poprawiła sukienkę.

– Kiedy kolacja? Jestem taki głodny. Spójrz na mój brzuszek, jaki jest malutki.

Nie wytrzymałem i zacząłem się śmiać.

– Mój biedny synek. Mama już podaje jedzenie. – Potarmosiła smyka po głowie, która była pokryta ciemnymi i gęstymi włosami.

– Chodź, szkrabie, usiądziemy przy stole.

Maluch złapał mnie za rękę.

Byłem szczęśliwy. Miałem wszystko, czego mężczyzna mógłby oczekiwać od życia. Miłość pięknej kobiety, akceptację jej dziecka i ciepły, rodzinny dom.

Rozdział 12



AVAN

Piękne nagie ciało Sophie kusilo mnie kurewsko. Była odwrócona do mnie tyłem, a jej pośladki błagały o pieśczoć. Nie mogłem wytrzymać bez dotknięcia, bez pocałowania jej skóry, która pachniała brzoskwinią. Musiałem przygryźć ją lekko, by poczuć miąższ i zliżać sok z tego dojrzałego owocu.

Odwróciłem się w stronę kobiety i przejechałem dłonią wzdłuż pleców. Drgnęła pod moim dotykiem, ale się nie obudziła. Penis zaczął nabrzmiewać, co jeszcze bardziej nakręcało moje sprośne myśli. Dotknąłem jej pośladków, a Sophie zmieniła pozycję z boku na plecy. Jaki ja byłem uradowany tym, że mogłem mieć dostęp do zakątka tej pysznej brzoskwinki. Sterczące sutki zachęcały do skosztowania i nachyliłem się nad idealnymi piersiami. Delikatnie językiem robiłem kółeczka, pobudzając moją śpiącą królową. Ręką rozchyliłem jej nogi i długimi palcami błądziłem po jej ognistej szczelince. Mój penis buzował z podniecenia.

– Wiem, szalony, że pragniesz zagłębić się w tym ulu – powiedziałem do sterczącego jak armata fallusa. – I poczuć ten słodki miód.

Pulsowanie we mnie narastało i trudno było mi się powstrzymać, by nie wziąć jej na śpiąco. Zsunąłem się na koniec łóżka i ułożyłem na wprost różowej kobiecości. Jeszcze żadna brzoskwinka tak mnie nie podniecała, tak nie kusila swoim wyglądem i swoim smakiem.

Ponownie przyjechałem palcem po wyspie zwanej kobiecością. Sophie zaczęła się kręcić, ale uniemożliwiłem jej przekręcenie się na bok. Wpełznąłem językiem w jej szparkę niczym wąż. Jak ja uwielbiałem wykonywać zwinne ruchy i pieśczoćmi dawać mojej kobiecie satysfakcję. Wchodziłem w nią szybciej i głębiej. Język pieścił guziczek, a palce zwiedzały szczelinę. Sophie otworzyła oczy i uniosła się lekko. Uśmiechnąłem się zadowolony.

– Avan, zwariowałeś?

– Ułóż się wygodnie i daj się ponieść mojej fantazji. Uwierz, że nie będziesz żałowała żadnego orgazmu.

Sophie uwielbiała wyruszać ze mną do krainy rozkoszy i miłosnego wyzwolenia. Za każdym razem chciałem jej pokazać inny zakątek spełnienia, by mogła się czuć inaczej, a jej szczyty były coraz silniejsze i soczystsze.

Kiedy pieściłem jej wnętrze, a ona po raz pierwszy doszła, jej słowa mnie zaskoczyły.

– Avan, dlaczego ty ciągle sprawiasz mi przyjemność? Czemu ja nie mogę uczynić ci tego samego?

Musiałem się aż wyprostować i spojrzeć na jej za różowioną twarz. Jaka ona była piękna, jakim ja byłem szczęściarzem, że ją miałem. A do tego za pięć dni miała być tylko moją własnością.

– Sophie, ja myślałem, że nie chcesz.

– Kochanie, chcę. – Podeszła do mnie na czworakach. – A teraz ty ułóż się wygodnie i daj się wprowadzić w mój świat fantazji.

Byłem bardzo posłuszny i położyłem się na naszym dużym łóżku.

Przed Sophie miałem kilka kobiet, każda była inna od niej, ale ona pod każdym względem była niepowtarzalna. Ona miała tylko jednego faceta, którym był Brad. Zniszczył życie dziewczynie, ale przy mnie Sophie będzie mogła o wszystkim zapomnieć.

Jej ruchy były na początku za delikatne, takie, jakby się wstydziała lub bała.

– Możesz być mniej delikatna – powiedziałem, a ona przyśpieszyła.

Jej rączka jechała w górę i w dół, jakby winda miała turboprzyśpieszenie. Starła się być tak perfekcyjna, że zacząłem jęczeć z przyjemności.

Kiedy jej usta zaczęły mnie pochłaniać, a język tworzyć na fallusie cuda, ja oszalałem. Nie mogłem uwierzyć, że Sophie, moja przyszła żona, była taką czarodziejką. Czulem pulsowanie penisa i zbliżający się wybuch.

– Skarbie, ja zaraz dojdę.

Uniosła na mnie swoje oczy i kontynuowała dawanie mi tej niepowtarzalnej przyjemności. Nie wypuściła mnie z ust. Kiedy lawa wybuchnęła po raz pierwszy, ona nadal mnie pieściła. Wyssała mnie co do jednej kropelki, a na koniec oblizła językiem główkę penisa. Kurwa, jak ona mnie podnieciła. Nie mogłem czekać dłużej i przygarnawszy ją do siebie, nadziałem jej szparkę na swoją męskość. Pieprzyłem ją ostro, a ona ujeżdżała mnie w szalonym tempie. Tym razem to ja nie mogłem nadążyć za jej tempem. Dziś była niesamowita, przeszła moje najśmielsze oczekiwania. Sophie była dla mnie stworzona i wyłącznie z nią chciałem być i dzielić swoje łóżko. Tylko żebyśmy mogli być szczęśliwi, musiałem pozamykać wszystkie swoje stare sprawy. Nie chciałem, żeby ktoś mi wszystko zburzył.



– Może być tak, Maksiu, usiadł i zjadł spokojnie śniadanie?

Moja narzeczona była jakaś podenerwowana. Nie byłem pewien, w którym momencie jej humor się popsuł.

– Mamuś ty moja, ja już nie mam miejsca w brzuszku na żadne jedzenie. – Przytulił się do Sophie, a ona wzięła go na ręce i usiadła na kanapie.

– Coś cię boli, skarbie?

– Nic mnie nie boli, tylko wcześniej zjadłem winogrona i banana. – Tulił się do mamy, a ona z czułością głaskała go po głowie.

– Miałeś nie jeść nic przed posiłkami.

– Nie chciałem tobie ani Avanowi przeszkadzać w zabawie.

O kurwa! Aż mi się gorąco zrobiło, a do tego wstyd, że nie uważaliśmy i nie byliśmy ostrożni.

– Kochanie, ty nigdy nam nie przeszkadzasz – powiedziała, spoglądając na mnie. Jej twarz była czerwona z zażenowania.

– Teraz będę wiedział. – Uśmiechnął się do mamy i przyszedł do stołu, by za chwilę zająć się tostami z masłem czekoladowym.

– Następnym razem musimy uważać – wyszeptała mi do ucha, lekko je przygryzając.

– Poczekaj, jak przyjdzie noc. – Klepnąłem ją w tyłek, a ona pogroziła mi palcem.

Do naszego ślubu zostało pięć dni, a ja miałem do załatwienia jeszcze kilka spraw z przygotowaniem ślubu. Na przyjęciu mieli się zjawić wszyscy moi znajomi, których zaprosiłem. Jedynie Ronan i Céline byli niepewni, ale znając ich upartość i wrogość, to z pewnością się zjawią, by zepsuć uroczystość. Ja byłem jednak mądrzejszy i uprzedziłem wszystkich, że Ronan mógł coś knuć za moimi plecami.

– Sophie, ja muszę pojechać do firmy, by podpisać ostateczne dokumenty w sprawie firmy. Później zajrzę do restauracji, z której przywiozę jedzenie na wesele, oraz kupię ci prezent ślubny.

– Przecież ja mogę zajrzeć do restauracji i do kwaciarni.

Pięknie wyglądała w czerwonej sukience i w czarnych balerinkach. Na włosach miała opaskę zrobioną z chusty. Była taka młodziutka i moja.

– Ty się zajmij sobą i naszym smykem. Masz być wypoczęta. Jutro zabieram Maksa na mecz koszykówki i na lody, a ty spędzisz czas w spa.

– Ojejku! Wujku! – Maluch rzucił mi się na szyję, a ja posadziłem go na kolanie.

– Cieszysz się, smyku?

– Bardzo. – Wtulił się we mnie.

– A mama też zadowolona?

– Też. – Usiadła na drugim kolanie i pocałowała mnie w policzek. – Wiesz, że cię kocham?

– Ja też cię kocham. – Maks uśmiechnął się i objął mnie i Sophie za szyję.

– A ja z ogromną pewnością mogę powiedzieć, że kocham was.

Wyraz twarzy mojej kobiety był bezcenny.

– Poważnie, Sophie, kocham was oboje.

Ten dzień uświadomił mi, że byłem zakochany po uszy. Kochałem Sophie i naszego smyka. Byłem szczęśliwy. Nikt prócz mnie nie miał do nich prawa. Po ślubie zaadoptuję Maksa, by prawowicie był moim synem. Na szczęście Sophie nie wpisała tego bydlaka jako ojca i to ułatwiało sprawę.

Pożegnałem się z nimi i pojechałem do firmy.

Mój prawnik i wierny przyjaciel od kilkunastu lat czekał na mnie w gabinecie.

– Cześć, Avan. – Wstał i podaliśmy sobie ręce.

– Ty jak zwykle przed czasem, Joseph. – Usiedliśmy przy szklanym stole, na którym stała świeżo zaparzona kawa oraz leżały ciastka.

– Jesteś pewny, że chcesz zrobić taki przekręt? Wiesz, że Ronan nie da się tak łatwo spławić.

Joseph wcześniej się na nim poznał, a ja głupi mu nie wierzyłem. Za bardzo wtedy ufałem ludziom, ale miarka się przebrała.

– Wszystko przecież jest legalne, a to, że nowy właściciel firmy będzie incognito, nie jest zabronione. Ronan niech się głowi, ale to, co moje, nigdy nie będzie należało do niego. Przegrałem bitwę, ale wygram wojnę. Zniszczę każdego, kto zniszczył mnie. Dobroduszny i łatwowierny Avan Miller umarł, a narodził się potwór w masce.

Joseph patrzył na mnie z dumą.

– Pomogę ci, jak tylko będę mógł. Zawsze możesz na mnie liczyć. Długu, który mam u ciebie, nigdy nie spłacę. Życie jest najcenniejsze, a ty mi je uratowałeś. Ja tego nie zapomnę.

W jego oczach ujrzałem łzy.

Zanim trafiłem do więzienia, uratowałem życie jego córeczce. Potrzebował pół miliona funtów na operację. Tyle mu brakowało, by wyleczyć serce swojemu jednemu dziecku. Podarowałem Josephowi więcej. Kupiłem dla nich dom, specjalny dom ze wszystkimi udogodnieniami dla małej. Prócz chorego serca miała lekki niedowład prawej strony.

– Przyjacielu, Gina jest tylko dzieckiem. Najważniejsze, że operacja się udała, a rehabilitacja przyniosła cudowne skutki. Ciesz się tym, że dostała nowe życie, a mnie za nic nie musisz dziękować. Ona jest moją córką chrzestną.

Joseph uśmiechnął się i sięgnął po ciastko.

– Jesteś najlepszym ojcem chrzestnym.

Wziąłem papiery i złożyłem podpisy obok parafek Sophie. W dokumentach nie mogło widnieć żadne nazwisko, bo Ronan wszystko z pewnością sprawdzi.

Zza drzwi gabinetu zaczęły dochodzić do nas jakieś krzyki. Wstałem i miałem wyjść na korytarz, żeby sprawdzić, co się działo, ale właśnie z impetem wkroczył do środka rozwścieczony Ronan.

– Ty gnojku pieprzony. – Dopadł do mnie i złapał za marynarkę. – Myślisz, że jesteś taki sprytny?

– Puść mnie, bo złożę sprawę o naruszenie prywatności.

Joseph wstał i podszedł do nas.

– Na takie zachowania są paragrafy oraz kara pozbawienia wolności. Dlatego teraz pan stąd wyjdzie po dobroci.

Ronan odpuścił.

– Myślisz, że jesteś taki mądry i ujdzie ci na sucho ślub z tą ździrą? Twoja firma będzie moja.

Perfidnie zacząłem śmiać mu się w twarz.

– Widzisz, Ronan, firmę przed chwilą sprzedałem. Nie potrzebuję jej, tak samo jak ciebie i twojej pustej córki. Zaczynam nowe życie z miłością mojego życia i nikt mi w tym nie przeszkodzi. Tym bardziej twój szantaż. Teraz spierdalaj i odpierdol się ode mnie i mojej kobiety.

Jaki ja byłem z siebie dumny, widząc jego zaskoczoną minę. Nie sądziłem, że tak wkurwi go sprzedaż mojej firmy.

– Popeliłeś największy błąd w swoim życiu. Zapłacisz mi za to. – Przejechał dłonią po włosach i wyszedł z prędkością światła.

– Złóż doniesienie na niego, za groźby oraz nękanie i szantaż.

– Wiesz, że tak zrobię. Mam ciebie i sekretarkę za świadków. Może jakiś mały wyrok dostanie. – Byłem uradowany.

Poklepałem przyjaciela po plecach. Dopiliśmy kawę i wyszliśmy z firmy. Pożegnaliśmy się, po czym pojechałem do restauracji, by sprawdzić menu na wesele. Okazało się, że spisali się znakomicie. Zadowolony wróciłem do domu. Po drodze zajrzałem jednak do kwiaciarni i kupiłem największy bukiet kwiatów.

Kiedy wszedłem do domu, zastałem Sophie bawiącą się z synem. Gdy smyk mnie zobaczył, zostawił zabawki i mamę, po czym podbiegł i przytulił się do mojej nogi.

– Jesteś, wujku.

– Jestem, smyku. – Dałem mu mały prezent, który kupiłem obok kwiaciarni.

– To dla mnie? – Był przeszczęśliwy.

– Oczywiście.

Usiadł na podłodze i zaczął rozrywać papier ozdobny.

– Mamo! Spójrz! To pies robot. Właśnie takiego chciałem. Dziękuję, wujku.

Wziąłem go na ręce i ucałowałem.

– Idź się bawić, smyku.

Posłusznie zabrał robot i poszedł do swojego pokoju.

– Za bardzo rozpieszczasz Maksa – odezwała się Sophie, kusząco przyciągając się na miękkim dywanie.

– To dla ciebie. – Wręczyłem jej bukiet kwiatów.

Podniosła się i pocałowała mnie.

– Piękne, dziękuję.

– I akt własności firmy, która teraz należy do ciebie.

– Wiesz, że ja tak nie chciałam. Ona i tak jest twoja, bo ja nigdy bym niczego nie wzięła, co należy do ciebie. – Poszła do kuchni po duży wazon.

– Sophie, pamiętaj o tym, że cię kocham, że wszystko, co należy do mnie, jest również wasze.

– Avan, pewny jesteś swojego wyznania?

Nie wierzyła do końca w moje uczucia.

– Najbardziej na świecie. – Złapałem ją w pasie i pocałowałem namiętnie.

Kochałem moją Sophie i Maksa. Oby mi nikt tego szczęścia nie zabrał.

Rozdział 13



SOPHIE

W nocy obudził mnie głośny huk. Zerwałam się i spojrzałam w bok, gdzie powinien spać Avan. Nie było go. Zrzuciłam na siebie szlafrok i zesłam na dół. Przystanąłam przy ścianie, bo usłyszałam rozmowę Avana z jakimś mężczyzną. Było dość późno na jakiegokolwiek wizyty. Mężczyzna, którego nie znałam, nie wyglądał jednak na wzbudzającego sympatię. Był wręcz odrażający. Zaniedbany, ale w czystych ubraniach. Jego włosy były ciemne, średniej długości, sięgające za ucho. Twarz miał pokrytą długą brodą i wyglądał jak kloszard.

– Nie hałasuj – powiedział Avan.

– Boisz się, że twoja narzeczona się obudzi i mnie zobaczy? – Zaczął się śmiać.

– Wyjdź stąd i nigdy więcej do mnie nie przychodź.

– Wyjdę, jak mi zapłacisz.

Niby za co Avan miał mu płacić? O co tu chodziło?

– Ja już dawno cię spłaciłem, więc nie jestem ci nic winien.

– To ty tak uważasz.

– Spójrz na siebie. Jak ty wyglądasz? – Avan wziął książeczkę czekową. Wypisał jeden blankiet i podał rozmówcy. – To jest ostatni raz.

– Okaże się. – Włożył świstek do kieszeni.

– Zniszczyłeś swoje życie, a ja nie będę patrzył, jak staczasz się na samo dno. – Avan otworzył drzwi i wyszli na zewnątrz.

Poszłam na górę i wskoczyłam do łóżka. Zaraz za mną wszedł Avan i położył się ostrożnie obok mnie. Nie chciałam, żeby wiedział, że słyszałam jego rozmowę.

– Kocham cię, Sophie. – Delikatnie cmoknął mnie w ramię i wtulił się we mnie.

Po chwili słychać było jego spokojny i równy oddech. Spał, lecz ja nie mogłam zmrużyć oka. Ciągłe w głowie siedział mi ten dziwny mężczyzna. Kim on był i dlaczego Avan mu płacił? Czyżby mój narzeczony miał przede mną jakieś tajemnice? Wszystko na to wskazywało.

Tak naprawdę to nie znałam dobrze Avana. Wiedziałam jedynie to, co on sam mi powiedział. Przeszedł w życiu wiele, ale nic nie wspominał o tym tajemniczym mężczyźnie. Może on był kimś z jego okropnej przeszłości i nie chciał obarczać mnie swoimi problemami. Skoro jednak mieliśmy stać się rodziną, to powinniśmy mówić sobie wszystko. W związku najważniejsza była szczerść.

Kiedy obudziłam się rano, Avan jeszcze spał. Wstałam i poszłam do toalety. Odświeżyłam się i zesłam na dół, żeby zrobić swoim chłopakom śniadanie. Jakoś nie miałam pomysłu, co przyrządzić, więc postawiłam na kanapki z sałatą, szynką i pomidorem. Zaparzyłam kawę i zrobiłam Maksowi kakao. Gdy wszystko było gotowe, mój synek zjawił się w kuchni. Podeszedł do mnie zaspany i przytulił się do mojej nogi. Wzięłam go na ręce i mocno tuliłam.

– Synuś, jaki ty już ciężki jesteś.

Pokiwał główką.

– Co ty dziś taki smutny?

Zawsze wstawał radosny, a dziś był przygnębiony.

– Bo wiesz, mamuś, ja bym chciał się pobawić z dziećmi w przedszkolu.

Zaskoczył mnie, bo kiedyś o tym wspomniałam, to stwierdził, że on chce być tylko ze mną.

– Przecież nie chciałeś, synku. – Posadziłam malucha na krzeselku i postawiłam przed nim kakao oraz kanapki.

– Oglądałem wczoraj w telewizji o przedszkolu i tam było tak fajnie. Bawili się zabawkami, pani wymyślała gry i ja też bym chciał się tak bawić. – Zaczął jeść.

– Synku, a nie wolisz ze mną być?

– Mamo, ja już jestem duży i chciałbym poznać nowe dzieci.

Musiałam przyznać malcowi rację.

– Kiedy ty, skarbie, mi tak szybko zmądrzałeś i dorosłeś? – Uśmiechnęłam się do niego i potarł mi policzek.

– To zgadzasz się, mamuś? – Jego oczy były przepełnione nadzieją.

– Tak, kochanie. Od poniedziałku zaczniemy szukać przedszkola.

– Hura! – Zeskoczył z krzesła i radośnie biegał wkoło stołu, a ja z uśmiechem na ustach przeglądałam się mojemu synkowi.

– A co tak od rana w kuchni panuje radość? – Avan wszedł zaspany.

– Będę chodził do przedszkola – szczebiotał wesoło malec.

– Tak?

Maks pokiwał głową.

– To super. Tu niedaleko jest fajne przedszkole i jak chcesz, to możemy się przejść i sam zobaczysz.

Avan nalał kawy do kubka i usiadł koło mnie, całując w policzek.

– Na prawdę? – Synek spojrział na mnie. – Mamo, pójdziemy? Powiedz, że pójdziemy. Proszę.

Dawno nie widziałam tak szczęśliwego syna.

– Oczywiście, kochanie, że pójdziemy.

Po śniadaniu i wyszykowaniu się wsiedliśmy w samochód i pojechaliśmy obejrzeć przedszkole, które znajdowało się dziesięć minut drogi od domu Avana. Wokół panowała cisza, bo budynek był oddalony od ulicy. Plac był bogato wyposażony w różne atrakcje dla dzieci. Maks byłby zadowolony, gdyby pani dyrektor go przyjęła. Dzieci akurat biegały po dworze, bawiąc się ze swoimi opiekunami. Gdy maluch ujrzał tylu rówieśników, był rozanielony i chciał od razu do nich iść.

– Kochanie, wpierw musimy porozmawiać z dyrektorem przedszkola, czy jest szansa, byś mógł należeć do grupy.

Synek wziął mnie za rękę.

– To chodźmy, mamusiu. – Pociągnął mnie i Avana do budynku.

Wnętrze było zadbane, czyste i pachnące. Ściany pomalowane na wesołe kolory, co dodawało uroku. Ja jako dorosła osoba czułam się w tym przedszkolu jak dziecko. Sama chętnie bym spędzała czas, bawiąc się z dziećmi. Może dlatego, że sama nie miałam szczęśliwego dzieciństwa.

– Mamusiu, jak tu jest ślicznie! – Maks był coraz bardziej zachwycony.

– Wiem, kochanie.

Staliśmy przed ciemnobrązowymi drzwiami. Avan zapukał i weszliśmy do środka.

Za biurkiem siedziała kobieta koło czterdziestki. Jej naturalne rude włosy były związane w wysoką kitkę. Twarz wyglądała promiennie, a piegi dodawały jej uroku.

– Dzień dobry. – Wstała i podeszła do nas, wyciągając dłoń. – Jestem Belinda Press, dyrektorka przedszkola.

My również się przedstawiliśmy i usiedliśmy na fotelach przy stoliku kawowym.

– Mój syn Maks chciałby chodzić do przedszkola, a u państwa mu się spodobało. Będzie taka możliwość, żeby go zapisać?

Jej uśmiech mówił wszystko, co mnie niezmiernie ucieszyło.

– Oczywiście, że tak. – Spojrzała na malca. – Chciałbyś poznać swoich nowych kolegów i swoje nowe koleżanki?

– I to bardzo. – Uśmiech nie schodził z jego pięknej twarzyczki.

Pani Press wstała i gdzieś zadzwoniła.

– Alice, przyjdź do mnie... Oprowadzisz naszego nowego podopiecznego Maksa i zapoznasz go z dziećmi. – Odłożyła słuchawkę na widełki.

– Dzień dobry.

Wysoka, młoda czarnula z radosnym uśmiechem weszła do środka. Jej wzrok padł na Avana i zmierzyła go swoimi zielonymi oczami. Iskierki w jej oczach zapłonęły. Oj, kochana, nic z tych rzeczy, on był mój i żadnej bym go nie oddała. Dlatego wstałam i stanęłam przy Avanie wraz z synkiem.

– To Maks, nasz syn.

Spojrzała na mnie.

– A ten pan to już ma swoją opiekunkę na resztę życia. – Posłałam jej najbardziej uroczy uśmiech.

Nic nie powiedziała, tylko ukucnęła przy Maksie z wymalowaną czerwienią na policzkach. Avan spojrzał na mnie zadziornie i puścił mi oczko.

– Witaj, Maks. Chciałbyś poznać nasze dzieci i trochę się z nimi pobawić?

Może i była sympatyczna, ale mogła nie wyobrażać sobie siebie z moim mężczyzną.

– Bardzo.

– Będziemy na dworze – powiedziała i wyszła razem z moim synkiem.

– Chciałbym się dowiedzieć, czym państwa przedszkole różni się od pozostałych. – Avan przeszedł do konkretów.

– Panie Miller, w naszym przedszkolu dbamy o wszechstronny, harmonijny rozwój dziecka, by wykorzystać niesamowitą chłonność umysłu naszych podopiecznych w pierwszych latach życia. Wiadomo, że dziecko ma chłonny mózg, i z tego względu szybciej przyswaja wiedzę. Uczymy języka angielskiego, poznajemy litery oraz cyfry, by później dzieci miały łatwiejszy start w szkole. Współpracujemy z najlepszymi pedagogami oraz psychologami. Mamy najnowszy system nauczania, korzystamy zarówno z podręczników, jak i komputerów. Dzieci poznają świat i wszystko, co ich otacza. Poza tym mamy własny basen, na którym dwa razy w tygodniu odbywają się zajęcia z doświadczonymi pływakami i ratownikami. Na tyłach budynku znajduje się kort tenisowy. Jak państwo słyszą, jesteśmy najnowocześniejszym przedszkolem w naszym mieście. U nas państwa dziecko nauczy się wielu przydatnych rzeczy, pozna tajniki przyrody i naszego świata.

Byłam pod ogromnym wrażeniem i słów pani dyrektor. Martwiły mnie jedynie opłaty, bo nie miałam tyle pieniędzy, by zapisać Maksa do tego przedszkola.

– Jestem zadowolony i jeśli mój syn ma szansę, by uczęszczać do tego przedszkola, to jestem gotowy opłacić rok z góry oraz przelać pewną sumę na zakup czegoś pożytecznego.

Pani Press była rozanielona propozycją Avana.

– Bardzo chętnie przyjmę państwa syna pod swoje skrzydła.

Pani Belinda przyszykowała umowę, którą przestudiował Avan. Każda jego wątpliwość od razu zostawała rozwiana. Głupio mi było, że ja jako matka nie miałam takiej wiedzy jak Avan. To on wszystko załatwił i za wszystko miał zapłacić. Źle się z tym czułam.

Po załatwieniu wszystkich papierkowych spraw i zabranii zawiedzionego Maksa z placu zabaw pojechaliśmy do restauracji na obiad.

Gdy siedzieliśmy i jedliśmy pyszną cielęcinę, do głowy wrócił mi obraz tajemniczego mężczyzny. Zastanawiałam się, czy miałam jakiegokolwiek prawo, żeby o niego zapytać. Z drugiej strony to Avan powinien mi o wszystkim powiedzieć sam. Mieliśmy zostać małżeństwem, być dla siebie rodziną, więc wszystkie tajemnice powinny wyjść na jaw, by później nie było między nami zgrzytów.

Avan zauważył, że byłam nieobecna i zapytał, co się działo. Wy tłumaczyłam się bólem głowy i wróciliśmy do domu.

Maks zasnął wcześniej niż zazwyczaj. Przejęty przedszkolem, zaczął się przed snem szykować na jutro. Byłam dumna z syna, że chciał iść do przedszkola, bo wcześniej nie było o tym mowy. Otuliłam malucha kocykiem, a sama zesłam na dół do salonu. Avan podszedł do mnie z kieliszkiem wina.

– Usiądź i powiedz mi, co się tak naprawdę dzieje.

Mój ból głowy okazał się kiepską wymówką. Widocznie zdążył mnie poznać lepiej, niż mi się wydawało.

– Tak sobie myślałam, czy ty nic przede mną nie ukrywasz, czy nasze małżeństwo będzie prawdziwe, czy tylko udawane?

Popatrzył na mnie zaskoczony.

– Słyszałaś wczorajszą rozmowę z moim bratem.

– Skąd wiesz?

– Zanim wyszedłem z nim przed dom, to cię widziałem. Czekałem na wieczór, żeby ci wszystko wyjaśnić.

– Dlaczego twój brat jest tak inny niż ty?

– Zniszczyły go narkotyki, hazard i pijaństwo. Przegrał cały swój majątek i stracił rodzinę. Próbowałem mu pomóc, ale jak widzisz, nic nie pomogło. Stwierdził, że muszę go spłacić, bo to ja dostałem firmę. Zgodziłem się, bo przecież był moim bratem i chciałem, by uregulował swoje długi oraz spróbował odzyskać swoją żonę i córkę. Nie zrobił nic i znowu się pojawił, bym oddał mu pieniądze. To był ostatni raz i więcej niczego ode mnie nie dostanie.

Z jednej strony ucieszyłam się, że Avan niczego przede mną nie ukrywał, i byłam mu za to, wdzięczna. Historia jego brata bardzo mnie jednak zasmuciła. Jak można było stracić własną rodzinę i nie zrobić nic, by o nią zawalczyć?

– Przykro mi, kochanie.

– Dlatego pomyślałaś, że nasze małżeństwo miałyby być udawane? – Zbliżył się do mnie jak dziki kot, z uwodzicielskim uśmiechem.

– Myślałam, że twój brat był kimś innym.

– Niczego przed tobą, skarbie, nie ukrywam. Kocham cię i nie chciałbym nigdy stracić ani ciebie, ani Maksa. Oboje jesteście dla mnie wszystkim. – Nasze usta się złączyły.

– Kocham cię, Avanie.

Z naszymi czułościami, przenieśliśmy się do sypialni.

Rozdział 14



SOPHIE

Avan rano zawiózł Maksa do przedszkola, a sam pojechał do firmy. Ja zostałam w domu i za bardzo nie wiedziałam, co miałabym robić. Gdyby był ze mną synek, to poszlibyśmy na spacer, a tak mogłam się wziąć do sprzątanania oraz przygotowania obiadu. Trochę brakowało mi pracy i bycia między ludźmi. Przez jakiś czas jednak nie mogłam pokazywać się w firmie, by nie wzbudzać żadnych podejrzeń. Avan sam musiał udawać, że był tylko pracownikiem, a nie szefem. Nie chciał, by ktokolwiek się dowiedział, że nadal był właścicielem. Wiadomo, że Ronan mógł kogoś przekupić i w taki sposób dowiedzieć się prawdy. Czułam, że prędzej czy później całe to kłamstwo ujrzy światło dzienne.

Po trzech godzinach dom był wysprzątnany, pranie zrobione i rozwieszona, w piekarniku piekło się ciasto, a na gazie gotowała się zupa.

Zmęczona padłam na kanapę. Miałam zamiar zadzwonić do Aliss, ale dzwonek mi przeszkodził.

Leniwie wstałam, zastanawiając się, kto mógł przyjść. Otworzywszy drzwi, spojrzałam na długowłosą blondynkę ze sztucznym biustem i z botoksowymi ustami wymalowanymi mocną czerwienią. Jej twarz wyrażała zbyt dużą pewność siebie. Nie zdążyłam się odezwać, kiedy sztuczna Barbie na wysokich szpilkach weszła do środka.

– Kim pani jest i jakim prawem bez zaproszenia wkracza pani do domu?

Odgarnęła włosy ręką i odwróciła się w moją stronę. Czułam się przy niej jak zapyziały wieśniak. Włosy potargane, bez makijażu, w starym dresie i do tego spocona. Ona natomiast wyglądała jak z żurnala. Idealnie dopasowana jasnoróżowa garsonka, kosmyki ułożone w piękne fale, perfekcyjny makijaż. Może była ładna, ale wszystko w niej było sztuczne. Nie zrobiła na mnie dobrego wrażenia.

– Gdzie jest Avan? – Zmierzyła mnie wzrokiem od dołu do góry. – Pracujesz tu jako sprzątaczką? – Usiadła wygodnie na sofie.

– Avana nie ma i nie pracuję dla niego. Jestem jego narzeczoną.

Wybuchnęła śmiechem.

– Boże, mój Avan nie ma za grosz gustu. – Wstała i podeszła do mnie. – Narzeczona? Ja pierdolę, jak ty wyglądasz? Odrzucił mnie dla takiego brudasza. – Wzięła kosmyk moich włosów i puściła go niedbale.

– Masz stąd wyjść! – Odrąciłam jej dłoń, która ponownie chciała złapać mnie włosy.

– Pytałam, gdzie jest Avan. – Kolejny raz usiadła na sofie i założyła nogę na nogę.

– Odpowiedziałam, że go nie ma. – Miałam takie nerwy na tego sztucznego babsztyla, że jeszcze chwila i przestałabym nad sobą panować. – A teraz podnieś to swoje napompowane dupsko i wyjdź.

Zrobiła zdziwioną minę.

Czyżby moje słowa ją zaskoczyły?

– Nie rób głupiej miny, tylko wstań i wyjdź, jak jeszcze grzecznie proszę.

Zoła nie chciała po dobroci, ale to już był jej problem.

– Poczekam na Avanka.

Co to był za upierdliwy człowiek. Avaneek?

– Ja ci pokażę Avanka, ty sztuczna suko. – Podeszłam do niej od tyłu i złapałam ją za włosy.

– Puść mnie, wariatko! – Próbowała się wyrwać, ale im bardziej się miotła, tym bardziej sprawiała sobie ból.

– Wariatką to jest ty.

Pociągnęłam ją mocniej, by wstała. Zaciągnęłam babsztyla pod drzwi i kiedy chciałam je otworzyć, wszedł Avan.

– Kochanie jestem. – Spojrzał na mnie i na tę wywłokę. – Co tu się dzieje i co ty tu, Céline, robisz?

Puściłam jej włosy, a ona momentalnie rzuciła się Avanowi na szyję.

– Ona jest nienormalna, chciała mi wyrwać włosy – zaczęła lamentować jak jakaś histeryczka.

Avan odepchnął ją od siebie.

– Sophie, o co chodzi?

Podszedł do mnie i objął w pasie, co spowodowało, że przestałam się tak bardzo denerwować. Za to Céline miała minę, jakby ktoś uderzył ją w twarz.

– Obrażała mnie i nie chciała wyjść z naszego domu, więc postanowiłam jej pomóc.

Jego usta drgnęły lekko w uśmiechu.

– Zaraz się jej pozbędę – szepnął mi do ucha, delikatnie przygryzając jego płatek. – Poczekaj na mnie w naszej sypialni.

Pocałowałam go w usta i posłusznie poszłam na górę.

AVAN

Widząc Sophie ciągnącą za włosy Céline, chciało mi się śmiać. Sam nieraz miałem ochotę zrobić to samo. Céline była zbyt bardzo upierdliwa i uparta. Często bywało, że żadne słowa ani odmowy nie skutkowały.

Była jak wrzód na dupie.

– Po co przyszedłaś?

Chciała się do mnie przytulić, ale jej nie pozwoliłem.

– Tęskniłam za tobą, Avanku.

Kurwa, jak ja nie lubiłem tego zdrobnienia, i to jeszcze z jej ust.

– Brakowało mi twojej bliskości i twojego dotyku.

Wzdrygnąłem się na samą myśl.

Zanim trafiłem do więzienia, miałem mały incydent w łóżku z Céline. Byłem wtedy pijany, a ona wykorzystała mój stan. Myślała, że po tym, jak się z nią przespalem, mogła uważać, że byliśmy razem. Nigdy w taki sposób na Céline nie patrzyłem. Była tylko moją znajomą, koleżanką, nic poza tym.

– Weź, kobieto, ochłoń i opuść grzecznie mój dom.

– Ale...

Przerwałem jej, zanim powiedziała coś więcej.

– Nie ma żadnego „ale”. Ty i ja równa się nic. Zawsze tak było i tak pozostanie. Nie bądź tak samo głupia jak twój ojciec. Wpieprzacie się bucioremami w moje życie i próbujecie mi je ułożyć tak, jak wam się podoba. Teraz wypierdalaj stąd, bo przestanę być miły.

Zamachnęła się, by mnie spoliczkować, ale w ostatniej chwili złapałem ją za nadgarstek. Otworzyłem drzwi i wypchnąłem Céline na zewnątrz.

– Nigdy więcej nie pokazuj mi się na oczy i przekaż to swojemu ojcu.

– Pożalujesz, Avanie Millerze, tak samo jak ta twoja dziwka.

Trzasnąłem drzwiami i ruszyłem na górę do sypialni.

Kiedy do niej wszedłem, ujrzałem najpiękniejszy widok na świecie. Moja narzeczona stała naga, a z jej ciała ociekała woda. Kropelki spływały po jej idealnych krągłościach, podniecając mnie. Dopadłem do niej od tyłu, odgarnąłem mokre włosy na bok i zacząłem całować jej szyję.

– Kochanie, za godzinę muszę odebrać Maksa z przedszkola. – Zachichotała.

I tak wiedziałem, że liczyła na seks ze mną.

– Zdążymy, moja piękna. A teraz nie daj się prosić i pozwól, że wkradnę się do twojego ciała, by móc zwiedzić swoje ulubione miejsca.

Wypięła w moją stronę swój okrągły i jędrny tyłeczek i zaczęła zataczać kółeczka na moim kroczu.

– Och, ty mała kocico. – Dałem jej klapsa. – Za chwilę będziesz mruczała z rozkoszy.

Odpiąłem guziki w spodniach i zdjąłem je wraz z bokserkami. Moja słodka Sophie nadal była wypięta, ale jej rączka dopieszczała swoją kobiecość.

– Pozwól, że ja to zrobię.

Położyła się na łóżku i rozchyliła szeroko nogi, dając mi idealny dostęp do swojej soczystej brzoskwinki.

Pachniała słodko i tak samo smakowała. Językiem wdzieralem się do jej środka. Palcem przygotowywałem wewnątrz na wizytę swojego penisa. Gdy była wystarczająco mokra, wdarłem się do środka. Sophie zaczęła przyjemnie jęczeć. Jej wzrok był wpatrzony we mnie, co jeszcze bardziej mnie podniecało. Lubilem, kiedy miała otwarte oczy i śledziła każdy mój ruch. Przyśpieszyłem i wchodziłem w nią coraz mocniej. Oboje byliśmy bliscy rozkoszy, a kiedy osiągnęliśmy orgazm, wypowiedzieliśmy najpiękniejsze słowa.

– Kocham cię.



– Może ja pojedę po Maksa, a ty sobie chwilę odpoczniesz, nabierając sił na noc pełną wrażeń? – Uśmiechnąłem się do mojej pięknej kobiety, która miała jeszcze zaczerwienioną twarz.

– Ja pojedę.

– Ty, moja kochana, siedzisz i się nie ruszasz. Akurat dam czek pani dyrektor.

Wiedziałem, że trudno było jej zaakceptować to, że ja płaciłem za wszystko.

– Avan, wiesz, że jest mi głupio z tego powodu.

Objąłem jej twarz dłońmi.

– Głupio? Co ty, kochanie, za głupstwa wygadujesz? Kocham cię i wszystko, co moje, jest twoje. Za trzy dni będziesz moją żoną. – Uśmiechnąłem się pełen szczęścia.

– Nie sądziłam, że ja i ty będziemy małżeństwem. Przecież na początku się ciebie bałam.

Zrobiłem duże oczy.

– Bałaś się mnie?

Nigdy mi o tym nie mówiła.

– Pierwsze spotkania były dla mnie krępujące. Poza tym nie byłam pewna, czy byłś niewinny. – Ostatnie słowa z trudem przeszły jej przez gardło.

Większość ludzi wierzyła, że to ja zabiłem swoją narzeczoną.

– Rozumiem. Najważniejsze, że nie uciekłaś, że dałaś sobie pomoc. Odwdzięczyłaś się miłością i ciepłem, zmieniając mnie z potwora w czułego mężczyznę. Kocham cię i zawsze będę kochał.

Nasze usta się złączyły.

Pojechałem po Maksa i opłaciłem wszystkie dodatkowe zajęcia oraz przekazałem małą sumkę na przedszkole. Smyk był tak zachwycony nowymi kolegami i koleżankami, że nie chciał jechać do domu. Po dziesięciu minutach tłumaczenia, że jutro też będzie się ze wszystkimi bawił, wsiadł do samochodu.

Przy obiedzie opowiadał nam wszystko, co robił w przedszkolu, jak jego nowi przyjaciele mieli na imię, co malowali i śpiewali oraz jak grali w tenisa.

– Mamusiu, ale jutro mogę też iść?

Zaczęliśmy się oboje śmiać.

– Synku, będziesz chodził codziennie, prócz weekendów.

Zrobił smutną minkę.

– Dlaczego?

– W sobotę i w niedzielę przedszkola odpoczywają od dzieci, tak samo jak wasze panie.

– Sophie próbowała mu wszystko wyjaśnić.

– Rozumiem. – Ziewnął.

Pograłem z Maksym na xboxie, a po godzinie maluch stwierdził, że jest śpiący i pójdzie się położyć. Sophie nalala mu wody do wanny, a ja poszedłem pozmywać. Kiedy się wykapał i włożył piżamkę, padł na łóżko i momentalnie zasnął. Moje czytanie bajek musiało poczekać na kolejny wieczór. Gdy Sophie zeszła na dół, była zaskoczona tym, że wszystko posprzątałem.

– Nie wiedziałam, że będę miała tak dobrego męża. – Pocałowała mnie. – Dziękuję ci.

– Nie możesz wszystkiego robić. Jesteś moją narzeczoną, a nie kurą domową. Powinienem kogoś zatrudnić do pomocy.

– Przestań, Avan. Ja doskonale daję sobie radę. Nie pracuję, bo ciągle dajesz mi wolne, to chociaż sprzątań mi nie odbieraj.

Fakt, nie chciałem, żeby Sophie pracowała, bo mężczyzna był od tego, by utrzymywać kobietę. Mnie było na to stać. Później, jak będzie chciała, to otworzę jej jakąś małą firmę.

– Dobrze, moja piękna. – Odgarnąłem z jej twarzy pasemko włosów. – Co tylko zechcesz. A teraz chodź na piętę. Pokażę ci, jak bardzo cię kocham.

Zaśmiała się, a ja wziąłem ją za rękę i udaliśmy się do naszej sypialni.

Rozdział 15



CÉLINE

– Ojczy, ojczy! – Darłam się na cały głos. – Gdzie ty jesteś? – Biegałam i zagłądałam do każdego pokoju w nadziei, że znajdę ojca.

– Co ty się tak drzesz?

Z pokoju naszej pokojówki wyszedł mój tata, który w pośpiechu zapinał spodnie.

– Ty znowu z tą małą dziwką?

Ojciec się tylko uśmiechnął.

– Za darmo pieniędzy nie dostaje. – Zaśmiał się w głos, zapinając guzik koszuli.

– Mała suka – powiedziałam pod nosem. – Byłam u Avana i widziałam się z tą jego narzeczoną.

– Kochanie, przestań się denerwować. Mówiłem ci, że ślubu z nią nie weźmie. – Podeszedł do barku i nalał ciemnego płynu do szklaneczki.

– On mnie wyrzucił z domu i powiedział, że ani mnie, ani ciebie, nie chce widzieć na oczy. – Zaczęłam płakać.

– Jesteś taką samą histeryczką jak twoja matka. – Przychylił szkło i opróżnił zawartość.

– Ten gnojek nie spodziewa się od nas prezentu, a uwierz mi, że nikt nigdy go tak nie zaskoczył. – Wziął cygaro i usiadł wygodnie na fotelu skórzanym.

– Co wymyśliłeś?

Mój ojciec zawsze dostawał to, czego chciał.

– Dowiesz się w swoim czasie, a teraz daj mi się zrelaksować po seksie.

Nie znosiłam ojca, ale nie mogłam mu tego okazać, bo wtedy odciąłby mnie od kasy.

Poszłam do siebie, obmyślać własny plan, miałam już nawet pomysł. Tak łatwo nie oddam Avana, który był mi przeznaczony.

SOPHIE

Do ślubu pozostały dwa dni, a coraz bardziej zaczynałam się denerwować. Aliss stwierdziła, że to trema i to normalne. Nie byłam pewna, czy tylko o tremę chodziło.

Wszyscy znajomi Avana byli bogaci, a ja nie dość, że nie miałam nikogo prócz przyjaciółki, to jeszcze byłam samotną matką bez grubych milionów na koncie. Z pewnością kilkakrotnie mnie obgadywali i mówili, że zamiast kochać Avana, to kochałam jego pieniądze.

– Skarbie, nie widziałaś mojej marynarki?

– Zostawiłeś na kanapie – powiedziałam, po czym dopiłam ciepłą herbatę.

– Sophie, czy wszystko w porządku? – Podszedł do mnie i położył swoje dłonie na moich ramionach.

– Tak.

– Nie kłam, kochanie. Przecież widzę, że coś cię męczy. – Jego dłonie zaczęły masować moje ramiona, czym sprawiał mi przyjemność.

– Wszystko jest dobrze. – Odchyliłam głowę.

– Denerwujesz się ślubem? – Nachylił się i pocałował w czoło.

– Żebyś wiedział. A ty się nie stresujesz?

– Uwierz mi, że bardzo, ale jestem szczęśliwy, że będę miał taką wspaniałą żonę. – Uśmiechnął się szczerze.

– Wiesz, że cię kocham. – Wstałam i zarzuciłam ręce na jego szyję, delikatnie gładząc kciukiem jego skórę.

– Wiem, bo ja również kocham cię.

Nasze usta się złączyły.

– Wybierasz się dokądś? – zapytałam, gdy nasz pocałunek się zakończył.

– Muszę pojechać do firmy, ale za dwie godziny wrócę, to odbiorę Maksa z przedszkola. Ty w tym czasie, możesz pojechać na zakupy i coś sobie kupić. Na przykład jakąś seksowną bieliznę na naszą noc poślubną. – Uśmiechnął się zadziornie.

– Sądziłam, że bielizna nie będzie mi potrzebna.

Klepnął mnie w pupę.

– Ty mała kusicielko.

Objął mnie mocno i przyłgął wargami do moich. Był namiętny, zachłanny i cudowny. Zarówno jego usta, jak i język potrafiły wprowadzać mnie w świat cudownej rozkoszy. Świat jego seksualności stał się również i moim. Zaprosił mnie do niego, a ja nie chciałam już z niego wychodzić. Czułam, że oboje byliśmy dla siebie stworzeni.

Avan pojechał do firmy, a ja ruszyłam swoim samochodem do galerii handlowej.

Obiecałam narzeczonemu, że kupię dwa rodzaje bielizny. Jedna miała być na dzisiejszą noc, a druga na noc poślubną. Postanowiłam, że ta druga będzie bardzo kusa i odważna. Na wieczór zakupiłam niezwykle komplety z pikantnymi ćwiekami i kółeczkami. Biustonosz był zapinany na szyi i miał prześwitujące, częściowo usztywniane miseczki z fiszbinami oraz regulowane paseczki, które krzyżowały się pod szyją. Do tego były

idealnie dopasowane stringi z seksownymi paskami oraz podwiązki z podwójnymi paskami wokół ud. Nigdy nie miałam na sobie takiej erotycznej bielizny.

Może trochę przesadziłam i nie spodobałam się Avanowi w takim kuszącym wykonaniu. Chociaż faceci lubili patrzeć na roznegliżowane kobiety.

Drugi koronkowy komplet wybrałam czerwony. Składał się z biustonosza, który miał wycięcie i odważnie odsłaniał piersi, oraz stringi z otwartym krokiem. Wszystko było ozdobione kokardkami oraz błyszczącymi zawieszkami.

Zadowolona z zakupów wróciłam do domu, w którym czekali na mnie moi mężczyźni. Maksiu, przytulił się do mnie i radośnie oznajmił mi nowinę.

– Mamusiu, jestem już duży i mam dziewczynę.

Zrobiłam wielkie oczy ze zdziwienia. Avan popatrzył na mnie z uśmiechem.

– Naprawdę?

– Tak. Nawet mnie w policzek pocałowała, gdy wychodziłam z przedszkola. – Wskazała rączką na buzię. – Zobacz, tu mnie pocałowała.

Zaczęłam się cicho śmiać.

– Widzisz, kochanie, nasz smyk też jest szczęśliwy. – Podeszedł i objął mnie ramieniem w pasie.

– Tak, tatusiu.

Spojrzałam na nich.

– Maks zapytał się mnie, czy może się tak do mnie zwracać, a ja mu pozwoliłam, bo w końcu za parę tygodni będzie moim synem. – Potarł mi małego po głowie.

– Jesteś najlepszy. – Pocałowała go w policzek.

– Fajnego mi tatę wybrałaś, mamusiu. – Przytulił nas oboje. – Idę do pokoju, bo Luisa będzie dzwoniła na Skype – powiedział i pobiegł na górę.

– Rozumiem, że to jego dziewczyna?

Avan zaczął się śmiać.

– Bardzo inteligentna dziewczynka. Wyobraź sobie, że powiedziała do mnie „teściu”. Myślałam, że parsknę śmiechem.

Śmialiśmy się oboje.

– Jak mój mały synek szybko rośnie.

– Nasz synek, kochanie. – Cmoknął mnie w usta. – Co kupiłaś? – Chciał zajrzeć w mojej torby.

– Zostaw, to jest niespodzianka na noc poślubną. – Ruszyłam w stronę sypialni. – Nie idź za mną, bo będziesz wiedział, gdzie schowałam.

– Moja ty wariatko.

Odwróciłam się w jego stronę i spojrzałam na niego gniewnie.

– Kocham cię, żabko.

– Ty bocian, uważaj. – Pokiwałam mu palcem.

Zaśmiał się, a ja weszłam do sypialni, zastanawiając się, gdzie schować bieliznę.

Idealnym miejscem okazała się mała szafeczka, która stała pusta w rogu pomieszczenia. Komplet na dzisiejszą noc schowałam w łazience, by móc się w niego przebrać, kiedy będziemy się kłaść do łóżka. Zeszłam na dół w momencie, gdy Avan rozmawiał z kimś w salonie. Nie byłam pewna, czy powinnam wejść i się przywitać. Ciekawość jednak zwyciężyła. W salonie stał Ronan i wymachiwał w stronę Avana jakimiś papierami.

– Możesz je sobie wsadzić. Nic na mnie nie masz i nie próbuj swoich sztuczek, bo nie wygrasz – mówił całkiem spokojnie mój narzeczony.

– Jeszcze przyjdiesz do mnie z podkulonym ogonem, dlatego daję ci czas do jutra. – Starszy mężczyzna był czerwony na twarzy, a żyłki na jego szyi bardzo się uwydatniły.

– Wyjdz, bo inaczej poznasz moją pięść.

Bałam się, żeby Avan nie zrobił niczego głupiego.

– Kochanie, uspokój się, proszę. – Podeszłam do niego i objęłam w pasie.

– Pamiętaj, synu...

Tym jednym słowem Ronan podniósł Avanowi ciśnienie.

– Nigdy się tak do mnie nie zwracaj!

– Wcześniej ci to jakoś nie przeszkadzało. – Śmiał się ironicznie.

– Wypierdalaj z mojego domu!

– Synu, uspokój się – prowokował mojego narzeczonego i mu się to udawało.

W ostatniej chwili powstrzymałam mężczyznę przed uderzeniem Ronana.

– Skarbie, nie rób tego. Nie warto tracić opanowania przez kogoś tak podłego.

Spojrzał na mnie i przytulił.

– Wielka obrończyni się znalazła. Kogo ty sobie bierzesz za żonę? Przecież ona jest zwykłą dziwką.

Tym razem ja nie wytrzymałam i z całej siły uderzyłam go w twarz. Z jego wargi zaczęła sączyć się krew. Miałam jednak siłę w ręce. Byłam dumna z siebie.

– Pożalujesz tego, mała dziwko. Jesteś już na straconej pozycji.

Rozwścieczony opuścił nasz dom.

– On jest psychiczny – powiedziałam do Avana, siadając na kanapie.

– Żebyś wiedziała. Masz parę w tej swojej pięknej łapce. – Pocałował mnie w nią.

– Kocham cię – szepnęłam.

– Ja ciebie również, żabko.

Po zjedzonej kolacji i położeniu spać Maksa usiadłam z lampką wina na kanapie. Avan był w swoim gabinecie i załatwiał jakąś sprawę z adwokatem. Nie wiedziałam jaką, bo nie pytałam. Jeśli będzie chciał, to sam mi powie.

Rozkoszowałam się winem i oglądałam wieczorne wiadomości. Nie sądziłam, że trafię jeszcze na twarz Brada. Cały mój dobry nastrój trafił szlag.

– Dziś przed południem nastąpiła eksplozja gazu. Sześciu więźniów nie żyje, a dwóch jest uważanych za zaginionych. Możliwe, że obaj uciekli. Są niebezpieczni i mogą mieć broń. Policja ustawiła patrole na głównych ulicach oraz na autostradzie. Więcej informacji przekazemy wkrótce.

Mój świat zawałił się po raz kolejny. Bałam się o bezpieczeństwo zarówno Maksa, jak i swoje. Nie chciałam ponownie przechodzić tragedii, tylko zacząć żyć bez strachu o życie synka.

– Jak będę coś wiedział, dam ci znać. – Mężczyźni wyszli z gabinetu – Miło było cię poznać, Sophie.

– Mnie ciebie również.

Avan odprowadził przyjaciela i wróciwszy do mnie, usiadł obok.

– Co ty taka blada? Źle się czujesz?

W moich oczach pojawiły się łzy.

– Kochanie, co się dzieje? – zapytał przestraszony.

– Brad uciekł z więzienia.

Wcale nie był tym zaskoczony.

– Wiedziałaś?

Nie odezwał się.

– Czyli wiedziałaś. – Byłam wściekła na niego, że nic mi nie powiedział. – Miałam prawo wiedzieć o jego ucieczce.

– Sophie, chciałem cię chronić przed prawdą. Wynająłem ludzi do ochrony ciebie i Maksa oraz domu. Będę cały czas z wami. Nie pozwolę, żeby ten skurwiel coś wam zrobił.

Wtuliłam się w jego ciepłe ciało.

– Bardzo się boję. On jest nieobliczalny. – Łzy tworzyły rwący potok.

– Nie myśl o tym. Ja się już wszystkim zająłem. – Pocałował mnie. – Chodź do łóżka spać.

Grzecznie wstałam i pozwoliłam się zaprowadzić do sypialni.

Rozdział 16



AVAN

Siedziałem w firmie i zajmowałem się dokumentami, które musiałem sprawdzić przed transakcją. Chodziło o parę milionów, które dałyby większy popyt na firmę mojej narzeczonej. Sophie jedynie musiała podpisać dokumenty, a ja cieszyłbym się pierwszym tak dużym sukcesem od momentu, kiedy wróciłem do normalnego świata. Usłyszałem pukanie do drzwi, a po chwili weszła drobna brunetka w okularach, ubrana w skromną sukienkę.

– Panie Miller – odezwała się moja sekretarka.

– Tylko nie mów mi, że przyszedł Ronan.

Nie miałem ochoty patrzeć na jego wstrętą twarz. Wystarczająco chciał mi zniszczyć życie.

– Nie, panie Miller. Przyszedł prywatny detektyw w sprawie pańskiej narzeczonej.

Zrobiłem zdziwioną minę.

– Niech wejdzie.

Wyszła i po chwili zjawił się mężczyzna średniego wzrostu, z zarostem na twarzy, w długim płaszczu i z kapeluszem na głowie. Wyglądał, jakby był z innego wieku.

– Dzień dobry, panie Miller. Jestem Edmund Park, prywatny detektyw. – Wyciągnął dłoń w moją stronę, pokazując swoją plakietkę.

– Co pana do mnie sprowadza? – Ucisnąłem jego dłoń i wskazałem miejsce, żeby usiadł.

– Chodzi o pana narzeczoną. – Rozsiadł się wygodnie, wyciągając jakieś zapiski.

– Sophie?

Czemu miałby o nią pytać? Niczego nie zrobiła złego, więc czego on od niej chciał?

– Tak – spojrzał w notes – Sophie Elwood, pańska narzeczonej, a wkrótce żona – podrapał się po brodzie.

– Czego pan chce od niej?

– Na razie niczego. Sprawdzam powiązanie sprawy ucieczki z więzienia byłego faceta panny Elwood z nią samą.

Aż się we mnie zagotowało.

– Czy pan sugeruje, że moja narzeczona pomogła temu skurwielowi uciec z więzienia?

Myślałem, że moje opanowanie się za moment wyczerpie.

Detektyw założył nogę na nogę i włożywszy rękę w kieszeń płaszcza, szukał w niej czegoś ciekawego. Po krótkiej chwili przeglądania się temu dziwnemu człowiekowi stwierdziłem, że nie był całkowicie normalny. Sam jego niechlujny wygląd o tym świadczył, a jego paznokcie u dłoni wskazywały, że często grzebał w ziemi. Bardziej mi pasował na grabarza niż detektywa.

– Nie wiem, na razie próbuję ustalić pewne fakty, a zwłaszcza jeden, który jest dla mnie interesujący.

Wyjął z kieszeni kopię listy wizyt w więzieniu, na której widniało nazwisko Sophie. To nie mogła być prawda, żeby ona była na widzeniu. Przecież panicznie bała się Brada. Widocznie ktoś próbował wrobić moją narzeczoną, ale temu komuś się nie uda.

– To nie była Sophie. Ktoś się pod nią podszył – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

– Jest pan tego pewny? – Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Był jak zimna skała bez uczuć.

– Oczywiście, że tak. Tego dnia o tej godzinie byliśmy w przedszkolu. Może pan sprawdzić.

Zrobiłem krótką pauzę, myśląc, że detektyw się odezwie, ale jedynie zapisywał coś w tym swoim starym notesie.

– Jak najbardziej sprawdzę, tylko proszę mi podać adres.

Już miałem podyktować, ale coś mnie tknęło, bym tego nie robił. Niepotrzebnie wspomniałem o przedszkolu. Jakoś mi się ten facet nie podobał.

– Nie mogę tego zrobić. Muszę chronić syna Sophie, więc proszę zrozumieć, że takich informacji pan ode mnie nie uzyska. – Pierwszy raz w ciągu naszej rozmowy spojrział mi prosto w oczy.

– Rozumiem, że będzie pan utrudniał mi pracę?

Kończyła mi się cierpliwość.

– Skoro to tak pan nazywa, to tak. Ja nie pozwolę, by ktoś zrobił krzywdę Sophie i jej dziecku.

Na jego twarzy ujrzałem jakby cień złości.

– Trudno, dowiem się i tak.

Schował notes do kieszeni i przetarł ręką czoło. Spod jego rękawa wystawał tatuaż. Była to głowa węża. Nie przypuszczałbym, że ktoś taki jak on mógł mieć tatuaż. Szybko opuścił rękę, zasłaniając rysunek.

– Coś jeszcze? – zapytałem, wstając zza biurka, na którym leżały dokumenty.
– Będziemy w kontakcie. – Podniósł się i ruszył do drzwi, przy których się zatrzymał. – Proszę być czujnym.

Opadłem z powrotem na fotel i okręciłem się w stronę ogromnego okna.

Widok mógłby zrobić na kims wrażenie, ale ja znałem go już na pamięć. Po lewej stronie znajdował się park z małym stawikiem, obok mieściła się uczelnia, a po prawej był most, przez który przejeżdżało mnóstwo samochodów. Każdy kierowca gnał do wyznaczonego celu, a moim celem była ochrona Sophie i Maksa. Oni byli dla mnie wszystkim i gdyby przytrafiło się im coś złego, nigdy bym sobie tego nie wybaczył. Postanowiłem więc zadzwonić do swojego przyjaciela. Musiał sprawdzić dla mnie tego całego Edmunda.

– Cześć, Mark.

– Jeśli dzwonisz w sprawie naszej wczorajszej rozmowy, to jeszcze nic nie mam. – Był trochę podenerwowany.

– Nie chodzi mi o naszą rozmowę.

– W takim razie o co?

– Był przed chwilą u mnie detektyw i wypytywał o Sophie. Pokazał mi kartkę, że niby ona była na wizycie u Brada, a tak nie było. Później chciał uzyskać adres przedszkola Maksa, ale mu nie dałem. Na odchodne powiedział, żebym był czujny.

Do głowy przychodziły mi dziwne myśli. Zaczynałem sądzić, że on jednak nie był żadnym detektywem.

– Dziwne. Nie uważasz, że wpierw policja powinna się tym zająć? Zwłaszcza że mają czarno na białym, że Sophie była u Brada. Coś tu śmierdzi.

Czyli nie tylko ja miałem takie podejrzenia.

– Sprawdź go i dowiedz się, czy Edmund Park jest tym, za kogo się podaje.

– Oczywiście. Będę dzwonił.

Miałem się rozłączyć, ale usłyszałem jeszcze głos przyjaciela.

– Jedź do domu i pilnuj Sophie oraz Maksa.

– Właśnie będę wychodził z firmy.

– Wzmocnij ochronę i na razie nie puszczajcie małego do przedszkola.

Trochę się przestraszyłem słów Marka, lecz miał całkowitą rację.

– Tak zrobię. Dzięki, stary.

– Od tego są przyjaciele.

Schowałem dokumenty do teczki i wyszedłem z biura.

– Szefie, chcieliśmy szefowi życzyć wszystkiego najlepszego z okazji jutrzejszego ślubu – zwrócił się do mnie jeden z moich pracowników, a pozostali wręczyli mi prezent i

zaczęli klaskać. – Oby nadal był pan tak szczęśliwy jak teraz i proszę przekazać pozdrowienia i życzenia dla pani Sophie.

– Zaskoczyliście mnie bardzo. Dziękuję wam wszystkim. – Wziąłem duże pudło owinięte w papier z białymi gołębiami, które trzymały w dziobie złote serce.

– Mamy najlepszego szefa. – Usłyszałem głos jednego z moich pracowników.

– W takim razie jesteście wszyscy zaproszeni na wesele.

Momentalnie padły okrzyki radości i zadowolenia.

– Panie Miller, będzie to dla nas wielki zaszczyt i z przyjemnością przyjdziemy – odezwała się w imieniu wszystkich moja sekretarka.

– Dziękuję wam za wszystko i pamiętajcie, że firma nie jest już moja, a ja jestem takim samym pracownikiem jak wy.

– Pan zawsze będzie naszym szefem.

Po wysłuchaniu ciepłych słów zjechałem windą i już miałem wsiąść do samochodu, kiedy zobaczyłem starszą kobietę, której rozsypały się zakupy. Trzasnąłem drzwiami wozu i podbiegłem do niej, by jej pomóc. Wtedy rozbrzmiał wybuch. Nakryłem staruszkę swoim ciałem, by nic się jej nie stało. Odłamki padały obok nas. Wstałem i zobaczyłem, co się stało. Mój samochód eksplodował. Nie mogłem uwierzyć, że dzięki starszej kobiecie i jej zakupom przeżyłem. Gdyby nie ona, byłoby po mnie. Staruszka spojrzała na mnie i lekko się uśmiechnęła, albo mnie się wydawało, bo po sekundzie ten uśmiech znikł, a ukazał się strach.

– Mój dobry Boże – powiedziała, wstając z chodnika. – Oby nikt nie zginął w tym samochodzie. – W jej oczach ukazały się łzy.

– Proszę się nie martwić, nikt nie ucierpiał.

Spojrzała na mnie dziwnie.

– Dziękuję pani za uratowanie mi życia.

Jej zdziwienie się pogłębiło.

– Co ty, młody człowieku, mówisz? Mnie tylko torba pękła. – Otarła dłońmi jasnoblękitne oczy.

– Gdyby nie pani zakupy, ja właśnie bym zginął.

Jej buzia się lekko rozdziawiła.

– Jestem pani dłużnikiem.

Pocałowałem kobiecie w policzek i odszedłem, by zadzwonić na policję oraz po straż pożarną. Ktoś przybiegł z gaśnicą i próbował ugasić ogień. Wezwane służby szybko przyjechały.

Musiałem pojechać z policjantami na komisariat i opowiedzieć wszystko, co się wydarzyło. Pytali mnie, czy nie miałem żadnych wrogów, którzy źle mi życzyli. Były dwie osoby, które przychodziły mi do głowy. Pierwszy był Ronan, ale po chwili wykluczyłem

go z kręgu podejrzanych. Był okrutny, ale znałem go wiele lat i byłem pewny, że nic takiego by nie zrobił. Drugą osobą był Brad. Opowiedziałem im o nim i o tym, że on mógł zlecić komuś podłożenie bomby. W końcu to przeze mnie trafił za kratki i to ja byłem z Sophie i z jej synem. Było wiele powodów do zemsty. Musiałem naprawdę uważać na wszystko, co działo się wokół nas.

Policjanci dali nam dodatkową ochronę. Chociaż mówiłem, że ja już sam wynająłem ludzi, oni mieli swoje procedury i nie było sensu się sprzeciwiać.

Po dwóch godzinach mogłem wrócić do domu. Kiedy wychodziłem z pokoju, ujrzałem zapłakaną Sophie. Na jej widok serce mi pękło. Kurwa, gdybym wszedł do auta, już nigdy bym nie ujrzał tej wspaniałej, pięknej kobiety. Tak bardzo ją kochałem.

Gdy mnie zobaczyła, wpadła w moje ramiona i mocno mnie przytuliła, zanosząc się głośnym płaczem. Tuliłem Sophie do siebie i głaskałem po głowie.

– Tak się przestraszyłam, tak się bałam... – Nie puszczała mnie, tylko trzymała nadal w swoich objęciach.

– Skarbie mój kochany, nie płacz. Na szczęście nic mi się nie stało. Jestem cały i zdrowy. – Wziąłem jej twarz w dłonie i pocałowałem ją w usta.

– Tak bardzo cię kocham. – Otarłem kciukiem jej łzy. – Obiecuj mi, że nigdy mnie nie zostawisz.

Uśmiechnąłem się do niej.

– Błagam cię, Avan, przyrzeknij mi.

Nie mogłem patrzeć na jej łzy i na jej strach.

– Kochanie, przyrzekam ci, że nigdy, ale to przenigdy cię nie zostawię. Kocham cię zbyt mocno, bym mógł bez ciebie żyć. Ty i ja to jedność, to równe bicie naszych serc. My to przeznaczenie i błogosławienie od naszego stwórcy.

Uśmiechnęła się i tym razem to ona mnie pocałowała.

– Chodźmy do domu – powiedziała, trzymając mnie za dłoń.

– Gdzie Maks? Trochę późno, by jeszcze był w przedszkolu. – Zmartwiłem się.

– Jest ze swoją dziewczyną u niej w domu. – Zaśmiała się. – Stwierdzili, że oboje muszą poznać się ze swoimi przyszłymi teściami.

Tych dwóch malców szalało na swoim punkcie.

Kiedy wyszliśmy na zewnątrz, zatrzymałem się na schodach i patrzyłem na kobietę mojego życia, która kroczyła do samochodu. Była taka piękna, taka urocza, słodka, dobra i doskonała pod każdym względem. Jakie ja miałem szczęście, że ją poznałem. Oboje odmieniliśmy swoje życia na lepsze. Kochaliśmy siebie z całych sił i nie widzieliśmy świata poza sobą. Musiałem przyznać, że byłem szczęśliwy.

– Avan? Czemu tak stoisz i do tego dziwnie mi się przeglądasz? – Zatrzymała się na dole, patrząc na mnie.

Zszedłem ze schodów i złapałem ją w pasie.

– Kocham cię tak bardzo, że nie chciałbym żyć bez ciebie. Uszczęśliwiasz mnie jak nikt inny w życiu. – Pocałowałem Sophie, nie zważając na przechodniów ani na policjantów, którzy patrzyli na nas z uśmiechem. – Kocham cię! – wydarłem się na cały głos.

Uniosłem dziewczynę i okręciwszy się wokół własnej osi, postawiłem ją z powrotem na chodniku.

– Jest pan szalony, panie Miller.

Wziąłem ją za rękę i ruszyliśmy do radiowozu, który już na nas czekał. Bali się, żeby nie doszło do kolejnego zamachu.

– Jutro pani Elwood, zmieni pani nazwisko i będziesz moją panią Miller.

– O niczym innym nie marzę.

– Ja też.

Wsiedliśmy do wozu i pojechaliśmy odebrać Maksa od jego teściów.

Kiedy Maks już spał, a Sophie brała prysznic, rozdzwonił się mój telefon. Był to Mark. Odebrałem od razu.

– Kurwa, stary, nic ci nie jest? Dopiero się dowiedziałem. – Słysząc było po jego głosie, że był przerażony.

– Na szczęście nic mi się nie stało – odparłem.

– Całe szczęście. Słuchaj, Avan, sprawdziłem tego Edmunda. Faktycznie widnieje w bazie policji, ale jako nieboszczyk.

Zrobiło mi się gorąco.

– Edmund Park, zginął w czasie strzelaniny trzy lata temu.

Poszedłem do salonu, by napić się czegoś mocniejszego.

– Musisz powiedzieć o tym policji, i to najlepiej dzisiaj. Nie możesz tego zbagatelizować.

– Wiem. Dziękuję ci za wszystko, Mark.

Ciągle płynęliśmy pod prąd. Czemu ani ja, ani Sophie nie mogliśmy szczęśliwie dopłynąć do brzegu. Dlaczego mieliśmy rzucane pod nogi kłody nieszczęścia? Co takiego uczyniliśmy w życiu, że byliśmy tak tragicznie karani? Co musiało się jeszcze wydarzyć złego, byśmy w trójkę mogli raczyć się prawdziwym szczęściem i prawdziwą miłością? Ten zły los musiał się w końcu od nas odwrócić.

Rozdział 17



SOPHIE

Czytałam wiele bajek o księżniczkach i ich księżętach na białych rumakach, którzy walczyli ze złymi mocami lub smokami. Wyobrażałam sobie własną bajkę i własnego księcia, ale zamiast niego dostałam mężczyznę o złych mocach. Mogłam stwierdzić, że był on złym magiem, który chciał zawładnąć krainą bogactwa. Nie byłam Kopciuszkiem ze złotym pantofelkiem i nie miałam matki chrzestnej, która pomogłaby mi wydostać się z piekła. Tych pięknych czarów nie było w naszym świecie, to były tylko bajki i wymyślone historyjki dla dzieci. Chociaż byłam dorosła i miałam własne dziecko, moje marzenie o księciu nadal było aktualne. Mój wyśniony i wymarzony książę zjawił się w najgorszym momencie mojego nieszczęśliwego życia. Wówczas rozpoczęła się moja bajka. Czy czekał mnie happy end, czy może mój pech nie odpuści i napisze inny scenariusz? Chciałam wierzyć, że wszystko skończy się słowami: „I żyli długo i szczęśliwie...”.

Dziś był najszczęśliwszy dzień w moim życiu. Za pięć godzin miałam zostać panią Miller. Nie mogłam uwierzyć w to wielkie szczęście. Z jednej strony się cieszyłam, a z drugiej się bałam. Brad był na wolności i nie wiadomo, gdzie przebywał ani co planował. Podejrzewałam, że właśnie on stał za wybuchem samochodu. Chciał zniszczyć moje szczęście, moją wielką miłość. W taki sposób próbował mnie ukarać za odejście od niego i zniszczenie. Pierwszym ciosem było porwanie mojego synka, a teraz próba zabicia Avana. Bałam się, że na naszym ślubie coś się wydarzy, że on się zjawi i dokona czegoś bardzo złego. Może nie powinnam była wychodzić za Avana. Może w taki sposób ochroniłabym go przed nim.

Usiadłam na łóżku i przyglądałam się swojej sukni. Była tak samo cudna jak wszystko, co mnie spotkało u boku tego mężczyzny. Pamiętałam doskonale, jakie piekło na ziemi zgotował mi Brad. Każde uderzenie, każde okrutne słowo i każdy jego zły czyn wyrzyły wielką bliznę na sercu i duszy. Gdy pojawił się Avan, chciałam uciec, by mnie nigdzie nie znalazł. Jego propozycja uratowała mnie i Maksa. On i pokazał mi, że życie może być

piękne, a miłość cudowna. Odmienił mnie i nauczył tylu przyjemnych rzeczy. Na samą myśl zrobiło mi się gorąco.

– Sophie! Czemu nie schodzisz? – Aliss wyrwała mnie z zamyślenia. – Makijażystka i fryzjer czekają.

– O cholera! Już pędzę! – Włożyłam szlafrok i pobiegłam na dół.

Avana nie było. Z samego rana zabrał Maksa i pojechali do hotelu. Nie chciał, żeby patrzenie na pannę młodą przed ślubem przyniosło nam pecha. Nie było go kilka godzin, a ja już tęskniłam.

– Halo, tu ziemia. – Przyjaciółka zaczęła się śmiać.

– Jestem dziś taka rozkojarzona. – Odwzajemniłam uśmiech.

Dziewczyny, które miały zrobić mnie na bóstwo, również się uśmiechały.

– Pamiętam, jak ja wychodziłam za mąż – odezwała się Paris, dziewczyna od makijażu.

– Też się denerwowałam. Teściowa dała mi kieliszek wina dla rozluźnienia i w jakiś sposób mi to pomogło.

– To ja ci wina dam. – Aliss pobiegła do kuchni i po chwili podała mi pełny kieliszek.

– Nie będę piła – odparłam.

– Pij, bo za moment nam odleciez w marzeniach.

Posłuchałam jednak i zrobiłam, jak poleciła.

Poczułam przyjemne pieczenie i rozlewające się ciepło w przełyku. Musiałam przyznać, że ten jeden kieliszek pomógł mi się rozluźnić.

– Możemy w końcu zrobić cię na bóstwo? – zapytała Gina.

– Jak najbardziej.

Siedziałam na specjalnym fotelu i czekałam na rezultaty pracy dziewczyn. Aliss krążyła wokół mnie jak sęp czyhający na padlinę. Co jakiś czas dzieliła się uwagami co do mojej fryzury.

– To pasmo powinno być owinięte z tej strony, a to z tej, wtedy będzie lepszy efekt – zrzędziła, jak stara baba.

Śmiałyśmy się z niej w głos.

– Aliss, uspokój się, bo nie ma czasu, a jeszcze ciebie trzeba uczesać.

Zrobiła naburmuszoną minę i usiadła na kanapie.

Po godzinie byłam gotowa i mogłam spojrzeć na dzieło dziewczyn. Byłam zachwycona, bo jeszcze nigdy tak pięknie nie wyglądałam. Miałam luźno zapleciony warkocz, który opadał na lewe ramię. W niego wpięte były delikatne białe kwiatki z perełkami. Wyglądał romantycznie. Gina idealnie dobrała mi fryzurę i byłam jej za to wdzięczna.

Makijaż również był perfekcyjny. Miałam długie, gęste i subtelnie podkreślone rzęsy, pomalowane tuszem. Na powiekach lśnił złotobrazowy cień, a kreski podkreślały spojrzenie. Dziewczyny się śmiały, że samym spojrzeniem uwiodę Avana. Makijaż

permanentny brwi sprawił, że byłam ładniejsza, a róż dopełniał całości. Gina nazwała ten efekt subtelnym podkreśleniem kości policzkowych i blaskiem na ich szczycie. Miałam wyglądać na lekko opaloną. Moje usta zdobiła matowa pomadka o różowym odcieniu. Byłam tak śliczna, że nie potrafiłam oderwać od siebie wzroku.

– I jak się sobie podobasz? – zapytała Gina.

– Dziewczyno, jesteś genialna. Dziękuję. – Przytuliłam ją.

Oczywiście Paris też podziękowała za cudowną fryzurę.

– Uciekaj na górę się ubierać, bo za niecałą godzinę przyjedzie samochód.

Zostawiłam je i poszłam do sypialni się ubierać.

Byłam tak podekscytowana, że zapomniałam o swoich obawach. Być może wino zrobiło swoje.

Poszłam do łazienki i włożyłam białą bieliznę oraz pończochy i błękitną podwiązkę. Jeden z przesądów głosił, że panna młoda powinna mieć coś nowego, starego, pożyczonego oraz niebieskiego. Podwiązka była nowa i niebieska, tak że dwie rzeczy już odeszły. Nie miałam nic starego ani pożyczonego. Gdy wkładałam suknię, weszła Aliss. Wyglądała pięknie z rozpuszczonymi i pofalowanymi włosami, które idealnie opadały na jej plecy i ramiona. Makijaż miała podobny do mojego, tylko odrobinę mocniejszy.

– Mam coś starego i pożyczonego. – Wyjęła z pudełeczka białe perły, które dostała od babci, a ona od swojej mamy. Były piękne.

– Aliss, jesteś wspaniała. Dziękuję.

– Nie ma za co, Sophie. Jesteś dla mnie jak siostra, której nie mam, i Kocham cię. – Przytuliłyśmy się do siebie.

– Przestań, bo zaraz się rozplaczę. – Machałam dłonią, by odpędzić nadchodzące łzy, kiedy dziewczyna zapinała naszyjnik z pereł.

– Masz coś nowego i niebieskiego?

Podciągnęłam suknię i pokazałam podwiązkę.

– Idealnie.

– Teraz już tak.

– Gotowa do ślubu?

– Tak.

Zeszliśmy na dół, kiedy akurat podjechał samochód. Avan wynajął starego rolls-royce'a. Dziewczyn już nie było, bo same musiały się wyszykować. Wyszłyśmy przed dom, a kierowca otworzył nam drzwi.

– Pan Miller zostawił dla pani bukiet ślubny.

Spojrzałam na siedzenie i ujrzałam piękny biały bukiet róż, ozdobiony konwaliami. Te małe niepozorne kwiaty były zarówno skromne, dziewczęce, jak i klasyczne oraz eleganckie. Mój narzeczony miał doskonały gust.

Jechałyśmy do kościoła w atmosferze żartów i śmiechu. Gdyby nie moja przyjaciółka, tobym się zamartwiała, czy nic się złego nie wydarzy. Ona potrafiła mnie rozśmieszyć, była niezastąpiona.

Samochód się zatrzymał, a mnie podskoczyło serce do gardła. Zaczęłam się denerwować.

– Sophie, weź głęboki oddech i idziemy. Avan z pewnością jest bardziej zdenerwowany niż ty.

Grzecznie jej posłuchałam i ruszyłyśmy do kościoła. Gdy weszłyśmy, ujrzałam Avana. Stał przy ołtarzu w czarnym garniturze i patrzył prosto na mnie. Był taki przystojny, że moje nogi same pędziły w jego stronę. Melodia marsza Mendelssohna rozbrzmiała w kościele, który był zapchany gośćmi. Tak naprawdę to nikogo nie znałam, ale nie interesowało mnie to, tylko mój mężczyzna, który czekał na mnie. Jego uśmiech przyprawiał mnie o szybsze bicie serca, a w środku rozpałało mnie pożądanie. Gdy się zbliżyłam, podał mi ramię i doprowadził przed ołtarz. Koło mnie stanął Maks, który wyglądał jak mały model. Jego włosy były idealnie wyczesane i ułożone na żel. Miał na sobie granatowy garnitur i taką samą czerwoną muszkę jak Avan. Oboje byli największą miłością mojego życia i żadnego z nich nie chciałabym stracić.

Ksiądz zaczął do nas przemawiać, a ja nie mogłam pozbyć się dziwnego przeczucia, że stanie się coś złego. Stałam zdenerwowana i praktycznie cały czas patrzyłam na Avana. Widocznie wyczuł moje zdenerwowanie i posłał mi uśmiech, który mówił, żebym się uspokoiła.

– Jeśli ktoś zna powód, dla którego to małżeństwo nie może być zawarte, niech powie teraz albo zamilknie na wieki.

Tych słów bałam się najbardziej i przeczucie mnie nie oszukało.

– Ja znam!

Odwróciłam się za siebie i ujrzałam Céline, która podążała w naszym kierunku. Oczy gości były zwrócone na mnie i tę idiotkę.

– Co ty robisz? – zapytał Avan. – Myślisz, że nie dopuścisz do naszego ślubu?

– Oczywiście, bo jestem z tobą w ciąży. – Podły uśmiech nie schodził z jej twarzy.

Czułam, że za moment upadnę, bo nogi zrobiły mi się miękkie. Czy to mogła być prawda? Spojrzałam na Avana, który zaczął się śmiać.

– Tylko tyle kłamstw masz do powiedzenia?

– Nie wierzysz mi? – Jej uśmiech zastąpiły łzy.

– Oczywiście, że nie, bo między nami od dawna nic nie było.

Zaczęła krzyczeć i uderzać pięściami w klatkę Avana.

– Ochrona! Proszę wyprowadzić tę wariatkę.

Dwóch postawach mężczyzn, zajęło się Céline.

– Kochanie, nie denerwuj się i pobierzmy się w końcu. – Cmoknął mnie w policzek. Pokiwałam głową, ale w głębi duszy miałam obawy. Co, jeśli ona naprawdę była z nim w ciąży?

– Możemy kontynuować? – zapytał ksiądz, który był tak samo zdezorientowany jak ja.

– Tak, proszę.

Za bardzo nie pamiętałam, co się dalej działo, bo czułam się tak, jakbym była w hipnozie i na pytania odpowiadała automatycznie. Dopiero ostatnie słowa księdza mnie otrzeźwiły.

– Ogłaszam was mężem i żoną. Możesz pocałować pannę młodą.

Avan wziął moją twarz w swoje ciepłe dłonie i pocałował z miłością i z oddaniem.

– Kocham cię, Sophie Miller.

Łzy napłynęły mi do oczu.

– Ja też cię kocham.

Wokół nas rozbrzmiały brawa i wiwaty.

Rozdział 18



SOPHIE

Mnóstwo osób składało nam życzenia szczęścia, miłości i wytrwałości. Nikt nie wspomniał o incydencie z Céline, ale widziałam, jak oni wszyscy mi się dziwnie przyglądali i szeptali za plecami. Każdy z nich był obcy i jak dla mnie wredny. Ten piękny dzień miał należeć do mnie i Avana. To my staliśmy w strojach ślubnych, to my przed kilkoma minutami wkładaliśmy sobie obrączki na palce i przyrzekaliśmy przed Bogiem, że będziemy ze sobą na dobre i na złe. Ci wszyscy ludzie tak naprawdę nam tego nie życzyli. Jedynie zamierzali się pokazać wśród różnych, ważnych osobistości, które chcieli poznać. Ja w tym wszystkim dziwnie się czułam. Byłam szczęśliwa, ale gdzieś w głębi serca wiedziałam, że Céline nie była głównym problemem. Gdzieś czaiło się gorsze zło niż wymyślona ciąża. Próbowałam nie pokazać swojej obawy Avanowi. Nie chciałam niszczyć jego zadowolenia i dumy z bycia moim mężem. Pragnęłam, by ten dzień był jednym z najpiękniejszych w naszym życiu. Oby moje przeczucie się nie sprawdziło.

– Moi kochani. – Aliss podeszła do nas z Makssem.

– Mamusiu i tatusiu, tak uroczo wyglądacie. – Malec przytulił się mocno do nas.

– Synku...

Bardzo się wzruszałam, gdy Avan zwracał się w ten sposób do Maksa.

– Ty wyglądasz lepiej niż ja.

Smyk się zaśmiał.

– Kochani, nie wszystko złoto, co się świeci, a w życiu są różne chwile. Wam niech zawsze się udaje umknąć kłopotom i rozpaczy. Miejcie z życia radości pełną kieszeń. Niech się wam ziści, co w sercu na dnie. Kochajcie się nadal mocno, a swoją miłością wszystko przezwyciężycie.

Aliss zawsze potrafiła mnie wzruszyć.

– Mogę ci obiecać, że nigdy nie skrzywdzę Sophie. Ona i Maks są dla mnie wszystkim.

– Pocałował mnie w policzek.

Po wysłuchaniu życzeń od gości pojechaliśmy na wesele. Wszystko wyglądało pięknie. Zapach świeżych kwiatów unosił się w powietrzu. Stylowa weranda z wielkim ogrodem, z basenem oraz przestronnym, jasnym namiotem, robiła ogromne wrażenie. Było to miejsce niezwykle i można się w nim było zakochać. Stonowane beże, szarości i biele stanowiły idealne tło dla naszego pięknego dnia. Nie sądziłam, że w tak krótkim czasie, można było stworzyć tak cudowny wystrój.

– Podoba ci się, kochanie? – Mój mąż złapał mnie w pasie i przyciągnął do siebie.

Objęłam go za szyję i pocałowałam.

– Rozumiem, że to znaczy tak. – Uśmiechnął się.

– Tu jest pięknie. Czuję się jak w bajce.

– Nasza bajka stała się rzeczywistością, najpiękniejszą bajką, jaką nam życie napisało.

Nasze usta się złączyły.

– Wy napaleńcy, na umizgi przyjdzie czas w nocy. – Starsza pani podeszła do nas z szerokim uśmiechem.

– Elizabeth, z uczuciami i miłością się nie wygra. – Ucałował kobietę w policzek. – Sophie, poznaj kobietę, którą uważam za swoją ukochaną babcie.

– Miło jest poznać piękną dziewczynę, która uszczęśliwia mojego chłopca. – Przytuliła mnie do siebie.

– Mnie również jest miło panią poznać.

– Mów do mnie „babciu”, będzie mi bardzo miło.

Kiwnęłam głową.

– Wszyscy czekają na wasz pierwszy taniec. – Posłała nam uśmiech, a my wkroczyliśmy na podest.

Zespół muzyczny grał wolny utwór, którego nie znałam. Nawet oboje o tym nie pomyśleliśmy, by wybrać piosenkę. Nie byłam dobrą tancerką, ale za to Avan wspaniale prowadził. Czułam się taka lekka, jakbyśmy tańczyli na białym, puchowym obłoku, unosząc się nad ziemią. Mój mąż wpatrywał się we mnie z wielką miłością. Nie potrzebowałam jego słów o uczuciach, bo te piękne oczy mówiły wszystko. Całe otoczenie dla nas zniknęło, byliśmy tylko my i piękna muzyka. Chciałam czuć się tak przez cały czas.

Nagle mina Avana się zmieniła. Był zły, a jego mięśnie się napięły. Podążyłam za jego wzrokiem i ujrzałam Ronana, który stał oparty o drzewo i uśmiechał się ironicznie. Czułam, że ten piękny dzień zakończy się źle.

– Wybacz, moja żono, szybko załatwię problem. – Pocałował mnie i odszedł.

Stałam sama na środku, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Z pomocą przyszedł mi mój synek.

– Mamusiu, mogę z tobą zatańczyć?

Wzięłam Maksia na ręce i nie zwracając uwagi na wrogich gości, zaczęłam z nim tańczyć.

Często w domu tak sobie tańczyliśmy dla wygłupów. Smyk nigdy nie miał dosyć.

To ja pierwsza padałam z sił.

AVAN

Byłem pewien, że Ronan i bez zaproszenia by się zjawił. Wiedziałem, że miał coś na mnie lub na Sophie, dlatego musiałem pozbyć się tego wstrętnego typa raz na zawsze. Skoro on mógł ze mną pogrywać w taki sposób, to ja również.

– Czego chcesz? – Podeszedłem do niego.

– Jak pięknie razem wyglądacie, tylko szkoda, że wasza piękna bajka jest oszustwem.

Stałem niewzruszony jego słowami. Nie mogłem pozwolić, by wciągnął mnie w swoją grę.

– Spadaj, Ronan, i nie zatruwaj nam powietrza swoją zemstą.

– Synu, jesteś taki zabawny. – Zaczął się śmiać.

– Nigdy więcej nie nazywaj mnie synem, zrozumiałeś? – Złapałem go za marynarkę.

– Uspokój się, Avan. Nie chcesz wiedzieć, co dla ciebie mam?

Miałem ochotę zetrzeć z jego gęby ten ironiczny uśmiech. Nie chciałem jednak psuć wesela.

– A może ty chcesz wiedzieć, co ja mam na ciebie?

Jego mina się nie zmieniała. Udawał, że nie obchodziło go, co o nim wiedziałem.

– Nic na mnie nie masz, gówniarzu. Za to ja mam. – Wyjął z marynarki jakąś kopertę.

– Spójrz na to.

Puściłem Ronana i wziąłem kopertę, po czym wyjąłem z niej kilka kartek. Wszystkie dotyczyły mojej żony. Ostatnia strona ścięła mnie z nóg.

– One nie są prawdziwe. Kolejny raz próbujesz wszystko zniszczyć. Weź te zakłamane papierzyska i znikaj. – Rzuciłem mu papierami w twarz. – Nie próbuj swoich sztuczek, bo prasa będzie miała o czym pisać na pierwszych stronach, więc zabieraj się stąd.

Ze śmiechem ruszył do wyjścia.

– Twój ślub jest nieważny, synu.

Wyszedł za ogromną, żelazną bramę, a ja nie wiedziałem, czy miałem uwierzyć w to, co przeczytałem, czy nie. Jedynym wyjściem było porozmawiać z Sophie. Tylko ona mogła mi wszystko powiedzieć.

Ruszyłem w jej kierunku, patrząc na żonę i synka, którzy wirowali wśród gości. Byli tacy szczęśliwi i tacy weseli. Nie mogłem zniszczyć najważniejszego dnia w naszym wspólnym życiu. Rozmowa musiała poczekać do jutra.

Nadszedł moment krojenia tortu. Sophie chciała mnie nakarmić, a kiedy otworzyłem usta, ona rozsmarowała mi ciasto na policzku. Śmiała się w głos, a ja razem z nią. Wesele się udało i nawet Sophie zaakceptowała moich znajomych, a oni ją. Tańczyła chyba ze wszystkimi mężczyznami. Czuję się zazdrosny, ale wiedziałem, że jej serce należało do mnie.

– Mężu, wymknijmy się do naszego apartamentu małżeńskiego. – Jej dłoń wodziła po moich pośladkach.

– Nie mam nic przeciwko, by dobrać się do ciebie. – Przyciągnąłem ją bliżej i pocałowałem namiętnie.

– Idź na górę, a ja powiem Aliss, by zabrała już Maksa do siebie. – Cmoknęła mnie. – Kocham cię, mój mężu.

– A ja kocham cię, żonko. – Uśmiechnęła się i poszła do ogrodu.

Ja odpiąłem górne guziki koszuli i poszedłem do sypialni.

Cały czas nie dawało mi spokoju to, co pokazał mi Ronan. Odgoniłem wszystkie złe myśli i rzuciłem się na łóżko, czekając na Sophie. Dość długo nie przychodziła, co zaczęło mnie martwić. Wyszedłem z pokoju i ruszyłem w stronę gości.

– Elizabeth, nie widziałaś Sophie?

Babcia popatrzyła na mnie.

– Niedawno odprowadzała synka do taksówki. Była z nią... Aliss? Dobrze pamiętam?

– Tak, to jej przyjaciółka. Dziękuję, babciu. – Ucałowałem pomarszczony policzek kobiety i ruszyłem do ogromnej bramy.

Zobaczyłem, jak ktoś wysoki i potężny, wpychał moją żonę do vana.

– Zostaw ją! – krzychałem, biegnąc w ich stronę, ale wóz odjechał z piskiem opon.

Ktoś porwał moją Sophie, a ja musiałem ją szybko odnaleźć. Wsiadłem do pierwszego lepszego samochodu, w którym na szczęście były kluczyki, i ruszyłem w pościg za furgonetką. Niestety na autostradzie ich zgubiłem. Może skręcili gdzieś, a ja nie zauważyłem. Wyjąłem telefon z kieszeni i zgłosiłem sprawę na policję. Oczywiście musiałem jechać na komisariat i złożyć zawiadomienie. Dobrze, że zapamiętałem numery rejestracyjne, chociaż i tak z pewnością były fałszywe. Powinienem był wrócić do domu i czekać na informacje od policji. Ja jednak wołałem wziąć sprawy w swoje ręce i poszukać żony.

Rozdział 19



AVAN

Może byłem głupi, może naiwny, ale tylko jedna osoba mogła się odegrać na mnie w taki sposób. Był to Ronan, bo wyłącznie jemu zależało na zepsuciu mojego życia. Za wszelką cenę chciał, żeby było po jego myśli. Niedoczekanie.

Musiałem znaleźć Brada. Tak, wiedziałem, że to głupi pomysł, ale on dla kasy zrobiłby wszystko. Domyślałem się również, że Ronan nawiązał z nim kontakt i dzięki temu wiele wiedział. Moim priorytetem było odnaleźć Brada i przekupić go, by pomógł mi zniszczyć Ronana.

Siedziałem cały dzień i dzwoniłem w różne miejsca. W końcu trafiłem na trop byłego mojej żony. Byłem pewny, że wyjechał z miasta, ale widocznie jemu było tu dobrze. Zadzwoiłem wcześniej do Aliss, by zajęła się Maksem. Zgodziła się bez problemu, ale jak to kobieta była bardzo podejrzliwa. Nie mogłem powiedzieć jej prawdy, więc skłamałem, że jedna noc z moją żoną to za mało. Uwierzyła mi.

Ubrałem się i wsiadłem do auta. Musiałem jak najszybciej dogadać się z Bradem. Jego kryjówka znajdowała się na obrzeżach miasta w opuszczonym zakładzie samochodowym. Kiedyś świetnie prosperował, ale właściciel zamiast dobrze ulokować pieniądze, przegrał wszystko w nielegalnym kasynie. Wiadomo, że ludzie ze świata mafijnego zapragnęli odzyskać swoje pieniądze. Facet nie miał wyjścia i stracił wszystko wraz z domem, żoną oraz dziećmi. Ludziom często bogactwo uderzało do głowy. Nie mogłem tego pojąć.

Zatrzymałem się przy zaroślach i wysiadłem. Miejsce było idealne do odgrywania mrocznych scen w horrorach. Nie było żadnego oświetlenia, wokół panowała ciemność. Z oddali dochodziły odgłosy ptaków. Mur oddzielający niegdyś piękne polany zarośnięty był zielskiem. Ruszyłem w stronę starej bramy wjazdowej i zauważyłem dwóch uzbrojonych mężczyzn. Czuję strach, ale dla Sophie byłem w stanie zrobić wszystko.

Podszedłem do nich i od razu poczułem zimną lufę z tyłu głowy.

Przełknąłem głośno ślinę.

– Zabłądziłeś? – Usłyszałem głos koleś, który trzymał mnie na muszce.

– Nie.

– W takim razie czego tu szukasz? A może życie ci niemile?

Zaczęli się w trójkę głośno śmiać.

– Popatrz na niego. To jakiś, kurwa, bogacz – odezwał się koleś, który opierał się o bramę.

– A ty, kurwa, jakiś znawca bogaczy jesteś? – Wyśmiali go.

– Pierdol się, Blacha – warknął wkurzony.

– Nie chcę przerywać wam dość irytującej rozmowy, ale muszę zobaczyć się Bradem.

Popatrzyli po sobie zdziwieni.

– Z Bradem, powiadasz. – Blacha opuścił broń i stanął naprzeciwko mnie. – A kim jest ten niby Brad? – Udawał głupiego, ale było wiadomo, że obawiali się o swojego człowieka, przecież mnie nie znali.

– Wiem, że jest tutaj. Bez jego pomocy nie odzyskam żony. Powiedzcie mu, że dobrze zapłacę i że chodzi o Sophie, matkę jego syna Maksa.

Czekałem na moment, kiedy wykopią mnie na zbity pysk lub zrobią coś gorszego.

– Kim ty, kurwa, jesteś? – Gość o ksywce Blacha był wyraźnie zaskoczony.

– Jestem Avan Miller, mąż Sophie. Ronan ją porwał, a ja wiem, że kontaktował się z Bradem.

– Poczekaj chwilę, ale pamiętaj, jeśli coś kombinujesz, to twoje ciało będą wyławiać z rzeki. – Mówiąc to, mierzył do mnie z broni. – Pilnuj go, Skorpion, a ty sprawdź, czy nie ma ogona.

– Sam przyjechałem. Samochód stoi sto metrów dalej.

– Obyś mówił prawdę. – Ruszył w stronę wejścia starej fabryki.

Zostałem sam na sam ze Skorpionem. Kto im takie przezwiska nadał?

– To nasza Sophie jest twoją żoną. To się laska dobrze ustawiła. Zresztą należy jej się normalne życie.

– Znasz Sophie? – zdziwiłem się.

Nie sądziłem, że moja kobieta znała gangsterów, chociaż życie u boku tego skurwiela mogło prowadzić do różnych znajomości.

– Pewnie. Nadal tak zajebicie gotuje?

– Tak.

– Uwielbiałem jej pieczonego kurczaka. – Zamyślił się na krótką chwilę. – A jak Maks? Ostatnio dał mi popalić na xboxie. – Zaczął się śmiać. – Gówniarz jest dobry.

– Faktycznie, jest dobry.

Trudno było mi z nim wygrać w piłkę nożną lub w wyścigi samochodowe.

– A wy co? Pogaduchy sobie urządziliście jak dwie szczebioczące przyjaciółeczki? Co ty, Skorpion, przyjaciela, kurwa, szukasz?

Nie wiedziałem, kim był ten cały Blacha, a mój rozmówca czuł przed nim respekt.

– Przypomniało mi się jedzenie Sophie. – Uśmiechnął się, za co dostał z liścia od Blachy.

– Spierdalaj, Skorpion, na swoje miejsce.

Mężczyzna odszedł posłusznie.

– A ty masz szczęście, więc chodź za mną.

– Sprawdziłem wszystko i ten bogol mówił prawdę. Nikogo nie ma.

Trzeci, którego przezwiska jeszcze nie poznałem, zdał relację z obchodu.

– Jego szczęście. – Ruszył ponownie do wejścia, a ja szedłem za nim.

Prowadził mnie przez zapuszczone i śmierdzące pomieszczenia. W niektórych miejscach można było dostrzec przebiegające szczury, które momentalnie były wybijane przez strzały. Byłem przerażony i prawie stanęło mi serce.

– Pierdolone szczury! Powinno się je wszystkie wytepić – odezwał się facet, którego mijaliśmy.

– Masz świetną okazję, żeby je wybić – odpowiedział mu Blacha. – Masz pięć minut. – Otworzył metalowe drzwi i popchnął mnie do środka.

W pomieszczeniu było całkiem przytulnie. Na podłodze rozłożony był puchaty, ciemny dywan. Przy ścianie po lewej stronie stały wysoki regał z jakimiś papierami oraz szafa. Po prawej zaś komoda, na której stały duży telewizor oraz głośniki. Przy oknie był stół, przy którym siedział Brad. Nie byłem pewny, czy mi pomoże po tym, jak przeze mnie trafił do więzienia. On teraz mógł chcieć się zemścić na mnie i sprzątnąć swojego wroga.

– Wszystkiego bym się spodziewał, ale z całą pewnością nie ciebie, Miller. Masz tupet, przychodząc do mnie. – Zaciągnął się papierosem i powoli wypuścił dym.

– Gdyby nie porachunki z Ronanem, nigdy nie próbowałbym cię znaleźć. Tu jednak chodzi o Sophie.

Zaczął się śmiać, dogaszając papierosa w pełnej popielniczce.

– Sądzisz, że interesuje mnie ta twoja dziwka?

– Nie mów tak o matce swojego syna!

Kopnął krzesło, na którym siedział, i podszedł do mnie wściekły, po czym złapał mnie za kurtkę.

– Nigdy mi nie zwracaj uwagi, Miller! – Popchnął mnie na ścianę. – Jeśli nie masz nic więcej do powiedzenia, to wypierdalaj. – Podszedł do metalowych drzwi, by je otworzyć.

– Zapłacę ci za pomoc, i to dość sporą sumę.

Zatrzymał się i spojrzał na mnie.

– Myślisz, że można mnie kupić?

– Po prostu chcę, żebyś dowiedział się, gdzie Ronan przetrzymuje Sophie.

– Dobrze. Widzę, że interesy można z tobą prowadzić. – Uśmiechnął się, podszedł do okna i z parapetu wziął dwie butelki piwa. Otworzył obie i podał mi jedną. – Pij, stary. Uczcijmy twoje małżeństwo. – Stuknął butelką o moją. – Wasze zdrowie.

– Wiedziałem, że pieniądze cię przekonają. – Upiłem łyk i usiadłem na starym, skrzypiącym krześle.

– W czym niby mam pomóc swojemu wrogowi, który wsadził mnie do paki? Domyślałem się, że za każdym razem będzie to podkreślał.

– Wiem, że Ronan kontaktował się z tobą w sprawie Sophie.

– No kontaktował się i co z tego? – Był obojętny.

– Wiem również, że to ty powiedziałaś mu o prawdziwej tożsamości Sophie. Podobno nazywa się Savanna Cruse.

Podniósł wzrok znad butelki, którą po chwili odstawił na stół.

– Co ty sugerujesz? Że niby miałbym sprzedawać wiadomości o kobiecie, z którą byłem? – Wziął piwo i wypił do końca. – Jestem skurwysynem, potworem i kryminalistą, ale matka mojego syna jest nie do ruszenia.

– Zaprzeczasz sam sobie. Może zapomniałeś, że porwałś Maksa i groziłeś Sophie, żądając od niej pieniędzy?

Ponownie się zaśmiał. Wziął paczkę fajek i wyjął jedną. Trzymał papierosa między palcami i kręcił nim przy uchu, nasłuchując szelestu tytoniu.

– Kurwa, Miller, to mój syn i nigdy bym mu krzywdy nie zrobił. Sophie też nigdy niczego złego nie chciałem zrobić, ale wóda i dragi robią swoje. – Podpalił papierosa, zaciągając się dymem. – Niczego Ronanowi nie powiedziałem, a Sophie nie ma innej tożsamości. Kazałem mu spierdalać i więcej się nie odezwał.

– Brad, pomóż mi znaleźć Sophie. Zapłacę ci dobrze.

– Zgoda, ale najpierw muszę zadzwonić do kilku osób. Będę coś wiedział, to się odezwę. – Podał mi kartkę i długopis. – Napisz swój numer.

– W takim razie czekam na informacje – powiedziałem po chwili, po czym wstałem i udałem się do wyjścia.

– Pozdrów Maksioła od ojca. – Oparł się wygodnie, kładąc nogi na stół.

– Przekażę.

– Blacha, chodź tu, kurwiarzu!

Koleś szybko wpadł do środka.

– Tak, szefie?

– Namierzyć mi Ronana i macie podać mi adres jego kryjówki.

– Dobra.

– A teraz odprowadź grzecznie naszego gościa.

Odetchnąłem dopiero, kiedy wsiałem do samochodu. Wyjąłem ze schowka papierosy i zapaliłem. Otworzyłem okno, by złapać trochę świeżego powietrza w płuca. Musiałem odreagować zaistniałą sytuację. Bałem się o życie swojej żony. Jeśli Brad mi nie pomoże, to policja tym bardziej. Zaciągnąłem się papierosem, kiedy rozdzwonił się telefon. Spojrzałem na wyświetlacz, dzwoniła Céline. Czego ta szmata ode mnie chciała?

– Po co do mnie dzwonisz?

– Mam dla ciebie propozycję.

Ten jej zadowolony głos działał mi na nerwy.

– Nie mam ochoty wysłuchiwać twoich pomysłów. Ty i twój ojciec powinniście iść na leczenie.

Zaczęła się śmiać jak wariatka.

– Skarbie, jeśli się nie zgodzisz, to ojciec pozbędzie się twojej żoneczki. Ja tylko próbuję ci pomóc. Jeśli się zgodzisz, to jutro wieczorem twoja Sophie będzie wolna.

Zapadła cisza. Nie mogłem się zgodzić, póki Brad nie zdobędzie dla mnie ważnych informacji.

– Zastanowię się nad tym. – Rozłączyłem się i odpaliłem silnik.

Musiałem jechać do domu i zadzwonić do Aliss. Nie chciałem, żeby się martwiła, tak samo Maks.

Po kilkunastu minutach siedziałem w salonie ze szklaneczką martini. Zastanawiałem się, co wymyślić tym razem. Smyk z pewnością będzie chciał rozmawiać z mamą i co ja mu powiem, że gdzie ona jest? Postanowiłem, że wyślę SMS z telefonu Sophie do Aliss, by przeczytała Maksowi wiadomość od mamy. Napisałem, że tęsknię i za parę dni się zobaczymy. Mały był troszkę smutny, że nie był z nami, ale wytłumaczyłem mu, że na tym polegał miesiąc miodowy. Zrozumiał i życzył nam udanej zabawy. Zabawa była super, zwłaszcza że nie miałem przy sobie żony. Byłem zły i rzuciłem szklanką o ścianę. Szkło rozbiło się na małe kawałeczki.

– Kurwa! Zabije cię, Ronan. Zniszczę cię, tak samo, jak ty mnie.

Rozdział 20



AVAN

W nocy nie mogłem spać. Ogarniał mnie ciągły lęk o życie mojej żony. Kiedy zamykałem powieki, ukazywał mi się obraz roześmianej Sophie. Przez moje głupie układy z Ronanem Sophie była w niebezpieczeństwie.

Odrzuciłem koc siebie i usiadłem na łóżku. Przeczesałem dłońmi włosy i zacząłem krzyczeć. Nie lubiłem czuć się taki bezradny, kiedy sytuacja była tragiczna.

Usłyszałem dźwięk telefonu. Szybko odebrałem.

– Słuchaj, wiem, gdzie jest Sophie. – Złapał głęboki oddech. – Kurwa! Czemu ja ci w ogóle pomagam? – Zaczął się śmiać.

– Dla kasy? – zapytałem głupio, ale szczerze.

– Strzał w dziesiątkę. Nie mogę jednak pozwolić, by jakiś pierdolony drań zrobił krzywdę matce mojego syna.

Nie sądziłem, że Brada było stać na jakiegokolwiek ludzkie uczucia.

– Gdzie jest Sophie?

– Przyjeżdżaj do mnie jak najszybciej. Wtedy wszystko omówimy.

Rozłączył się, a ja zacząłem się szybko ubierać.

Po dziesięciu minutach siedziałem w samochodzie i jechałem do bazy Brada. Chciałem szybko odzyskać swoją żonę. Pech chciał zupełnie inaczej. Najechałem na coś ostrego i przebiłem oponę.

– Niech to szlag! – Kopnąłem w auto, jakby to ono było wszystkiemu winne.

Otworzyłem bagażnik i wyjąłem zapasowe koło oraz podnośnik i klucz. Na szczęście szybko mi poszło i mogłem ruszać w dalszą drogę.

Zaparkowałem samochód przed bramą. Furtka się otworzyła, a przed maską stanął Blacha.

– Długo kazałeś czekać. Sześć się wkurwia. – Puścił mnie przodem.

Ja nie miałem zamiaru tłumaczyć się człowiekowi, który nie był wart mojej uwagi.

Oczywiście zaprowadził mnie do tego samego pokoju, co kilka godzin wcześniej. Brad stał przy oknie i palił papierosa. Gdy wszedłem, odwrócił się gwałtownie w moją stronę i rzucił na stolik żółtą kopertę.

– Otwórz ją! – rozkazał, zaciągając się dymem.

Chwyciłem ją w dłonie i otworzywszy, wyjąłem parę zdjęć. Fotografie przedstawiały moją żonę w objęciach Ronana. Była roześmiana, przy mnie nigdy taka nie była. Coś było w tym wszystkim nie tak. Moja Sophie by mnie nie zdradziła. Nie znosiła Ronana tak samo jak ja. Zdjęcia jednak nie kłamały. Ona z zadowoleniem zabawiła się z moim wrogiem, z człowiekiem, który zniszczył mi życie.

– Ona mnie zdradza – wydukałem, siadając na pobliskim krześle.

W środku poczułem, jak robiło mi się gorąco, a serce przyśpieszało rytm.

– Słuchaj, ja nie jestem dobry w doradzaniu, bo nie interesuje mnie poukładane życie. Znam jednak Sophie i wiem, że nigdy nie zdradziłyby człowieka, którego kocha. Wiem, bo była moja. – Zamilkł na chwilę, wypijając zawartość szklanki, którą wziął z parapetu.

– Po tym wszystkim, co jej zrobiłem, ona wiernie tkwiła u mojego boku. Sophie by ci tego nie zrobiła. On musiał jej coś podać. – Pojedyncze słowa uderzały mi do uszu.

– Twoja historyjka jakoś do mnie nie przemawia.

– Przekonasz się sam. Teraz jedziemy zrobić rozpiardol i zabawić się z tym sukinsynem. – Z szerokim uśmiechem wyjął z szuflady pistolet i włożył go za pas spodni.

– Chcesz jeden? – wyciągnął broń w moją stronę.

– Nie potrafię strzelać, więc nie zdecyduję się na spluwę.

Zaczął się śmiać.

– Dobra, zbieramy się. Chłopaki! Czas na zabawę.

Na korytarzu było słyhać kroki kilku osób. Wyszliśmy z pokoju, przed którym stało około dziesięciu potężnych i groźnie wyglądających mężczyzn. Można było uciekać na ich widok.

– Samochody gotowe – odezwał się łysy i najbardziej zbudowany bandzior.

– Jedziemy – odpowiedział Brad i ruszyliśmy do aut.

Chciałem wierzyć w słowa Brada.

Kochałem Sophie najmocniej na świecie. Te zdjęcia sprawiły mi ogromny ból w sercu. Oby okazało się, że ten skurwiel jej coś podał, a jeśli tak było, to z chęcią sam rozwalę mu twarz.

SOPHIE

Siedziałam na krześle w jasnym pokoju. Ręce miałam związane z tyłu. Kręciło mi się w głowie i bolała mnie skroń. Ten drań mnie uderzył i straciłam przytomność. Jedyne, co

zapamiętałam, to uśmiech Ronana. Mogłam spodziewać się wszystkiego z jego strony, ale nie porwania.

Mijały sekundy, minuty i godziny, a nikt do mnie nie zaglądał. Chciało mi się pić i siku. Kręciłam się na krześle, próbując poluznić sznur, który tkwił na nadgarstkach i wbijał się w skórę. Już zamierzałam krzyknąć, ale drzwi się gwałtownie otworzyły i stanął w nich ten obleśny dziad, Ronan. Przez kilkanaście sekund wlepił we mnie swój obrzydliwy wzrok.

– Jak się spało? – Zaczął się śmiać i ruszył w moim kierunku. – Będę taki dobry i cię rozwiążę. – Podszedł i rozciął sznur nożem, który wyjął z kieszeni spodni.

Zaczęłam rozcierać bolące nadgarstki. Wstałam i uderzyłam go w twarz. Mój cios był jednak zbyt słaby, bo facet nawet nie mrugnął okiem.

– Ty kanalio! Masz mnie wypuścić!

Drwiący śmiech Ronana rozchodził się echem po pomieszczeniu.

– Oj, Sophie, nie sądzisz chyba, że cię wypuszczę. Nie chciałabyś zrezygnować z zabawy, którą dla ciebie przygotowałem. – Złapał mnie mocno za kark i odchyliwszy moją głowę, przyłożył nóż do szyi.

Bałam się go, bo nie wiedziałam, do czego on mógł być zdolny.

– Puść mnie! Sprawiasz mi ból. – Strach coraz bardziej ogarniał moje ciało.

– Wybacz. – Puścił mnie. – Ja nie lubię, gdy kobieta mi się przeciwstawia. – Wyglądził swoją koszulę. – Zapraszam na kolację.

Ruszyłam posłusznie za nim.

– Czy mogłabym skorzystać z toalety? – Mój pęcherz zaczął mocniej naciskać.

– Proszę. – Otworzył drzwi od małego pomieszczenia. – Nie próbuj swoich sztuczek. Stąd nie ma ucieczki.

Przytaknęłam i weszłam do środka.

Zamknęłam drzwi i oparłam się o nie plecami. Nerwowo przeczesalam dłońmi rozwaloną fryzurę.

Myśl, Sophie, myśl.

Stanęłam przed lustrem i spojrzałam na swoje odbicie. Mała plamka krwi zdobiła moje czoło, sklejjając pasemko włosów. Makijaż był cały rozmazany, a moja sukienka wyglądała, jakby ktoś wymoczył ją w kałuży. Oderwałam warstwę materiału i było mi wygodniej. Mogłam w końcu skorzystać z toalety i opróżnić pęcherz. Spojrzałam na sufit i ujrzałam małe okienko, przez które mogłam spokojnie uciec. Weszłam na sedes i je otworzyłam. Nagle ciężka metalowa żaluzja zasłoniła mi widok na świat. Zrezygnowana usiadłam na zimnych płytkach i zaczęłam płakać.

Mój najpiękniejszy dzień przerodził się w największy koszmar.

Nie czułam się tak nawet wtedy, kiedy Brad mnie bił. Czułam, że od tego momentu moje życie się zmieni i nie będzie tak cudownie jak do tej pory.

– Co ty tak długo? Jedzenie stygnie.

Na dźwięk jego głosu aż podskoczyłam.

– Ronan, proszę cię, wypuść mnie – zwróciłam się do niego zapłakana.

– Nie bądź śmieszna. Już nigdy nie ujrzysz Avana. Moja córka była mu przeznaczona i tak się stanie. Ty natomiast będziesz zamknięta w mojej prywatnej posiadłości. To ja uczynię cię swoją. – Złapał mnie za łokieć i podniósł. – Teraz jesteś moją Sophie. – Przejechał językiem po moich ustach.

Zrobiło mi się niedobrze i musiałam zwymiotować. Wyrwałam się i w ostatniej chwili opróżniłam zawartość żołądka.

– Zostaw mnie samą – wybełkotałam.

– Masz trzy minuty. – Wyszedł, trzaskając drzwiami.

Wymioty mnie osłabiły i powoli wstałam, by dotrzeć do zlewu. Odkręciłam wodę i wypłukałam usta oraz zmyłam z siebie resztki rozmazanego makijażu. Spojrzałam na dłoń, którą zdobiła obrączka – znak miłości mojej i Avana. Tak bardzo go kochałam.

– Przebierz się, bo wyglądasz jak kupa gówna. – Rzucił we mnie jakąś kiecką i zostawił mnie samą.

Po kilku minutach ponownie wszedł i wyciągnął siłą z toalety. Usadził mnie przy stole, na którym stały ciepłe jedzenie oraz butelka czerwonego wina, które było rozlane do wysokich, smukłych, kryształowych kieliszków. Poczułam głód i czekałam na moment, kiedy będę mogła zacząć jeść.

– Mam nadzieję, że będzie ci smakować. – Uśmiechnął się i nakrył dłonią moją dłoń.

Szybko ją zabrałam i zaczęłam nakładać mięso i warzywa na talerz. Gdy mój żołądek się napełnił, postanowiłam jakoś przechytryć Ronana i uciec stąd. Chciałam wrócić do synka i do męża. Martwiłam się o Maksa, bo nie wiedziałam, czy znał prawdę o moim porwaniu. Oby Avan mu niczego nie powiedział.

– Po co mnie porwał? – Próbowałam brzmieć normalnie.

– Stanęłaś na drodze mojej córce. – Uniósł kieliszek i wskazał, żebym i ja podniosła swój.

Wypiłam wszystko. Ronan patrzył na mnie z zadowoleniem.

– Grzeczna dziewczynka.

– Nie jestem dziewczynką! – Uniosłam trochę głos i wstałam gwałtownie od stołu, biorąc w rękę widelec. – Twoja córka nigdy nie będzie z moim mężem. Ta dziwka nie zasługuje na takiego mężczyznę jak Avan.

Poczułam się bardzo słabo, ale próbowałam utrzymać prosto sylwetkę.

– Sophie, ty przestałaś istnieć. Nikt cię nie odnajdzie. – Śmiał się w głos, nadal siedząc na swoim miejscu.

– Zabije cię, Ronan!

Rzuciłam się na zaskoczonego mężczyznę i próbowałam wbić mu widelec w klatkę piersiową. Prawie osiągnęłam swój cel, raniąc go, ale zakręciło mi się w głowie i straciłam przytomność.

Rozdział 21



SOPHIE

Obudziłam się w jakimś pokoju bez okien. Było ponuro, pomieszczenie rozświetlała mała lampka, która stała na komodzie obok łóżka i rzucała blade światło na pomarańczowe ściany. Chciałam wstać, ale ból głowy oraz ciała nie pozwalał mi się podnieść. Poczułam ruchy na łóżku po prawej stronie. Spojrzałam w tym kierunku i doznałam szoku. Obok mnie leżał uśmiechnięty Ronan. Do tego był bez żadnego ubrania oraz przykrycia. Szybko się podniosłam, co nie było najlepszym posunięciem. W głowie zaczął huczeć głośny helikopter, co sprawiło, że nogi mi zmiękły i zostałam zmuszona, żeby usiąść. Co się ze mną działo? Dlaczego nie pamiętałam, jak znalazłam się w łóżku, i to jeszcze z potworem, który niszczył życie moje i Avana?

Na gołych ramionach poczułam usta Ronana. Odsunęłam się, ale jego ręce zdążyły mnie chwycić i przechylić tak, że leżałam plecami na łóżku. Nadgarstki miałam przetrzymywane przez jego dłonie, co uniemożliwiało mi obronę przed nim. Zwilżył wargi językiem i rzuciwszy się na mnie, miażdżył mnie i moje usta. Próbowałam się wyrwać, bronić się przed tym, co on chciał mi zrobić. Zaczęłam krzyczeć i błagać, żeby przestał, żeby mnie puścił. Nie chciałam być ponownie zgwałcona, nie po tym, jak wcześniej robił to Brad. Pragnęłam, by ten koszmar się skończył, by ktoś przyszedł mi z pomocą. Im bardziej Ronan był bliski wejścia we mnie i odebrania mojej godności, tym bardziej ja krzyczałam i broniłam się przed kolejnym koszmarem.

– Trzy godziny temu byłaś wulkanem seksu, a teraz się bronisz?

Jak to wulkanem seksu? O czym on mówił?

– Sama pragnęłaś, bym cię pieprzył. Nie pamiętasz, Sophie? – Zaczął się śmiać, a mnie zrobiło się niedobrze. – No racja, nie pamiętasz.

Moje życie zostało zniszczone, wytarżane w błocie i rzucone na pożarcie zwierzętom.

– Zostaw mnie! Nie rób mi tego, błagam! – krzyczałam i płakałam.

On jednak pozostawał niewzruszony.

Gdy już tak naprawdę się poddałam, co bardziej pobudziło mężczyznę do działania, usłyszałam strzały. Zaczęłam piszczeć, gdy poczułam ciepłą ciecz na swoim brzuchu. Gwałcieciel upadł na mnie i przygniótł moje i tak sparaliżowane ciało. Zebrałam w sobie siły i wyczołgawszy się spod niego, upadłam na podłogę i schowałam się pod łóżko. Nie wiedziałam, co się tak naprawdę stało. Kto strzelał i kim byli ci ludzie. Dysząc głośno, poczułam mocny uścisk na nodze i pociągnięcie. Krzyczałam i błagałam, by nie robili mi krzywdy. Wtedy głos jednego z mężczyzn mnie oprzytomnił. Spojrzałam w górę i wzięłam prześcieradło, które mi podał.

– W co ty się, Sophie, wpięprzyłaś? Mało ci jednego faceta? – Podał mi rękę i pomógł mi wstać.

– O czym ty mówisz? Ronan mnie porwał i zgwałcił, tak jak ty kiedyś. – Ostatnimi siłami, wymierzyłam mu policzek.

– Dobra, wyluzuj, bejbe. – Zaczął się śmiać.

Czy ja byłam aż tak bardzo śmieszna?

– Przecież wiem, że nie zdradziłabyś swojego męża.

Od kiedy on był taki domyślny?

– Dziękuję za uratowanie – powiedziałam i zemdlalam.

AVAN

Wchodząc do domu Ronana, usłyszeliśmy krzyki szlochającej Sophie. Może byłem tchórzem, ale nie chciałem widzieć, co się tam działo.

Jakim musisz być skurwielem, że nie chcesz ratować swojej żony.

Moja podświadomość miała rację. Wbiegłem na górę w momencie, kiedy ktoś strzelił do Ronana, który próbował zgwałcić moją żonę.

Chciałem do niej podejść, ale Brad mnie wyprzedził. Mogłem zareagować dopiero, kiedy ona straciła przytomność. Chwyciłem ją w ramiona i wzięłem na ręce. Była taka blada, że bałem się o jej stan. Otuliłem jej ciało białym materiałem i wyniosłem z tego okropnego domu do swojego samochodu. Podszedł do mnie Brad, a ja wyciągnąłem do niego rękę.

– Dziękuję. – Podałem mu pieniądze.

– Zatrzymaj je. Musisz się teraz zająć Sophie i moim synem. – Odwrócił się i odszedł.

Nie sądziłem, że Brad okaże się moim sprzymierzeńcem. Wsiadłem do auta i odjechałem.

Gdy zatrzymałem samochód przed naszym domem, Sophie odzyskała przytomność. Spojrzała na mnie przestraszonym wzrokiem.

– Nie bój się, kochanie, to ja. Tego potwora nie ma i już nigdy nie pojawi się w naszym życiu. – Ponownie wzięłem ją na ręce i zaniósłem do łazienki.

Napuściłem wody do wanny i włożyłem do niej żonę. Sophie się nie odzywała, tylko płakała i patrzyła przeproszającym wzrokiem. Ja nie chciałem o nic pytać, jeszcze nie teraz. Może sama mi powie, co on jej zrobił.

Wziąłem gąbkę i nalałem na nią żelu. Delikatnie zmywałem z ciała Sophie brud i z pewnością dotyk tego potwora. Starłem się być bardzo delikatny, by nie sprawić jej bólu.

Po kąpieli wytarłem jej skórę, a ona się we mnie wtuliła i zaczęła głośno płakać. Przytulałem i głaskałem Sophie po głowie, szepcząc, że wszystko będzie dobrze. Ona kręciła głową.

– Nic nie będzie dobrze – odezwała się. – On mnie zgwałcił, upokorzył i odebrał mi godność. – Otarła dłońmi spływające łzy i wyszła z łazienki, zostawiając mnie samego.

Jak on mógł zrobić jej coś tak traumatycznego. Uważałem go kiedyś za przyjaciela, a on zniszczył moją rodzinę. Ronana spotkała najwyższa kara i nie żałowałem, że jego życie dobiegło końca. W piekle będą wiedzieć, jak zająć się takim śmieciem.

Uprzątnąłem łazienkę i poszedłem do sypialni. W łóżku spała Sophie. Usiadłem na brzegu materaca i otuliłem ją kocem.

– Zrobię wszystko, żebyś zapomniała o tym, co ci zrobił. Kocham cię, Sophie. – Nachyliłem się i pocałowałem ją w czoło.

Rozdział 22



AVAN

Minął miesiąc. Niby dni wydawały się normalne, ale brakowało tej iskry, która nas łączyła. Sophie cały swój czas poświęcała synkowi, na mnie nie zwracała zbyt dużej uwagi. Rozumiałem jej zachowanie, ale zarazem bałem się, że któregoś dnia będzie chciała ode mnie odejść, że nie wytrzyma dłużej mojej obecności. Starłem się być dla niej oparciem, ale za każdym razem mnie odrzucała. Postanowiłem usunąć się w cień i zająłem się zaległościami w firmie. Wychodziłem wczesnym rankiem, a wracałem, jak Sophie już spała. Tęskniłem za nią, ale musiałem być cierpliwy i przeczekać ten czas. Tłumaczyłem sobie, że któregoś dnia sama do mnie przyjdzie i będzie tak jak wcześniej.

Dziś czekało mnie spotkanie z nowym klientem. Cały tydzień przygotowywałem dobry kontrakt. Chciałem, żeby się do mnie przekonał i stworzył ze mną nowy projekt odświeżenia paru zniszczonych zabytków, które ostatnio zakupiłem. Chciałem przerobić je na hotel i dom kultury dla biednej, ale zdolnej młodzieży.

Kiedy zapytałem o to Sophie, odpowiedziała mi jedynie, że to super. Poprosiłem jeszcze, by złożyła kilka podpisów na papierach i więcej do tej rozmowy nie wracałem.

– Panie Miller, pan Keller przyszedł. Czy mam zaprowadzić go do sali zebrań, czy wprowadzić go do pana gabinetu?

Podniosłem się z fotela i zapiąłem guziki marynarki.

– Proszę wprowadzić go do mnie i przynieść dwie kawy.

– Dobrze.

Wyszła i po paru sekundach wszedł mój przyszły partner biznesowy.

– Dzień dobry, Miller. – Wyciągnął do mnie rękę, którą uścisnąłem.

– Siadaj. Zaraz sekretarka przyniesie kawę, a my w tym czasie omówimy naszą współpracę.

Spotkanie zajęło mi dwie godziny, ale na szczęście Keller się zgodził i w przyszłym miesiącu mogliśmy zacząć remonty. Jego wkład w odrestaurowanie budynków pokrył

spora część wydatków. Zdobyłem brakujące pieniądze oraz dobrego wspólnika do prowadzenia interesów. Upiekłem dwie pieczenie na jednym ogniu.

Zadowolony, postanowiłem wrócić wcześniej do domu. Po drodze stwierdziłem, że kupię najpiękniejszy bukiet kwiatów dla Sophie oraz coś dla Maksa. Marzyłem o chwili z Sophie, kiedy wtulałaby się we mnie na kanapie i moglibyśmy obejrzeć film, który ona by wybrała. Miałem nadzieję, że dzisiejszy wieczór właśnie tak spędzimy. Kupiłem po drodze jej ulubione wino i pojechałem do domu. Kiedy wysiadałem, w żadnym oknie nie było włączone światło. Miałem jakieś złe przeczucie. Wpadłem do środka i zacząłem szukać Sophie oraz Maksa. Ich jednak nigdzie nie było. Wyjąłem z kieszeni komórkę i wybrałem jej numer. Abonent chwilowo niedostępny... Czułem, jak serce zaczęło mi mocniej bić.

– Gdzie jesteś, Sophie?

Wpadłem do sypialni i otworzyłem szafę. Jej rzeczy nie było, tak samo jak rzeczy Maksa. Co ona zrobiła najlepszego? Dlaczego odeszła ode mnie bez żadnej wiadomości? Mogła ze mną porozmawiać, ale wolała mnie zostawić. Nie mogłem pozwolić jej ot tak zniknąć z mojego życia. Musiałem znaleźć Sophie i poważnie z nią porozmawiać.

SOPHIE

Obudziłam się, kiedy Avana nie było już w domu. Od czasu mojej tragedii oddaliliśmy się od siebie. Cała wina leżała po mojej stronie, ale nie potrafiłam inaczej. Mąż się starał, ale każde jego zbliżenie do mnie sprawiało, że czułam obrzydzenie; nie do niego, tylko ogólnie do mężczyzn. Kochałam go przecież i wiedziałam, że on nie zrobiłby niczego wbrew mojej woli. Pragnęłam się przełamać, ale przed oczami stawał mi obraz Ronana i wszystko wracało. Nie dawałam rady walczyć sama ze sobą, poddałam się, przegrałam walkę o powrót do normalności.

Za namową przyjaciółki zgłosiłam się do psychologa. Spotkania miały mi pomagać, ale specjalistka nie rozumiała tego, co się we mnie działo. Próbowwała nakłonić mnie do wykonywania małych kroków, by zbliżyć się do męża i z nim porozmawiać. Ja nie potrafiłam powiedzieć Avanowi, co się tak naprawdę wydarzyło. Widziałam każdego dnia, jak się męczył, jak sprawiałam mu ból swoim milczeniem. On również się poddał. Wychodził rano, gdy jeszcze spałam, i wracał późnym wieczorem. Najgorzej to wszystko przeżywał Maks. Dopytywał się, dlaczego nie ma Avana i czy się pokłóciliśmy. Trudno było wytłumaczyć malcowi, ale musiałam zwalić winę na kłótnię. Nie mogłam dłużej przebywać w domu Avana i postanowiłam się wyprowadzić. Nasze małżeństwo umarło, a ja wraz z nim. Nie potrafiłam krzywdzić człowieka, którego kochałam całym sercem. Zabrałam nasze rzeczy i odeszliśmy. Nie było mnie nawet stać na napisanie listu. Odeszłam bez słowa, zamykając tym samym swoje szczęśliwe życie.

Rozdział 23



Miesiąc później

SOPHIE

– Pani Miller, gratuluje, jest pani w ciąży.

Świat ponownie mi się zawalił. Ja nie mogłam być w ciąży, nawet nie wiedziałam, czyje to dziecko. Co, jeśli to Ronan był ojcem? Ja nie mogłam urodzić tego dziecka.

– W ciąży? – Głos mi się łamał.

– Tak, to drugi miesiąc.

Mroczyki pojawiły mi się przed oczami.

– Dobrze się pani czuje? Może wody pani podać?

– Nie, dziękuję. To chyba z wrażenia.

Uśmiechnęła się do mnie.

– Mąż będzie szczęśliwy. – Spojrzała na moją dłoń, na której widniała obrączka.

Nie umiałam pozbyć się jej z palca.

– Na pewno. – Uśmiechnęłam się blade.

– Widzi pani? To jest wasze maleństwo. Mierzy około dwóch centymetrów i waży jeden gram. Cięża przebiega idealnie. – Kobieta podała mi kilka papierowych ręczników. – Przepiszę pani witaminy i widzimy się za trzy tygodnie.

Wstałam z leżanki i dokładnie wytarłam płaski brzuch.

Kiedy byłam w ciąży z Maksymem, mój brzuch był już troszkę zaokrąglony. Tym razem było inaczej. Maleńkie dzieciątko rozwijało się w moim ciele, wybrało mnie na swoją matkę, a ja go nie chciałam.

Pojedyncza łza spłynęła mi po policzku, ale szybko otarłam ją dłonią. Pociągnęłam nosem i weszłam do drugiego pomieszczenia, gdzie za biurkiem siedziała pani ginekolog. Zabrałam receptę i wyszłam z udawanym uśmiechem. Przez korytarz biegłam, płacząc. Zatrzymałam się dopiero przy samochodzie. Co ja miałam zrobić? Przecież ten malutki człowiek mógł być również dzieckiem Avana. A co, jeśli okaże się, że to nie jego dziecko?

Musiałam podjąć bardzo ważną decyzję. Wsiadłam do auta i pojechałam do mieszkania Aliss, u której zostawiłam Maksa. Ona jedyna potrafiła mnie zrozumieć i doradzić jak matka. Chociaż moja pierwsza myśl była prawidłowa. Ja nie mogłam wydać na świat dziecka, które mogło być potomkiem gwałciiciela.

Zaparkowałam samochód przed budynkiem i weszłam na górę.

Przez całą drogę płakałam i o mało nie spowodowałam wypadku. Nie zauważyłam czerwonego światła i w ostatniej chwili zahamowałam przed innym autem.

Gdy weszłam do mieszkania Aliss, nie sądziłam, że on tam będzie. Chciałam szybko wybiec, nie mogłam z nim teraz rozmawiać, nie po tym, co powiedziała mi pani doktor. On jednak był szybszy i złapał mnie w pasie, po czym odwrócił w swoją stronę.

– Sophie, nie uciekaj ode mnie.

Spojrzałam na jego twarz.

Miał dość długi zarost, jego włosy już dawno nie były przycinane, schudł i wyglądał jak jedno wielkie nieszczęście. Nie mogłam sobie wybaczyć, że jego wygląd był moją winą.

Jego piękne oczy wpatrywały się we mnie z miłością i z tęsknotą.

Tak bardzo chciałam się do niego przytulić, dotknąć jego policzka, ale nie mogłam.

– Zostaw mnie – powiedziałam ze złością, wrywając się z jego ramion.

– Do cholery! Jesteś moją żoną, Sophie. Nie możesz mnie w taki sposób traktować. Nie sądzisz, że należą mi się jakieś wyjaśnienia?

Wiedziałam, że miał rację, ale co ja mogłam mu powiedzieć? Nie mógł poznać prawdy o ciąży.

– Masz rację, musimy porozmawiać, ale nie tu i nie teraz.

– Czyli kiedy? Wiesz, ile czasu minęło od twojej ucieczki? Ile miałem nieprzespanych nocy, bo bałem się, że coś ci się stało? Nie traktuj mnie jak gówniarza, przecież ja cię kocham, Sophie.

W jego oczach ujrzałam łzy.

Zamknęłam powieki i przypomniałam sobie nasze piękne chwile. On był moim życiem, a ja karałam go w najgorszy sposób. Avan nic złego mi nie zrobił i nie zasługiwał na takie traktowanie.

– Zejdź na dół, ja zaraz przyjdę.

Pokiwał głową i ruszył schodami.

Weszłam do mieszkania przyjaciółki. Maks rzucił mi się na szyję. Był taki roześmiany i szczęśliwy.

– Mamuś, zobacz, co przyniósł mi tata.

W małym pokoiku stał stół, na którym znajdowała się drewniana kolejka.

– Ja pomagałem składać. Wiesz, że pociąg sam jeździ, a karetka wydaje odgłos?

– Jest piękna, kochanie. – Pocałowałam malca w głowę. – Baw się grzecznie, a mama pójdzie porozmawiać z Avaniem.

– Mamo, wybacz tacie. On cię kocha – powiedział, nie patrząc na mnie.

– Co zamierzasz? – odezwała się Aliss.

– Nie wiem.

– A lekarz co stwierdził?

Wybuchnąłem płaczem.

– Co się dzieje, Sophie?

– Jestem w ciąży, to drugi miesiąc.

– Superwiadomość. Avani będzie szczęśliwy. Dziecko was pogodzi i...

– Aliss, ja nie wiem, czyje jest to dziecko – przerwałam jej.

Pobladła.

– Nawet nie myśl inaczej. Ty nosisz w sobie owoc miłości twojej i twojego męża.

– A jeśli to nie jego? Jak ja mam powiedzieć to Avaniowi?

Przytuliła mnie do siebie.

– On zrozumie, ale musisz mu o tym powiedzieć. Przestań już go tak karać. Ogarnij się i idź z nim szczerze porozmawiać. Zasługuje na prawdę.

Wiedziałam, że miała rację, ale ja nie byłam pewna, czy jestem na taką rozmowę gotowa.

Doprowadziłam się do porządku i zesłam na dół, gdzie czekał na mnie mój mąż.

– Myślałem, że nie zejdziesz. – Lekko wykrzywił usta w uśmiechu.

– Dziękuję za prezent dla Maksa. Jest bardzo szczęśliwy.

Nie wiedziałam, jak zacząć rozmowę.

– Wiesz, że kocham go jak własnego syna. Wszystko bym mu dał, tak jak tobie.

– Wiem, Avanie.

Zapadła cisza.

– Sophie, wróćcie do domu. Bez was życie nie ma żadnego sensu. Dom jest taki pusty i zimny. Brakuje mi was.

Ruszyłam w stronę pobliskiego parku.

– Chciałabym, ale nie wiem, czy będzie to miało jakiś sens.

Zatrzymał mnie i spojrzał mi w oczy.

– Tylko nie mów, że chcesz rozwodu? Jeśli tak, to ja ci go nie dam, bo wiem, że kochasz mnie tak samo, jak ja ciebie.

Złączył swoje usta z moimi. Jak ja tęskniłam za ich miękkością i słodyczą. Brakowało mi jego przytulenia i jego samego.

– Wróć do mnie. – Oparł czoło o moje. – Wszystko jest do przejścia. Nawet najgorszy koszmar.

– Nie mogę. – Głos mi się trząsał.

– Nie kochasz mnie?

– Kocham, i to bardzo, ale stało się coś, co nigdy nie powinno było. – Zaczęłam płakać.

– Kochanie, wszystko będzie dobrze. Jestem twoim mężem i zrobię wszystko, żeby było dobrze. Tylko powiedz mi, co się dzieje.

Nawet nie zauważyłam, że byliśmy już w parku. Usadził mnie na ławce i nie wypuszczał z objęć.

– Nie mogę ci powiedzieć i nie mogę być z tobą. Moje życie zostało zniszczone. – Spojrzałam na jego smutną i zranioną twarz. Pocałowałam go ostatni raz i uciekłam.

Musiałam wyjechać z miasta.

Rozdział 24



AVAN

Kolejny raz mi uciekła, zostawiła samego. Co takiego się wydarzyło, że chciała zniszczyć wszystko, co było takie piękne i prawdziwe między nami? Czy ja uczyniłem coś złego, że mnie tak karała? Nie mogłem się poddać i z całych sił postanowiłem zawalczyć o nasze małżeństwo.

Ten miesiąc był dla mnie straszny. Szukałem jej wszędzie, nawet u Aliss, ale ona nie chciała mi powiedzieć, gdzie skryła się moja żona. Okłamywała mnie, by być wierną i oddaną przyjaciółką. Z jednej strony rozumiałem, ale powinna pomóc również mnie. Zwłaszcza że wiedziała, iż nigdy nie zrobiłbym krzywdy Sophie.

Prawie każda noc była męczarnią. Tulilem do siebie jej poduszkę i uspakajałem się dopiero, gdy poczułem zapach Sophie. Smutek i tęsknotę zapijałem wódką, ale to nie był dobry pomysł, bo później źle się czułem. Przez moment mogłem jednak zabić tę pustkę, którą pozostawiła po sobie.

Gdyby nie odnawianie zabytków, tobym raczej skończył źle. Codziennie jeździłem i załatwiałem materiały potrzebne do remontu. Rzuciłem się w wir pracy. Nie miałem czasu na jedzenie ani na sen. Chciałem zapomnieć, ale nie było to możliwe. Jak mogłem zapomnieć o kobiecie, która dała mi tyle ciepła, miłości i serca? Nie przekreśliła mnie, dowiadując się o mojej przeszłości. Trwała przy mnie, a moje serce ją pokochało.

Poznaliśmy się w tragicznym momencie życia Sophie, ale gdyby nie moja wizyta w jej pracy, tobyśmy nie byli małżeństwem.

Dopiero po miesiącu Aliss podjęła decyzję o powiadomieniu mnie, że Sophie będzie u niej. Nie musiała mi powtarzać drugi raz. Zabrałem kluczyki oraz portfel i udałem się w pierw do kwiaciarni. Wybrałem największy bukiet kwiatów dla Sophie. Kupiłem również prezent dla Maksa i ruszyłem do mieszkania Aliss. Mojej żony jeszcze nie było, musiałem poczekać. Gdy Maks mnie zobaczył, podbiegł i mocno mnie przytulił. Wziąłem chłopca na rękę, a on pocałował mnie w policzek.

– Tęskniłem za tobą, tatusiu. – Ścisnął mnie.

– Ja za tobą również, szkrabie. Mam coś dla ciebie. – Wyciągnąłem ciężkie, ogromne pudło.

Gdy Maks zobaczył prezent, zaświeciły mu się oczka.

– Kolejka? Dla mnie? I to ze stołem. – Był zachwycony. – Ciociu, zobacz, co dostałem.

– Czy taką kolejkę ostatnio chciałeś w sklepie? – Puściła do mnie oko.

– Tak, właśnie taką chciałem. Zobacz, tu jest helikopter, a tu jest szpital i karetka. – Nie mógł wyjść z podziwu.

Tak uwielbiałem sprawiać temu malcowi radość. Kochałem go całym sercem.

– To może ją złożymy? – zapytałem.

– Tak, tak! – krzyczał wesoło.

Nie sądziłem, że złożenie tych paru desek będzie takie trudne. Maks okazał się mądrzejszy ode mnie i raczej to on mówił mi, co do czego mam przykręcić.

Po godzinie smyk bawił się, przewożąc pacjentów do szpitala.

– Chodź, Avan, porozmawiamy.

Poszedłem z Aliss do kuchni, gdzie czekały na mnie gorąca kawa oraz ciasto z kremem.

– Jedz, bo wyglądasz nie lepiej niż ta moja uparta przyjaciółka.

Nałożyła mi jeszcze jeden kawałek ciasta.

– Dziękuję, ale nie zjem dwóch.

– Nie marudź. Musisz mieć siłę, żeby namówić Sophie do powrotu. Męczy się tak samo jak ty. Martwię się o was. – Położyła mi rękę na ramieniu. – Przekonaj ją, bo przecież ona cię kocha. Ty ją chyba też? – Spojrzała na mnie, unosząc brwi.

– Kocham ją bardziej niż własne życie. – Uśmiechnąłem się blade. – Uwierz mi, że życie bez niej straciło całkowicie sens. Ja nie radzę sobie bez Sophie i Maksa.

– To walcz o nią i nie pozwól jej znowu uciec. – Aliss poklepała mnie po plecach. – Wszystko się ułoży, zobaczysz.

Gdy weszła do mieszkania, na jej twarzy odmalowało się zaskoczenie.

Widziałem w jej spojrzeniu panikę i chęć ucieczki. Nie mogłem jej na to pozwolić. To była moja ostatnia szansa na szczerą i poważną rozmowę. Sophie poprosiła mnie, bym zszedł na dół, więc poczekałem na nią przed budynkiem. Kiedy wyszła, udaliśmy się do parku i usiedliśmy na ławce. Była załamana i nie brała pod uwagę, powrotu do domu i do mnie. Pocałowała mnie i po prostu uciekła. Ona ponownie mnie zostawiła. W uszach zabrzmiały mi słowa Aliss: „Walcz o nią”. Wstałem z ławki i pobiegłem za nią. Nagle zaczął padać deszcz. Moje ubranie było całe mokre. Nie zważałem na deszcz ani tym bardziej na mokre rzeczy. Zobaczyłem ją. Klękała na chodniku, trzymała się za brzuch i płakała. Szybko znalazłem się przy niej i wziąłem ją na rękę.

– Co się dzieje, kochanie?

Była blada.

– Zawieź mnie do szpitala, szybko.

Podszedłem do auta i otworzyłem drzwi.

Położyłem ją na tylnym siedzeniu, a sam usiadłem na miejscu kierowcy. Odpaliłem silnik i najszybciej, jak mogłem, jechałem do pobliskiego szpitala. Martwiłem się o nią, zwłaszcza że nie wiedziałem, co jej dolegało. Spojrzałem na żonę w lusterku. Była prawie nieprzytomna. Wcisnąłem gaz i po chwili parkowałem przed wejściem do budynku. Wziąłem Sophie na ręce i wpadłem do środka.

– Pomocy! Z moją żoną jest źle.

Podbiegły jakieś kobiety, jedna przyciągnęła łóżko i kazała mi ją położyć.

– Co się stało? – zapytała druga, sprawdzając reakcję oczu.

– Nie wiem, trzymała się za brzuch. Ratujcie moją żonę – błagałem.

– Proszę usiąść i poczekać – powiedziała.

Lekarz kazał szybko zabrać ją do sali. Byłem przerażony. Usiadłem na krześle i nie wiedziałem, co ze sobą zrobić.

Nie byłem pewny, ile minęło czasu, odkąd ją zabrali, gdy zadzwoniła zmartwiona Aliss.

– Avan, co się dzieje z Sophie? Dzwonię do niej, a ona nie odbiera. – Była zmartwiona.

– Jestem w szpitalu.

– Co się stało Sophie? Czy z dzieckiem wszystko dobrze?

– Z jakim dzieckiem, Aliss?

Nie rozumiałem jej.

– Boże, ona ci nic nie powiedziała.

Zapadła cisza.

– O czym mi nie powiedziała? Aliss, o co chodzi?

Czyżby Sophie była w ciąży?

– I tak się dowiesz od lekarza. Sophie jest w drugim miesiącu ciąży.

Ucieszyłem się. Moja miłość, moja kobieta i władczyni serca nosiła w sobie moje dziecko.

– Naprawdę? Jak ja się cieszę.

– Avan, jest jeszcze coś – rzekła poważnie. – Sophie nie wie, czy to jest twoje dziecko, czy Ronana.

Zrobiło mi się niedobrze.

– Ten pierdolony skurwiol nawet po śmierci niszczy mi życie. – Walnąłem ręką w ścianę.

– Uspokój się, Avan. Dziecko nie jest niczemu winne. To nie jego wina, że doszło do takiej tragedii.

– Masz rację.

Sophie była moją żoną i kochałem ją.

– Teraz najważniejsza jest Sophie. I nie martw się, zajmę się Maksem tyle, ile będzie trzeba.

– Dziękuję ci, Aliss.

– Informuj mnie o wszystkim.

– Zadzwoń, jak będę coś wiedział.

Schowałem telefon do kieszeni i zacząłem krążyć po korytarzu. Moja ukochana kobieta mogła nosić w sobie dziecko, które nie było moje. Czy z tego powodu odeszła ode mnie? Bała się powiedzieć mi prawdę?

– Kurwa! – wrzasnąłem.

Czemu nasze życie ciągle musiało być skazywane na takie kary? Nerwowo przeczesalem ręką włosy. Czy mogłem pokochać dziecko, które nie było moje? Czy widząc je, będę mógł je akceptować i traktować jak swoje? Kurwa! To dziecko mogło być tego potwora. Jak byśmy się zachowywali, wychowując je?

Odpowiedź była prosta. Kochałbym je tak samo jak własne. W tym maleństwie znajdowała się część mojej Sophie. Jeśli pokochałem jej syna, to jak miałbym nie pokochać tego maluszka, który rozwijał się w jej łonie?

– Pan przywiózł tę kobietę? – zapytał lekarz stojący przede mną.

– Tak, to moja żona. Proszę mi powiedzieć, co z nią?

Tak się bałem.

– Z pana żoną jest wszystko w porządku.

– A co z dzieckiem?

– Zrobiliśmy wszystko, by je utrzymać, i udało się nam. Jeśli pani Miller będzie dużo leżała i się oszczędzała, ciąża przebiegnie tak, jak powinna. A teraz proszę iść do żony. Czeka na pana. – Uśmiechnął się i zaprowadził mnie pod salę, w której leżała.

W jakiś sposób obawiałem się rozmowy, która nas czekała. Postanowiłem jednak zrobić wszystko, by nasze życie było w końcu normalne.

Złapałem za klamkę i otworzyłem drzwi. Na łóżku leżała Sophie pogrążona we śnie. Była taka niewinna, krucha, a zarazem silna. Byłem najszczęśliwszym mężczyzną na świecie. Spotkanie Sophie było najlepszym prezentem, jaki mogłem w życiu dostać. Zmieniła mnie, nauczyła kochać i widzieć świat w jasnych kolorach.

Usiadłem obok łóżka i patrzyłem na śpiącą żonę. Wziąłem jej ciepłą dłoń w swoją i pocałowałem. Otworzyła oczy i spojrzała na mnie.

– Wybacz, nie chciałem cię obudzić – powiedziałem.

– Nie spałam.

– Jak się czujesz? Lekarz powiedział, że wszystko będzie dobrze, jedynie musisz się oszczędzać i dużo leżeć.

Spod jej powiek wypłynęły łzy.

- Już wiesz. – Była smutna i przerażona.
- Kochanie, jestem przy tobie i zawsze będę. Tylko nie uciekaj więcej ode mnie, bo mi serce pęknie z tęsknoty. – Pocałowałem jej dłoń.
- Avan, ale dziecko może być...
- Będę je kochał tak jak ciebie i Maksa – przerwałem jej szybko.
- Zrobimy badania.
- Nie musimy. – Położyłem dłoń na jej brzuchu. – Ono jest moje. – Nachyliłem się i złożyłem na jej ustach namiętny pocałunek.

Rozdział 25



AVAN

Dni mijały, a nam coraz lepiej się układało. Sophie próbowała zachowywać się tak, jak przed porwaniem. Było trudno, ale próbowaliśmy żyć normalnie. Ja starałem się być jak najlepszym mężem i udowadniałem jej, jak bardzo była dla mnie cenna. Nie nalegałem na żadne zbliżenia, bo wiedziałem, przez co przeszła. Czekałem na moment, kiedy Sophie zapragnie tego, co ja. Przez kilka nocy potrzebowała przestrzeni, więc nie przytulałem żony, chociaż tego potrzebowałem. Czekałem cierpliwie, aż w końcu poczułem jej rękę, którą mnie objęła. Poczulem się szczęśliwy, bo byłem pewny, że Sophie wracała do mnie z dalekiej podróży.

Widziałem w jej oczach strach, bała się uzyskać odpowiedzi na tak bardzo nurtujące pytanie: kto był ojcem jej dziecka. Obiecałem żonie, że nic nie zmieni moich uczuć do niej, a cud, który w sobie nosiła, był dla nas nowym etapem w życiu. Zapewniałem Sophie, że dziecko wychowam jak swoje i będę je kochał tak samo jak Maksa, a prawda o poczęciu nie ujrzy światła dziennego. Sophie obawiała się, że to ona nie będzie mogła pokochać tej małej, nienarodzonej istotki. Nie chciała widzieć tych wszystkich zdarzeń w tym małym szkrabie.

Dwa tygodnie po powrocie ze szpitala nastąpił przełom.

Poprosiła Aliss, by zabrała Maksa do siebie, byśmy zostaliśmy sami.

Moja piękna kobieta zaczęła mówić o tym, co się wydarzyło. Otworzyła się przed swoim mężem. Jej słowa sprawiały, że serce krwawiło mi z bólu. Rwący potok łez zalewał jej twarz. Nóż w kieszeni mi się otwierał, że byłem takim dupkiem, wierząc, że ona mogła mnie zdradzić. Jakim głupcem byłem. Brad wierzył w jej niewinność, a ja? Ja uwierzyłem w te obrazy, które przedstawiały Sophie w ramionach Ronana. Nigdy nie powinienem był wątpić w jej uczucia.

Podszedłem do żony i ukucnąłem obok niej, łapiąc jej drżące dłonie. Spojrzałem w jej zapłakane i czerwone oczy.

– Kochanie, obiecuję ci, że nigdy nie dopuszczę do tego, by ktoś zrobił ci krzywdę. Będę twoim ochroniarzem, twoim gorylem, czy jak wolisz Supermanem.

Uśmiechnęła się przez łzy i chwyciła moją twarz w swoje delikatne dłonie.

Ująłem jej rękę i złożyłem na niej pocałunek.

– Nigdy, ale to nigdy nie przestanę cię kochać. Jesteś częścią mojego życia i nigdy nie wypuszczę cię z moich rąk. – Otarłem krople spływające z twarzy żony.

– Avan, tak mocno cię kocham. – Łzy ponownie zalały jej piękną i smutną buzię. – Wybacz mi, że cię zawiodłam, że dziecko, które w sobie noszę, może nie być twoje.

– Sophie. – Położyłem rękę na jej brzuchu. – To jest nasze dziecko. Powstało dzięki naszej wielkiej miłości, która uskrzydliła nas jak przepiękne motyle. Oboje wiele złego zazналиśmy, ale zobacz, do czego nas ten mrok doprowadził. Znaleźliśmy ścieżkę prowadzącą do naszego wspólnego życia. Przeznaczenie postawiło nas sobie na drodze, byśmy obdarowali się miłością, jakiej nie znaliśmy. Czy takie szczęście i taka miłość ci nie odpowiadają?

Uniosła mokre oczy i ujrzałem w nich blask. Blask, którego tak dawno nie widziałem. Pociągnęła nosem, otarła oczy i policzki z łez. Wstała i uśmiechnęła się promieniście.

– Nie wiem, czym sobie zasłużyłam na ciebie, mężu, ale wskrzesiłeś mnie ponownie do życia. Ty jedyny potrafisz mnie uszczęśliwić.

Wstałem, a ona się zbliżyła do mnie.

– Jesteś najcenniejszym darem, wraz z Maksem, jaki mógł mi się przytrafić. Oboje sprawiliście, że warto wierzyć w miłość. – Zarzuciła mi ręce na szyję. – Jak ja cię bardzo kocham – powiedziała i pocałowała mnie.

Nie byłem pewny, czy mogłem posunąć się o krok dalej, by nie sprawić jej przykrości. Gdy jednak jej pocałunek nabrał tempa, wiedziałem, że powróciła kobieta, za którą tak tęskniłem i której mi brakowało.

Złapałem jej jędrne pośladki i uniosłem ją. Sophie pisnęła radośnie i oplótła mnie nogami w pasie. Byłem tak spragniony i wygłodniały jej pięknego ciała, że nie potrafiłem pohamować swojego zwierzęcego instynktu. W szybkim tempie kroczyłem w stronę sypialni, przystając na kilka drobnych pieszczot. Po chwili otworzyłem kopnięciem drzwi, które wypadły z zawiasów.

– Avan – skarciła mnie.

– Jutro wstawię, kochanie.

Ponownie obdarowała mnie swoim uroczym uśmiechem.

Rzuciłem Sophie na łóżko, a sam zanurzyłem twarz w jej dekolcie. Słodki zapach balsamu rozprzestrzenił się po całym ciele żony. Językiem wyznaczałem drogę, która prowadziła wprost do jej stojących brodawek. Kusiły swoją postawą, krzycząc do mnie tęsknie, bym pochłoniął je swoimi ustami. Ssałem i przygryzałem, sprawiając Sophie

przyjemność. Nie odrywając warg od piersi, ręką wodziłem wzdłuż jej zgrabnych nóg, by po chwili zatrzymać się między udami. Czuć było wydobywający się ogień. Lekka woń podniecenia unosiła się między naszymi ciałami. Kusił mnie zapach, wręcz zapraszał, bym mógł dotknąć ją, pocałować i lizać.

Szybko pozbyłem się ubrań z siebie oraz z kobiety, która była moją na wieki, i przeszedłem do działania. Spojrzałem w oczy żony, które płonęły z podniecenia, i patrząc na nią, włożyłem palec w jej cudny i mokry ul. Była taka mokra, taka gorąca i spragniona mojej pieśczoły. Nie mogłem pozwolić, żeby czekała długo na to, czego tak chciała. Delikatnie zsuwałem się w dół, by dotrzeć do jej słodkiego wnętrza, z którego wydobywał się ten słodki miód. Ja jako ten wygłodniały niedźwiadek dobrałem się do nektaru, liżąc i penetrując najbardziej kuszące miejsce u kobiety. Sophie wiała się z rozkoszy, pojękując i oddychając szybko. W nagrodę za moje starania otrzymałem jej orgazm.

Gdy była już mokra i gotowa, zanurzyłem w niej swoją męskość, która od dawna pragnęła tej przyjemności. Starłem się być delikatny, ale Sophie nalegała, bym przyspieszył. Nie trzeba było mi powtarzać dwa razy i dodałem gazu. Hamulce nie były nam potrzebne. Była to jazda, w której prędkość nie znała granic.

Nadszedł moment, gdy zaczęliśmy szczytować, osiągając silne i najlepsze uczucie w czasie seksu. Zmęczony i spocony, padłem koło mojej kobiety, całując jej miękkie i kuszące usta. Oboje wyczerpani, zasnęliśmy przytuleni do siebie.

SOPHIE

Obudziło mnie ostre walenie do drzwi. Uniosłam się do pozycji siedzącej i zobaczyłam ubierającego się Avana.

– Śpij, kochanie. – Pocałował mnie. – Zaraz wrócę do ciebie, tylko pozbędę się tego nadgorliwego gościa. – Uśmiechnął się i wyszedł z sypialni.

Spojrzałam na podłogę, na której leżały drzwi od naszej sypialni.

Uśmiechnęłam się na myśl o naszej wspaniałej nocy. Staralam się otworzyć wcześniej, ale strach przed zbliżeniem mi na to nie pozwalał. Gdyby nie miłość męża, to nie powróciłabym do dawnego życia. Kochałam go całym sercem, potrzebowałam jego pocałunków, dotyku.

Dotknęłam brzucha i pierwszy raz się uśmiechnęłam na myśl o tym, że po raz drugi zostanę mamą. Serce podpowiadało mi, że było to dziecko Avana, i wierzyłam w to.

Wzięłam szybki prysznic i się ubrałam. Mąż długo nie wracał i zmartwiona postanowiłam zejść na dół, skąd dochodziły głosy Avana oraz innego mężczyzny. Gdy byłam w salonie, ujrzałam mężczyznę, z którym kiedyś rozmawiał Avan i któremu wręczył czek. Wyglądał lepiej niż ostatnio, gdy go widziałam. Był ogolony, musiał również być u fryzjera i w sklepie, bo jego ubrania wyglądały na drogie.

– Skarbie, poznaj mojego brata Alana.

Mogłam dostrzec podobieństwo między nimi. Brat Avana był przystojny, ale nie tak jak mój mąż.

Podeszłam bliżej i wyciągnęłam do niego rękę.

– Sophie.

Uśmiechnął się do mnie.

– Alan. Masz naprawdę piękną żonę – zwrócił się do Avana, patrząc na mnie.

– Twoja żona też była piękna, ale ją straciłeś. – Avan nie był miły dla brata, któremu zrobiło się przykro.

– Człowiek jest istotą zgubną i często nie potrafi docenić tego, co ma koło siebie. Ja straciłem wszystko i wiele w życiu zrobiłem złego, ale teraz już koniec z tym.

Avan uniósł brwi.

– A ty co? Ktoś cię zaczarował? – Zaczął się z niego śmiać.

– Avan, przestań – skarciłam go. – Człowiek potrafi się opamiętać i wrócić do dawnego życia.

– Widzisz? Twoja żona potrafi mnie zrozumieć. – Wyjął torebkę papierową z marynarki. – Oddaję ci na razie małą część pieniędzy, które wziąłem od ciebie. Resztę będę oddawał w ratach, póki nie odbije się od dna.

Mąż spojrzał na przedmiot w ręce i pokiwał głową.

– Nic mi nie będziesz oddawał. Jedyne mogę ci je przetrzymać, by cię nie ciągnęło do hazardu.

Alan wykonał gest, którego Avan się nie spodziewał. Przytulił go i podziękował.

– Jesteś superbratem. Udowodnię ci, że ktoś taki jak ja potrafi się zmienić i zawalczyć o ludzi, których kocha. – Po tych słowach opuścił nasz dom.

– Nie wierzę, ale cieszę się, że Alan zrozumiał swoje błędy.

Podeszłam do niego i go pocałowałam.

– Myślisz, że będzie próbował odzyskać żonę i córkę?

– Tak mi się wydaje, ale zmarnuje tylko czas na Olivię. Ona dawno go przekreśliła. – Schował torebkę papierową z pieniędzmi do sejfu.

– Nie wierzysz w cuda? – Uśmiechnęłam się do męża.

– Oj, wierzę, wierzę. – Złapał mnie w pasie i namiętnie pocałował. – Zaraz jeden cud ci pokażę.

Wziął mnie na ręce, położył na kanapie w salonie i zaczął pokazywać cuda rozkoszy.

Rozdział 26



SOPHIE

– Co powiecie na małą wycieczkę? – Avan radośnie wpadł do salonu, w którym wraz z synkiem układałam puzzle.

– Na jaką wycieczkę? – Maks, zafascynowany propozycją, przerwał układanie i podbiegł do Avana.

– A dokąd mój mały księżę chciałby pojechać? – Wziął go na ręce.

– Chciałbym zobaczyć żagłówki albo pociągi.

– Mówisz, że żagłówki. Chyba mam pewien pomysł.

Maks cały się rozpromienił.

– Musimy zapytać się mamy, czy chciałyby pożeglować.

Oboje spojrzeli na mnie.

– Nie wiem, czy będę się dobrze czuła na wodzie – powiedziałam szczerze.

– Mamusiu, ale ja bardzo cię proszę – nalegał malec.

Jeszcze nic nie powiedzieliśmy Maksowi o dziecku. Czekaliśmy na odpowiedni moment, ale widocznie nadszedł czas, by przekazać maluchowi wiadomość.

– Synku. – Popatrzyłam na męża, a on podszedł i stanął obok mnie, obejmując w pasie.

– Musimy ci coś powiedzieć.

Smyk spojrział na nas i zapytał:

– Chodzi o to, że będę miał brata lub siostrę?

Byliśmy zaskoczeni, że się domyślił.

– Tak, a skąd o tym wiesz, kochanie? – zaciekałam się.

– Bo moja narzeczona też kiedyś będzie miała taki brzusek jak ty, mamusiu, i będziemy rodziną – powiedział z radością.

Pocałował nas w policzki i pobiegł do pokoju.

– Czy ty to słyszałaś? – Z wrażenia aż usiadłam na kanapie.

Avan zaczął się śmiać.

– Skarbie, nasz syn jest mądrzejszy niż my oboje. – Klapnął obok mnie.

– Na to wychodzi. – Przytuliłam się do męża. – To co? Jedziemy?

Jego piwne oczy wbiły się w moje.

– Oczywiście, że tak. – Pocałował mnie namiętnie. – Wiesz, jak bardzo mocno cię kocham?

– Wiem, kochanie.

– Mamusiu, tatusiu! – Maks zbiegł z góry uradowany.

– Co się stało, kochanie?

Synek usiadł mi na kolanach i dotknął mojego brzucha.

– Cześć, braciszku.

Zrobiło mi się bardzo miło, że synek zaakceptował przysłego członka naszej rodziny.

– Skąd wiesz, że to będzie brat, a nie siostra? – zapytałam.

– Tak czuję. – Uśmiechnął się, a w jego policzkach zrobiły się dołeczki. – Czy Louisa będzie mogła z nami pojechać? Bo wy będziecie razem, a ja sam. – Zrobił smutną minę.

– Chyba tak. Zaraz zadzwonię do jej rodziców.

Avan poszedł do gabinetu. Po chwili wrócił i rzekł:

– Twoja dziewczyna już się szykuje, więc ty też leć do pokoju i się ubierz.

– Kocham cię, tatusiu. – Przytulił mężczyznę i pognał na górę.

– Jak można cię nie kochać? – wyszeptalam mu do ucha, gdy do niego podeszłam.

Złapał mnie za pośladki i przyciągnął do siebie.

– Dla was zrobiłbym wszystko.

Nasze usta się złączyły.

Przygotowałam na szybko kilka kanapek, trochę owoców i zabawki, które wybrał Maks. Spakowani i gotowi na mały rejs, wsiedliśmy do samochodu. Po drodze odebraliśmy Louise i pojechaliśmy do portu, gdzie czekał na nas jacht.

– Kochanie, to nie wygląda na żaglówkę – powiedziałam, wchodząc na pomost.

– Powiedzmy, Sophie, że to jest taka duża żaglówka motorowa. – Zaśmiał się i wyciągnął nasze rzeczy z bagażnika. – Dzieci, zapraszam do środka.

Maluchy wbiegły na pokład uradowane.

– Jak tu jest fajowo – powiedział Maks, biegnąc z Louisą w kółko.

– Tylko uważajcie! – powiedziałam głośniej.

– Skarbie, zostaw ich. Oni się świetnie bawią. – Pocałował mnie w policzek. – Chodź ze mną. Odpalimy silnik.

– To ty umiesz sterować?

Jeszcze tylu rzeczy nie wiedziałam o własnym mężu.

– Oczywiście, że tak. Kiedyś uwielbiałem takie weekendowe wycieczki.

– Ja nigdy nie pływałam nawet kajakiem.

Nie miałam takich przyjemności jak Avan.

– To znaczy, że będzie to twój pierwszy raz, i to u mojego boku. – Uśmiechnął się i ruszyliśmy.

Dzień mijał bardzo miło i leniwie. Promienie słońca ogrzewały moje ciało, kiedy wylegiwałam się na leżaku. Podziwiałam piękne widoki zalesionych miejsc. Wieczorem dopłynęliśmy do portu. Dzieci były takie szczęśliwe i zmęczone. Po Louise przyjechała mama. Podziękowała nam, że zabraliśmy jej córkę, i zaprosiła Maksa do siebie na noc. Jaki on był szczęśliwy. Zresztą Louisa również. Oni byli jak papużki nierozłączki.

– To co, kochanie? Mamy całą noc dla siebie. – Ucałował mój kark, delikatnie przejeżdżając językiem.

– Panie Miller, czy pan próbuje mnie uwieść? – drażniłam się z mężem.

– Nawet pani nie wie, jak mocno tego pragnę.

Przycisnął mnie do samochodu i wbił się w moje usta. Delikatnie wodził dłonią po moim biodrze.

– Kochanie, jeszcze ktoś nas zobaczy – wyszeptałam między pocałunkami.

– Wybacz, ale tak bardzo cię kocham, że pragnienie zatopienia się w tobie przesłania mi racjonalne myślenie.

– To jedźmy szybko do domu albo wróćmy na jacht i zakończmy to, co jeszcze się nie zaczęło. – Uśmiechnął się i wziął mnie rękę.

– Twoje pragnienie jest moim pragnieniem.

Zaprowadził mnie do kajuty sypialnianej i położył delikatnie na łóżku. Zdjął swoją koszulkę, ukazując wyrzeźbioną sylwetkę. Leżałam i przyglądałam się mojemu mężowi. Był taki przystojny i taki kochany. Miałam wielkie szczęście, spotykając Avana na swojej drodze.

Wszedł na łóżko całkowicie nagi i zaczął rozpinać mi sukienkę. Czuałam się, jakbym przeżywała z nim nasze pierwsze zbliżenie. Był tak samo delikatny i czuły, jak wtedy.

Nasze usta się złączyły, tak samo jak nasze dłonie. Pragnienie sprawiało, że nie mogliśmy się od siebie oderwać. Kiedy jego język pieścił sutek, zadrzałam. Tylko on potrafił doprowadzać mnie do takiego stanu. Gdy wszedł we mnie, nad głowami rozbrzmiały fajerwerki. Każde zbliżenie z Avaniem było inne.

– Kocham cię, moja piękna żono – powiedział, kładąc się koło mnie.

– A ja ciebie, mężu. – Przytuliłam się do niego.

– Wracajmy i dokończmy w naszym łóżku lub pod prysznicem.

Ubraliśmy się i pojechaliśmy do domu.

Kiedy Avan wjeżdżał na posesję, wydawało mi się, że ktoś wybiegał z domu.

– Widziałeś to, co ja? – zwróciłam się do męża.

– Tego kogoś, kto wybiegł z naszego domu?

– Właśnie. Ja się boję, Avan. Nie chcę znowu przeżywać koszmaru.

Strach i wspomnienia powróciły.

– Nie bój się, kochanie. Na monitoringu sprawdzę, kto to był. – Pocałował mnie w czoło. – Poczekaj w samochodzie, a ja zobaczę, czy w domu jest wszystko w porządku. – otworzył drzwi od auta.

– Ja nie zostanę tu sama. Idę z tobą.

– Dobrze, tylko trzymaj mnie za rękę.

Złapałam mocno jego dłoń.

Otworzył drzwi i włączył światło. Wszędzie był bałagan, porozrzucone rzeczy, nawet komody. Salon wyglądał jak po przejściu huraganu. Podniosłam krzesło i usiadłam.

– Dlaczego ktoś to zrobił? – Spojrzałam na Avana.

– Nie wiem, kochanie, ale się dowiemy. Ten ktoś zapłaci za wszystko. – Mąż wyjął z kieszeni telefon i zadzwonił na policję.

Zanim przyjechali, sprawdziliśmy to, co się nagrało na kamerze.

Cały ten bałagan i zniszczenia, spowodowali Céline i jakiś facet, którego nie znaleźliśmy.

– Ona czegoś uparcie szukała, tylko czego? – zapytałam Avana.

– Ja chyba wiem czego.

Więcej nie zdążył mi powiedzieć, bo przyjechały radiowozy.

Całe zamieszanie trwało dwie godziny. Musieli wszystko sprawdzić i my również, czy przypadkiem nic nie zginęło. Wypytywali nas o wrogów, o to, gdzie byliśmy i z kim. Avan pokazał im nagranie z monitoringu, funkcjonariusze je zabezpieczyli i zgłosili do wydziału, że poszukują dwóch osób.

Byłam już na tyle zmęczona, że nie miałam siły odpowiadać na pytania policjantów. W końcu pojechali, a my mogliśmy wziąć się do ogarniania salonu. Avan jednak wysłał mnie do sypialni i kazał się położyć. Byłam wdzięczna, bo marzyły mi się ciepła kąpiel i łóżko. Po wyjściu z wanny się położyłam i nawet nie wiedziałam, kiedy zasnęłam.

Rozdział 27



SOPHIE

Obudziłam się w środku nocy. Jedna myśl nie dawała mi spokoju. Czego szukała Céline? Co było dla niej aż tak ważne, że zrujnowała nam dom?

Wstałam i poszłam do kuchni napić się soku. Spojrzałam na salon, który był całkowicie uprzątnięty. Avan się napracował przy ustawianiu mebli. niestety niektóre ucierpiały i będzie trzeba je wyrzucić.

– Czemu nie śpisz?

Przestraszyłam się. Avan podszedł do mnie i objął w pasie.

– Jakoś nie mogę. – Odwróciłam się w jego stronę. – Powiedz mi, czego szukała ta wariatka?

– Chodź, usiądziemy. – Poprowadził mnie do kanapy. – Kiedyś, jeszcze przed tym, jak mnie zamknęli, przyjaźniłem się z Céline. Któregoś dnia przyszła do mnie, bym jej pomógł. Zgodziłem się w ciemno. Dała mi dużą kopertę i prosiła, bym ją schował, ale żebym do niej nie zaglądał. Tak zrobiłem. Z tym że włożyłem ją do sejfku w biurze, nie w domu. Coś mi jednak nie dawało spokoju i po tygodniu zajrzałem. Znajdowały się w niej papiery oraz zdjęcia. Byłem w totalnym szoku. – Wstał i nalał whisky do szklanki.

– Ona coś ukrywała, ale przed kim? – zaciekawiałam się.

– Papiery dotyczyły jej i jej ojca. Firma, którą mieli, została kupiona nieprawnie. Wcześniejszy właściciel został oszukany i nie wiedział o tym. Ja nie chciałem się w to mieszać. Zdjęcia zaś służyły im do szantażu innego mężczyzny. Któreś z nich sfotografowało, jak gwałcił biedną, młodą dziewczynę. Dzięki temu zyskali kolejną firmę. Coś mi kazalo zgłosić sprawę na policję, ale wtedy zostałem oskarżony o morderstwo i o oszustwo podatkowe. Nic nie mogłem zrobić. – Usiadł koło mnie.

– Skarbie, ale możesz zrobić to teraz. Nie możesz pozwolić, by ona bezkarnie żyła nieuczciwie. Świat musi poznać prawdę o bezdusznym ich zachowaniu.

Spojrzał na mnie.

– Wiem, ale ja również mogę wtedy zostać ukarany za zatajenie sprawy. To nie takie łatwe, skarbie, jak ci się wydaje. – Wstał i nalał sobie kolejną porcję alkoholu.

– Jest proste rozwiązanie. Trzeba wysłać wszystko anonimowo.

– Dajmy już temu spokój. To nie jest odpowiednia pora na takie rozmowy. – Wypił resztę ciemnego płynu i podszedł do mnie. – Jest późno, idziemy spać.

– Idź, ja zaraz przyjdę.

Pocałował mnie w czoło i udał się do sypialni.

Siedziałam jeszcze przez chwilę i rozmyślałam nad tym, co powiedział mi Avan. Ronan zapłacił już najwyższą karę i smażył się w piekle. Jego uczynki z pewnością nie zostały wybaczone. Céline uważałam za osobę niezrównoważoną emocjonalnie, ale nie sądziłam, że była takim samym potworem jak jej ojciec. Ona mogła posunąć się jeszcze dalej, by odzyskać dokumenty i zdjęcia. Musiałam przekonać męża, że najwyższy czas wyrównać rachunki. Z tą myślą udałam się do łóżka. Avan już spał. Wślizgnęłam się pod kołdrę i przytuliłam się do niego. Sen przyszedł szybko.



– Nie, Avan, nie możesz siedzieć beczynnie. Jeśli ty nie poinformujesz policji, to uwierz mi, że ja to zgłoszę.

Mąż nie dał się przekonać i z tego wszystkiego wynikła awantura. Dobrze, że Maksa jeszcze nie było w domu.

– Sophie, przestań, do cholery! Mogłem ci niczego nie mówić.

Wziął marynarkę z krzesła.

– Rozumiem, że wolisz mieć przede mną tajemnice?

Spojrzał na mnie, poprawiając krawat.

– Przestań! Temat jest zakończony. – Zabrał papiery z gabinetu i ruszył do wyjścia.

– Dokąd ty wychodzisz?

– Do pracy. Wrócę wieczorem. – Trzasnął drzwiami.

Nie spodziewałam się po nim takiej reakcji. Chciałam uwolnić nas od wszystkich przykrych chwil, które były spowodowane przez Ronana i Céline. Avan postanowił wszystko zaprzepaścić. Jeśli się bał, to przecież mógł anonimowo podrzucić kopertę i byłby spokój. Każdy ich zły uczynek ujrzałby światło dzienne, a my moglibyśmy żyć w spokoju. Mój kochany mąż wolał unieść się honorem, niż zrobić dobry uczynek. Stwierdziłam, że więcej nie będę nalegała. Jeśli Céline znowu zacznie szaleć, to po prostu wrócę z Maksem do siebie. Nie mogłam narażać swojego dziecka na niebezpieczeństwo.

Ze złością zaczęłam zbierać brudne ubrania, które leżały w pralni. Nigdy nie nauczą się wkładać brudów do kosza. Wstawiłam pranie i postanowiłam odreagować sprzątnięciem. Dobrze, że maluszkowi nic nie przeszkadzało, to mogłam się trochę pomęczyć.

Minęły dwie godziny. Niedługo Maks miał wrócić. Zaczęłam szykować obiad, kiedy zadzwonił dzwonek. Myślałam, że matka Louise przywiozła Maksia. Zadowolona otworzyłam drzwi. Spojrzałam na nieznaną kobietę. Była elegancka i dobrze ubrana. Obok niej stała dziewczynka.

– Słucham panią.

Kobieta patrzyła na mnie jakoś dziwnie.

– Jest Avan?

– Nie ma. Kim pani jest? – zapytałam.

– A pani kim?

– Jestem żoną Avana – powiedziałam dumnie.

– Przepraszam. Wzięłam panią za kogoś innego.

Co ona myślała, że kim ja, do licha, byłam?

– Jestem Olivia, była żona jego brata, a to moja córka Wendy.

Dziewczynka była czystą kopią swojego ojca. Miała około pięciu lat.

– Wejdźcie. – Odsunęłam się, by zrobić im przejście.

– Ja przepraszam, że tak przyszliśmy, nie uzgadniając tego z wami, ale martwię się o Alana. – Usiadła z małą w salonie. – Miał dwa dni temu odwiedzić córkę, ale się nie pojawił.

– Alan był ostatnio u nas.

– Po co? Przecież oni się nie odzywali do siebie – rzekła zaskoczona.

– Oddał pieniądze Avanowi.

– Niemożliwe. – Zamyśliła się na chwilę. – Czyli mówił prawdę, a ja go jeszcze od oszustów zwyzywałam.

– Nie wiem, jak jest między wami, ale widać było, że mu zależy na pani i na Wendy. – Uśmiechnęłam się do kobiety.

– Mów mi Olivia. W końcu jesteście rodziną. – Uśmiechnęła się szczerze.

– Jestem Sophie.

Podaliśmy sobie dłonie.

– Powiedz mi, Olivio, dlaczego martwisz się o Alana?

– On zawsze, kiedy obiecał, że przyjdzie do córki, to tak robił. Mówił przez telefon, że pragnie wszystko naprawić, że się zmienił. Nie uwierzyłam mu. Trudno jest zaufać facetowi, który wiele razy zawiódł.

Postawiłam przed nimi szklanki i nalełam do nich soku pomarańczowego.

– Rozumiem cię doskonale.

– Najgorsze jest to, że miał do wykonania jakieś zlecenie. Nie chciał mi powiedzieć jakie, ale stwierdził, że dzięki niemu zwróci mi wszystkie zaległe alimenty. – Napila się

soku. – Alan wpakował się w coś niebezpiecznego, dlatego przyjechałam do Avana, by spróbował się z nim skontaktować.

– Zadzwoń do męża i powiem mu, że przyjechałyście.

Wzięłam telefon i wybrałam numer męża. Długo nie odbierał, ale kiedy już miałam się rozłączyć, usłyszałam jego głos.

– Co jest, Sophie? Jeśli nie jest to nic ważnego, to powiesz mi w domu – rzekł oschle.

– Nie dzwoniłabym do ciebie, ale mamy gości. Powinieneś przyjechać.

– Jakich znowu gości? Nikogo nie zapraszaliśmy.

W oddali słychać było jakieś szepty.

– Z kim jesteś? – zapytałam, bo wydawało mi się, że słyszałam kobiecy głos.

– Z nikim – okłamał mnie. – Kto do nas przyjechał?

– Olivia z Wendy.

– Powiedz jej, że będę za godzinę. – Rozłączył się bez żadnego pożegnania.

Mój mąż rozmawiał ze mną tak, jakbym była kimś obcym. Do tego mnie okłamywał. Nie poznawałam Avana. Od swojego wyznania bardzo się zmienił. Zaczynałam podejrzewać, że była u niego Céline. Może się myliłam, ale przecucie mi mówiło, że to była właśnie ona.

– Przyjedzie?

Głos kobiety wyrwał mnie z zamyślenia. Odłożyłam telefon i spojrzałam na nią.

– Tak, za godzinę będzie.

– Przepraszam za to całe zamieszanie.

Widać było, że bała się o Alana.

– Rodzina jest po to, by sobie pomagać. – Uśmiechnęłam się do niej.

Drzwi się otworzyły i wpadł mój syn. Rzucił plecak i szybko do mnie podbiegł.

– Mamusiu. – Pociągnął noskiem.

– Co się stało, kochanie? – Wzięłam malca na rękę.

– Stała się tragedia. – Jego oczka były pełne łez. – Świnka Louise zdechła. Ona była taka piękna i puszysta. – Rozplakał się.

– Skarbie – powiedziałam poważnie – widzisz, bywają takie chwile, że tracimy kogoś lub coś, co jest dla nas ważne. Tak jest skonstruowany świat.

– My ją bardzo kochaliśmy.

Przytuliłam mocno synka.

– Kochanie, nie martw się, wasza świnka jest teraz w świecie, gdzie są same takie zwierzątka. Na pewno biega sobie po zielonej trawie, razem z przyjaciółmi.

Uniósł swoje zapłakane oczka i spojrzał na mnie.

– Naprawdę?

– Tak, synku. – Pocałowałam go w policzek. – Mamy gości. – Szybko otarł łyżę. – To jest pani Olivia i jej córka Wendy.

– Dzień dobry, jestem Maks. – Podał dłoń kobiecie i jej córce.

– Kochanie, może zaprosisz Wendy do swojego pokoju i się pobawicie?

Dziewczynka po raz pierwszy się uśmiechnęła.

– Dobrze, mamusi. Chodź, Wendy, pokaże ci moją kolejkę.

Oboje pomaszrowali na górę.

– Masz cudownego i mądrego syna – stwierdziła kobieta.

Musiałam przyznać jej rację.

– Czasami mi się wydaje, że jest mądrzejszy niż ja.

Zaśmiała się wesoło.

– Żebyś wiedziała – powiedziała Olivia. – Czasem myślę, że to my od nich powinniśmy się uczyć podejścia do życia.

W tym momencie wkroczył Avan.

Przywitał się z Olivią, do mnie nie podszedł ani nawet nie spojrzał w moją stronę. Co się z nim działo, przecież nigdy nie był dla mnie taki obcy. Zawsze był czuły i z radością wracał do domu. Czułam, że nasza awantura nie przyniesie nic dobrego.

Rozdział 28



AVAN

Nie mogłem siedzieć w domu i wysłuchiwać nalegań Sophie. Ona nie wiedziała, czym się to wszystko mogło skończyć. Nie pomyślała, że mnie również mogła spotkać kara za zatajenie ważnych dokumentów i dowodów na przestępstwo. Ja nie chciałem wrócić do więzienia, do tych szarych ścian i zakazanych gęb. Wystarczająco życia i nerwów zniszczyłem.

Musiałem wyjść i ochłonać.

Zostawiłem żonę w domu, a sam udałem się do firmy, by jeszcze raz przejrzeć kopertę, którą dała mi Céline. Wszedłem do firmy i udałem się do gabinetu. Rzuciłem teczkę na biurko, po czym rozsiadłem się wygodnie w fotelu. Byłem przygnębiony i wściekły. Potrzebowałem ciszy oraz czasu na przemyślenia. Każdemu było łatwo mówić, co robić, jak się zachować, ale nikt nie myślał, że z tego mogą wyjść problemy. Wystarczająco długo zmagalem się z tajemnicą, którą obarczyła mnie Céline. Nie sądziłem, że ta kobieta posunie się do włamania. Musiałem zrobić coś sensownego i przemyślanego, by nie narazić mojej rodziny na niebezpieczeństwo.

Wstałem i podszedłem do sejfu. Wyjąłem nieszczęsną kopertę i wróciłem na miejsce. Powinienem był wcześniej wszystko przeczytać, może znalazłoby się rozwiązanie.

Czytałem kartka po kartce i każda strona świadczyła o złamaniu prawa. Kupili dwie firmy za śmieszne pieniądze. Dokument sprzedaży nie był całkowicie jasny, o czym świadczyły niedociągnięcia i punkty, w których była mowa o zgłoszeniu gwałtu. Nie wiedziałem, który prawnik skonstruował tę umowę. Nigdzie nie widniało jego nazwisko ani adres. Gdyby mnie ktoś dał coś takiego do podpisania, tobym to podarł.

– Panie Miller. – Moja sekretarka do gabinetu weszła.

– Słucham.

– Chciałam prosić pana o tydzień wolnego.

Podniosłem wzrok znad papierów.

– Co jest takiego ważnego, że potrzebujesz aż tyle czasu?

Byłem zły na cały świat, a ona prosiła mnie o urlop. Wiedziała przecież, że mieliśmy dużo pracy związanej z nowym inwestorem.

– Wychodzę za mąż – oznajmiła radośnie.

Nie zdążyłem nic odpowiedzieć, bo zadzwoniła Sophie. Początkowo miałem nie odbierać, ale nie mogłem jej tego zrobić. Była moją żoną i kochałem ją. Odebrałem. Dzwoniła, żeby mnie poinformować, że mamy gości. W tym samym czasie moja sekretarka gadała, nie zważając na to, że jej nie słuchałem. Można było zwariować. Do tego wszystkiego moja żona zaczęła chyba podejrzewać, że z kimś byłem. Problem rodził problem. Kiedy mi powiedziała, kto do nas przyjechał, byłem zaskoczony. Olivii dość dawno już nie widziałem. Stwierdziłem, że za godzinę przyjadę.

– Czy ty nie zauważyłaś, że rozmawiałem z żoną przez telefon? – zapytałem zły.

– Proszę mi wybaczyć, ale jestem taka szczęśliwa, że przestaję myśleć.

Rozumiałem ją doskonale, bo ja sam niedawno się tak zachowywałem. Ślub potrafi człowieka stresować.

– Dostajesz dwa tygodnie płatnego urlopu.

Zaczęła skakać ze szczęścia.

– Panie Miller, jest pan najlepszym szefem na świecie. – Podeszła i pocałowała mnie w policzek. – Dziękuję bardzo. – Zadowolona wyszła z gabinetu.

Uśmiechnąłem się pod nosem. Jedni tryskali szczęściem, inni przechodzili kryzys lub kłopoty w rodzinie. To było zastanawiające, czemu Olivia przyjechała po pomoc akurat do mnie. Schowałem wszystko do koperty i włożyłem do teczki. Stwierdziłem, że najwyższa pora na odzyskanie spokoju.

Jechałem do domu, kiedy zadzwonił telefon. Włożyłem słuchawkę do ucha i odebrałem.

– Co jest, Alan?

Czułem, że mój brat wpakował się w kłopoty. Po nim można się było wszystkiego spodziewać.

– Avan, musisz mi pomóc.

Zaśmiałem się w głos.

– Mówiłem ci, że w niczym ci już nie pomogę. Mam dosyć wyciągania cię z długów i z twoich problemów. Jesteś dorosły.

Ja nie byłem jego niańką i nie mogłem wiecznie podnosić go z upadków.

– To już nie chodzi o mnie – brzmiał poważnie i słychać było przerażenie w jego głosie.

– W co ty się znowu wpakowałaś?

– Nic nie zrobiłem, no prawie nic. – Zamilkł na chwilę. – Znalazłem się w miejscu, w którym nie powinienem był się znaleźć. Ja pierdołę – przeklął pod nosem.

– Gdzie jesteś?

Czułem, że tym razem było to coś poważnego.

– W naszym starym domu. Przyjedź szybko. – Rozłączył się.

– Kurwa! – Walnąłem rękoma o kierownicę.

Musiałem do niego jechać, ale wpiery postanowiłem pojawić się w domu. Może Olivia wiedziała coś, co by mnie naprowadziło na jakiś trop.

Zaparkowałem samochód pod domem i wszedłem do środka. Moja Sophie, widząc mnie, czekała na jakąś reakcję z mojej strony, ale ja nie miałem głowy do jej awantur. Podszedłem do Olivii i przywitałem się z nią. Nie chciałem rozmawiać przy żonie, by jeszcze bardziej jej nie denerwować. Zaprowadziłem bratową do gabinetu i kazałem usiąść.

– Co wiesz o Alanie? Tylko nie mów mi, że nie wiesz.

Miałem dosyć załatwiania problemów innych, zwłaszcza że sam je miałem.

– Słuchaj, ty musisz mu pomóc. W końcu to przez tę cholerną Céline wpakował się w poważne tarapaty.

Znowu ona. Kim, u licha, tak naprawdę była Céline? Jeśli wciągnęła w coś mojego brata, to nie mogło to być nic dobrego.

– Céline? A co mój brat ma z nią wspólnego?

– Ona coś ma na ciebie, a Alan, żeby ratować twoją skórę, zgodził się z nią współpracować. Nic więcej nie wiem. – Wstała i wyciągnęła z kieszeni bluzy paczkę papierosów. – Wybacz, ale muszę zapalić. – Podpaliła papierosa, zaciągając się dymem.

– Kwadrans temu dzwonił do mnie. Zostań z Sophie, a ja jadę do Alana.

Nie miałem innego wyjścia, jak z nim porozmawiać.

– Twoja żona jest cudowna. – Uśmiechnęła się, dogaszając niedopalonego papierosa.

– Wiem.

Zabrałem teczkę, bo czułem, że mi się przyda, i wraz z Olivią opuściliśmy gabinet.

Spojrzałem na smutną twarz żony. Serce mi pękało, bo to przeze mnie była w takim stanie. Podszedłem do niej i wzięwszy ją w ramiona, pocałowałem. Była zaskoczona, ale szybko odwzajemniła pieśczotę.

– Avan, ja przepraszam – wydukała, kiedy przestałem ją całować.

– Kocham cię, skarbie, i miałaś rację. Muszę teraz pojechać w jedno miejsce. Wrócę, to porozmawiamy.

Przytuliła się do mnie, jakby czuła, że może się wydarzyć coś złego.

– Kocham cię i proszę... uważaj na siebie.

Cmoknąłem jej miękkie i zmysłowe usta.

– O nic się nie martw.

Wyszedłszy, wsiałem do wozu. Czułem lęk, że Alan ściągał mnie tylko po to, by Céline mogła odzyskać dokumenty. Ruszyłem spod domu, ale zatrzymałem się przy najbliższej

zatoczce i chwyciłem telefon. Przychodziła mi do głowy wyłącznie jedna osoba, która mogłaby mi pomóc. Wybrałem numer.

– Brad, chcesz zarobić trochę kasy?

– Znowu masz problemy?

– Można tak to ująć. Potrzebuję kilkoro twoich ludzi, by pojechali ze mną w pewne miejsce. Wydaje mi się, że ktoś będzie chciał coś zrobić.

Nastąpiła chwilowa cisza.

– Dla rodziny zawsze znajdzie się pomoc.

Nie chciałem wchodzić z nim w rozmowę na temat rodziny.

– Podaj adres i zaraz ich wysyłam.

– Dzięki. Później przywiozę ci kasę.

– A na co mi twoje pieniądze? Kup za to coś mojemu synowi.

Przeczuwałem, że się uśmiechał.

– Powiedzmy, że to zaległe alimenty.

Rozłączył się, a ja zaraz wysłałem mu adres.

Może i Brad był gnojem, który znęcał się nad moją żoną, ale czasami miał przebłycki dobroci. Myślał o synu, ale nie chciał mieć z nim kontaktu. I słusznie, bo Maks nie czerpałby właściwych wzorców od ojca.

Po godzinie dotarłem na miejsce. Od czasu śmierci ojca nie byłem w domu rodzinnym ani razu. Rozejrzałem się i wspomnienia wróciły. Pamiętałem, jak z bratem biegałem po ogrodzie za piłką, jak bawiliśmy się w policjanta i złodzieja. Szkoda, że Alan wyrósł na nieudacznika, pijaka i hazardzistę. Miał przed sobą świetlaną przyszłość, dobre studia, których nie ukończył. Później miał szansę na prowadzenie ze mną firmy po dziadku, ale spieprzył wszystko, nawet swoje małżeństwo. Teraz jeszcze wpieprzył się w jakiś układ z Céline. Nie mogłem pojąć, jak on mógł przyciągać do siebie tyle nieszczęść.

Wszedłem do domu, rozglądając się za Alanem. W salonie ani w kuchni go nie było.

– Alan! – zawołałem.

Z gabinetu wyszedł brat, który miał związane ręce i przystawioną spluwę do głowy. Wszystko wyglądało nie najlepiej. Pozostało mi jedynie czekać na wsparcie ludzi Brada. Oby nie przyjechali za późno.

Rozdział 29



AVAN

Dobrze się domyślałem, że była to zasadzka. Gdyby mi Olivia nie powiedziała, że Alan chciał ochronić moją dupę, tobym nie poprosił Brada o pomoc. Céline zrobiła się taka sama jak jej nieżyjący ojciec. Chciała sprawić, bym cierpiał, a wszystko przez to, że ją odrzuciłem. Gdybym nie spotkał Sophie na swojej drodze, możliwe, że ożeniłbym się z takim potworem. Byłbym wtedy całkowicie skończony. Kolejna trauma odbiłaby się na moim życiu. Kierowany przez Ronana, straciłbym również firmę ojca. Byłem wdzięczny losowi, że na mojej drodze postawił piękną, kochającą Sophie. Dzięki niej otworzyłem oczy i zobaczyłem, kto był wrogiem, a kto przyjacielem.

Patrzyłem na przerażenie mojego brata i na uśmiechniętą twarz Céline. Taka rola dominatorki sprawiała jej ogromną satysfakcję. Ona zawsze lubiła górować i sądziła, że za każdym razem będzie się jej udawało. Głupia suka z tej wariatki była.

– Oddaj to, co moje, a twojemu bratu nic się nie stanie.

Obok niej stanął ten sam mężczyzna, który zrobił demolkę w moim domu.

Nie był za ciekawym typem, ale nie różnił się niczym od ludzi Brada. Był wysoki, barczysty, z toną mięśni i chorym umysłem. Z pewnością myślał, że Céline wytrwa z nim.

– Nie wiem, o co wam chodzi. – Musiałem przeciągać, by zdobyć więcej czasu.

– Avanku – odezwała się wariatka. – Nieładnie tak pogrywać ze mną. – Wyglądała, jakby była w jakimś dziwnym amoku. Kręciła bronią przy skroni Alana, uśmiechając się głupio. – Doskonale wiesz, że chcę tego, co ci dałam na przechowanie.

– Nie mam twojej koperty przy sobie – kłamałem, ale ona nie mogła się zorientować.

– Nie masz? – Patrzyła na mnie z obłędem w oczach. – Kłamiesz! – Odbezpieczyła broń. – Oddaj mi ją albo twój brat dostanie kulkę.

Jej przydupas już zacierał ręce.

– Muszę pojechać do firmy, bo tam cały czas leży.

Wyczekiwałem chwili, kiedy wpadną ludzie Brada.

– Dlaczego tak perfidnie kłamiesz? Musisz mieć ją przy sobie.

– Gdybyś do mnie zadzwoniła, tobym ją wziął i ci oddał, wówczas nie musiałoby dojść do takiej sytuacji.

Chciałem, żeby mi uwierzyła.

– Myślisz, że jestem taka głupia jak inne blondynki? O nie, mój drogi. – Odepchnęła Alana w stronę swojego współnika i wymierzyła do mnie. – Nie dość, że mnie zostawiłeś, zabiłeś mojego ojca, to jeszcze chcesz się ze mną bawić?

– Sprawdź sobie, że jej nie mam.

Podeszła do mnie, by przeszukać moje ubranie.

– Myślisz, że okłamałbym ciebie w tak niebezpiecznej sytuacji, w jakiej się znalazłem razem z bratem?

– Masz pół godziny na przywiezienie koperty. Jeśli zaczniesz coś knuć lub zawiadomisz policję, twój brat zginie, zanim przyjedziesz.

Alan był coraz bardziej spanikowany.

Nie miałem innego wyjścia, jak opuścić dom i odjechać kawałek, by mnie nie widzieli. Kiedy się zatrzymałem, do samochodu podszedł Blacha.

– Wybacz spóźnienie, ale korki były na drodze.

Chciało mi się śmiać. Obraz groźnego przestępcy stojącego w korkach jakoś mnie bawił.

– Jak przedstawia się sytuacja?

– Céline chce odzyskać dokumenty, dlatego pozwoliła mi wyjść. Razem z nią jest jej fagas i przetrzymują mojego brata. Nie wiem, jaki masz plan, ale oni nie żartują. Zabijają mnie lub Alana.

Powiedziałem mu o tylnym wejściu do domu oraz opisałem pomieszczenia na dole. Odczekaliśmy trochę i zadzwoniła Céline.

– Kończy ci się czas, a wraz z nim minuty życia Alana. – Śmiała się jak wariatka. – Nie próbuj swoich sztuczek. Pamiętaj, czas ucieka. Tik-tak.

Rozłączyła się, nie dając mi nic powiedzieć.

– Dobra, działamy – zarządził Blacha. – Wy idziecie na tyły, a my wpadniemy dwie minuty po tobie – wydał polecenia i wszyscy byli gotowi.

– Dzięki – rzekłem i zawróciłem w stronę domu.

Zatrzymałem się w tym samym miejscu. Wziąłem teczkę i ruszyłem do wejścia. Otworzyłem drzwi i od razu zostałem powalony przez osiłka.

– Daj teczkę – rozkazała.

Podał jej, a ona zaczęła wszystko sprawdzać.

– Grzeczny chłopczyk, ale wiesz, że w takiej sytuacji nie możesz opuścić żywy domu?

A to wstrętna suka.

– No co ty, Céline? Chyba mnie nie zabijesz?

Po niej można było się wszystkiego spodziewać.

– Ty zawsze byłeś łatwowierny. – Złapała mnie za marynarkę i kazała mi wstać. – Dołączysz za chwilę do swojego brata.

Miałem nadzieję, że nic mu nie zrobili.

Drzwi otworzyły się z trzaskiem i upadły na podłogę. Blacha celował z potężnej broni do Céline. Była przerażona i zdezorientowana. Z drugiej strony weszli pozostali ludzie i obezwładnili osiłka. Próbował się wyrwać i uderzyć jednego z nich. Dostał w głowę rękojęścią broni i upadłszy, stracił przytomność. Związali mu ręce i nogi, po czym przysunęli do ściany. Céline w pierwszym momencie nie wiedziała, co robić, ale widocznie strach ją opuścił i wymierzyła do mnie.

– Ty skurwysynu, odebrałeś mi wszystko, co miałam i chciałam mieć.

Nacisnęła na spust, ale nie wiedziałem, jakim cudem udało mi się uniknąć kuli. Blacha strzelił jej w ramię, a ona padła, krzycząc z bólu. Posadzili dziewczynę na krześle obok jej fagasa i przywiązali ją do oparcia.

– Zniszczyłeś mnie i pożałujesz, Miller.

Blacha widocznie nie mógł słuchać jej wrzasków, bo podszedł do niej i ją uderzył. Musiała być już słaba, gdyż zemdliała.

– Słuchaj, Miller, my stąd spadamy, a ty jak chcesz, to wezwij policję i powiedz, że przyjechałeś do brata i znalazłeś ich wszystkich tak jak teraz. My wykonaliśmy zadanie, reszta należy do ciebie.

Wyszli, zostawiając mnie samego.

W pierwszej kolejności wszedłem do pomieszczenia, w którym był mój brat. Prócz rozciętego łuku brwiowego i kilku siniaków nic mu nie było. Rozwiązałem go szybko.

– Dziękuję ci, bracie, za uratowanie.

Głupio się czułem, kiedy mnie przytulił.

– Pamiętaj, że to był ostatni raz. – Odwzajemniłem uścisk. – Musimy ustalić wiarygodną wersję dla policji.

– Skąd ty znasz takich bandziorów?

Uśmiechnąłem się do Alana.

– Kiedyś ci odpowiem.

Zadzwoeniłem na policję i poinformowałem ich, że w domu moich rodziców znalazłem dwoje ludzi i dokumenty, które ich pogrążają. Przyjechali po dwudziestu minutach. Jeszcze zdążyłem sprawdzić rzeczy, które należały do osiłka i Céline. Jakie było moje zdziwienie, kiedy znalazłem papiery sprzedaży hotelu i restauracji. Wynikało z nich, że nie było żadnej sprzedaży. Wszystko nadal należało do mnie. Ronan tak to załatwił, żebym przepisał na niego hotel oraz restaurację. Na umowie widniał tylko jego podpis,

ale mojego nie było. Odzyskałem resztę swojego majątku. Włożyłem papiery do kieszeni marynarki.

Funkcjonariusze zaczęli wszystko sprawdzać, pobierać odciski palców i jakieś próbki do analizy. Wypytywali mnie i Alana. Mówiliśmy im, że brat został porwany, a ja przyjechałem zwabiony jego prośbą. Kiedy przyjechałem, oni już byli związani. Nie chcieli nam uwierzyć i kazali stawić się na komendzie, żeby kolejny raz złożyć zeznania. Kiedy podałem im kopertę, którą niby znalazłem z innymi papierami, chyba zaczęli mi wierzyć. Dopiero zeznanie przy prokuratorze postawiło mnie w normalnym świetle. Nie zostałem o nic oskarżony, co mnie ucieszyło. Jedynie co do Alana mieli jakieś podejrzenia. To jednak szybko wyjaśniono i mój brat również został wypuszczony.

Kiedy wyszliśmy z komendy, spojrzałem na telefon. Miałem kilka nieodebranych połączeń od żony. Z pewnością się martwiła. Wybrałem jej numer i powiedziałem, że za pół godziny będę z gościem, więc jakby mogła, to żeby przyszykowała coś do jedzenia. Byłem bardzo głodny, a kuchnia mojej rozkosznej żony była wyśmienita.

– Jeszcze raz dziękuję ci za pomoc.

Podaliśmy sobie z bratem ręce.

– To ja dziękuję, że mnie broniłeś przed tą wariatką.

– Jesteś moim bratem. – Uśmiechnął się do mnie.

– Chodź, jedziemy do mnie – powiedziałem, otwierając samochód.

– Nie chcę tobie ani Sophie przeszkadzać.

– Nie marudź, tylko wsiadaj. Zresztą ktoś u nas na ciebie czeka – wyznałem tajemniczo.

– Niby kto może na mnie czekać?

– Ktoś taki istnieje, braciszku. – Poklepałem go po plecach.

Wsiadł do samochodu, ja zająłem miejsce kierowcy i ruszyliśmy.

Rozdział 30



SOPHIE

Czekałam na powrót męża, ale nie zjawiał się od kilku godzin. Bałam się o niego. Spoglądałam na smutną twarz Olivii. Czułam, że wiedziała coś, czego nie chciała mi powiedzieć. Próbowałam się dowiedzieć, o czym rozmawiała z Avaniem, ale ona ciągle się wykręcała, że o niczym, czego bym nie wiedziała. Dałam jej spokój i poszłam do kuchni zająć się obiadem. Byłam głodna, reszta domowników z pewnością też. Smyk w brzuchu szalał, co oznaczało, że również by coś zjadł. Wyjęłam pieczone ziemniaki i rozłożyłam na talerze, mięso pokroiłam i ułożyłam obok gotowanych warzyw. Olivia pomogła mi wszystko pozanosić na stół i zawołała maluchy na obiad. Dzieciaki radośnie opowiadały o zabawie, którą razem wymyślili. Do mnie jednak nic nie docierało. Jadłam w milczeniu, rozmyślając, gdzie podziewał się Avan. Zauważyłam, że Olivia mi się przyglądała. Męczyło mnie, że ona wiedziała więcej niż ja.

Po skończonym obiedzie nasz gość pomógł mi pozmywać i powycierać naczynia. Widziała, że nie byłam skóra do rozmowy, i sama zaczęła mówić.

– Sophie, wiem, że się martwisz, bo ja też.

Spojrzałam na nią.

– Powiedz mi prawdę. Dokąd pojechał Avan?

Pokiwała głową.

– Pojechał szukać Alana.

Tyle to i ja mogłam się domyślić.

– On wpakował się w jakiś układ z Céline.

Imię tej kobiety doprowadzało mnie do szału.

– Twój były mąż jest nieodpowiedzialny.

Rzuciłam gąbkę do zlewu i wytarłam ręce. Zostawiłam Olivię i poszłam zadzwonić do męża. Na początku nie odbierał, a później był poza zasięgiem.

– Dokąd on pojechał? – zapytałam stanowczo.

– Nie wiem, Sophie, ale on wie, gdzie jest jego brat. Z pewnością pojechał do niego.

Zdenerwowałam się jeszcze bardziej.

– Mogłaś powiedzieć mi wcześniej.

– Myślisz, że chciałam cię denerwować, jak jesteś w ciąży? – Podeszła do mnie i objęła ramieniem. – Wiem, co przeżywasz. Ja często miałam nerwy i lęki o Alana. Któregoś dnia nie wytrzymałam i odeszłam. Miałam dosyć jego picia, awantur i przegrywania pieniędzy w kasynie. Teraz znowu wpakował się w kłopoty. – W jej oczach zaszklily się łzy.

– Olivio, Alan się zmienił. Nie znam go, ale ostatnio jak był, powiedział, że zawalczy o odzyskanie ciebie i córki. Może warto dać mu szansę. – Spojrzałam na nią. – On was kocha.

– Wiem, bo ja go też kocham, i tak mocno mi go brakuje.

Przytuliłam ją i pozwoliłam, żeby się wyplakała.

Dzieci się fajnie bawiły, więc miałyśmy spokój. Nalałam jej kieliszek wina i kazałam wypić, by się trochę rozluźniła. Olivia okazała się miłą osobą, tylko kochała faceta, który zrobił jej wiele przykrości w życiu. Wiedziałam, jak to było tkwić u boku awanturnika. Znałam to aż za dobrze.

Siedziałyśmy jak na szpilkach, czekając na jakąkolwiek wiadomość od Avana. Długo nie nadchodziła, aż w końcu zadzwonił. Serce mi podchodziło mi do gardła. Odebrałam natychmiast. Powiedział, że jadą do domu i że bym przygotowała coś do jedzenia. Odetchnęłam z ulgą, że nic im nie było.

– Co powiedział? – zapytała zdenerwowana i zadowolona Olivia.

– Zaraz przyjadą. – Uśmiechnęłam się. – I są bardzo głodni.

– Jestem ciekawa, czy Avan powiedział Alanowi, że ja z córką jesteśmy u was.

– Nie wiem, ale cieszę się, że jest szansa na to, byście się zeszli.

Olivia się rozpromieniła.

– Sądzisz, że warto?

– Musicie szczerze i otwarcie porozmawiać. Oczywiście postaw mu warunek, że nie ma picia i grania, a najlepiej byłoby, gdyby poszedł na leczenie.

– Tak właśnie zrobię. Dziękuję. – Przytuliła mnie.

Poszłyśmy do kuchni szykować dla naszych chłopaków jedzenie. Kiedy wszystko było gotowe, oni weszli do domu. Avan wyglądał dobrze, za to Alan nie najlepiej. Miał kilka siniaków na twarzy i zrobiony opatrunek nad okiem. Gdzie oni byli?

– Kochanie. – Rzuciłam się w ramiona męża. – Tak się o ciebie martwiłam.

Pocałował mnie czule, przyciągając mnie do siebie.

– Żono moja ukochana, wszystko już się skończyło. Nasze problemy się rozwiązały i możemy wreszcie cieszyć się naszym szczęściem. – Ponownie mnie pocałował.

– Przestańcie – odezwał się Alan. – Jakbyście nie wiedzieli, to ja tu jestem.

Oderwaliśmy się od siebie i wtedy z kuchni wyszła Olivia.

– Jak ty wyglądasz? – odezwała się do byłego męża. – Znowu dostałeś po głbie. – Podeszła do zaskoczonego Alana i zaczęła dotykać jego siniaków na twarzy.

– Olivia? – patrzył na nią, nie wierząc, że tu była.

– Nie, Duch Święty, głupku. – Wzięła jego twarz w dłonie i pocałowała go.

– Zostawmy ich samych. – Wzięłam Avana za dłoń. – Chodź, zjesz coś.

Mój mąż był taki szczęśliwy. Cała złość z niego zeszła i stał się człowiekiem wolnym od problemów.

– Wszystko ci opowiem. Wpierw musisz wiedzieć, że Céline została aresztowana i przez najbliższe kilka lat nie wyjdzie z więzienia. – Nałożył sobie sałatki z kurczaka i zaczął jeść.

– Naprawdę to już się skończyło?

Kamień spadł mi z serca.

– Muszę przyznać, że Brad mi pomógł.

Zrobiłam na niego wielkie oczy.

– Ten gnojek?

– Uratował mnie i Alana. Gdyby nie jego ludzie, to nie wyszlibyśmy z tego żywi.

Strata męża byłaby dla mnie jak gwóźdź do trumny.

Opowiedział mi wszystko i byłam zarówno przerażona, jak i dumna z Avana. Mnie by nie przyszło do głowy, żeby poprosić Brada o pomoc. On jednak pomyślał o zabezpieczeniu i dzięki temu oboje z Alanem wrócili do domu.

Patrzyłam z dumą na mojego mężczyznę i dziękowałam opatrności, że nad nim czuwała. Odzyskałam męża i spokój dla naszej rodziny. Byłam szczęśliwa u boku Avana. Zachował się jak bohater, mój bohater.

Cieszyłam się, że miałam tak odważnego faceta, przy którym mogłam się czuć bezpiecznie.

– Zrobię dla was wszystko. – Usłyszeliśmy zapewnienia Alana.

– Masz warunek. Leczenie albo nigdy nie będziemy razem. Musisz wybrać. – Olivia była stanowcza, a ja byłam pewna, że Alan wybierze właściwie.

– Skarbie, dla ciebie mogę zrobić wszystko, o co tylko mnie poprosisz. Kocham cię i naszą córkę. – Padł przed nią na kolana. – Błagam cię o ostatnią szansę. Jeśli mi ją dasz, to udowodnię ci, że się zmieniłem.

– Dobrze, Alan, dam ci szansę, ale jej nie zmarnuj.

Wstał z szerokim uśmiechem i wziął ją w ramiona, całując namiętnie.

– Pasują do siebie – powiedziałam do męża. – Tym razem im się uda.

– Też tak myślę, kochanie. – Przytuliłam się do niego, a on objął mnie od tyłu, kładąc dłonie na moim zaokrąglonym brzuszku. – Jak moje maleństwo się czuje?

Na jego dotyk i słowa maluch zaczął kopać.

– Ma się dobrze.

Avan z radością wyczekiwał kolejnych kopnięć.

– To będzie mały piłkarz albo bokser.

Zaśmialiśmy się oboje, przerywając namiętny pocałunek Alana i Olivii.

Razem z Wendy zostali u nas na noc. Maks się ucieszył, że ma siostrę cioteczną. Byłam na tyle dobra, że pozwoliłam im oglądać bajki do dwudziestej drugiej. Byli zadowoleni i szybko wskoczyli do łóżka, sprzecząc się, co włączyć. Stało na tym, że zobaczą „Hotel Transylwania”, a później „Kraję lodu”. Patrząc na godzinę, stwierdziłam, że na drugą bajkę raczej nie starczy im czasu. Zrobiłam im kakao i nałożyłam kilka ciastek na talerzyk.

– O wyznaczonym czasie przyjdę do was, by wyłączyć telewizor.

Pokiwali głowami.

– Miłego oglądania.

– Dziękujemy – odpowiedzieli chórem.

Stwierdziłam, że przyszedł czas, bym odprężyła się po nerwowym dniu. Poszłam do łazienki i odkręciłam wodę. Rozebrałam się i weszłam do wanny, oddając się relaksowi.

Rozdział 31



AVAN

Przytulałem delikatne ciało mojej cudownej żony.

Kochałem jej jedwabistą skórę, która zawsze słodko pachniała. Ten zapach za każdym razem mnie kusił i sprawiał, że pragnąłem Sophie. Ona doskonale zdawała sobie sprawę, jak na mnie działała. Mogłem powiedzieć, że moja żona była moim narkotykiem, moim uzależnieniem, z którego nigdy nie chciałem się wyleczyć.

– Sophie, muszę cię przeprosić.

Odwróciła się leniwie i spojrzała na mnie swoimi pięknymi oczami.

– Za co chcesz mnie przeprosić?

– Miałaś rację we wszystkim, zresztą jak zawsze. Wybacz, że byłem taki niemiły, ale bałem się przyznać sam przed sobą, że...

Przerwała mi, całując w usta.

– Ja byłem zbyt natarczywa. – Cmoknęła mnie w czubek nosa. – Nie wracajmy już do tego, tylko cieszymy się spokojem. – Obdarowała mnie pięknym uśmiechem.

– Jest jeszcze coś, czego ci nie powiedziałem. Odzyskałem dokumenty, które świadczą o tym, że nie straciłem hotelu ani restauracji. Wyłącznie Ronan złożył podpis, mojego brakuje. Widocznie zapomniał o tym.

– Tak się cieszę, kochanie. – Pocałowała mnie. – Musisz teraz wszystko sprawdzić i się przekonać, czy nadal jesteś właścicielem.

– Zrobię to jutro, a teraz chcę się zająć moją żoną i wynagrodzić jej przykrość, jaką jej sprawiłem.

Delikatnie przekręciłem ją z boku na plecy i zawisłem nad nią, patrząc z pożądaniem.

– Z dnia na dzień jesteś piękniejsza. – Wbiłem się w usta Sophie.

Droczyła się ze mną, tocząc przyjemną walkę o terytorium. Była taka władcza i taka spragniona pocałunku. Przygryzała moją dolną wargę, by po chwili ją ssać i lizać. Podobała mi się ta zabawa i z przyjemnością się jej oddawałem.

– Moja ty mała kusicielko.

Nic nie odpowiedziała, tylko zmusiła mnie, bym przekręcił się na plecy i teraz ona górowała nade mną.

– W ciąży nabrałam jeszcze większej ochoty na seks, mój mężu. – Ściągnęła z siebie jedwabną haleczkę, ukazując swoje nabrzmiące, pełne piersi.

Musiałem ich dotknąć i poczuć, jak jej sutki powiększały się pod moim dotykiem. Objąłem Sophie w pasie i uniosłem się do pozycji siedzącej. Jej cudowne piersi, były w zasięgu mojego wzroku. Rozchyliłem usta i zacząłem pieścić oraz drażnić brodawki. Odchyliła się, pojękując rozkosznie. Czulem się podniecony i spragniony odważniejszych pieszczot.

– Skarbie, jesteś taka smakowita i kusząca – mówiłem z małymi przerwami na pieszczoty.

Moja żona zsunęła się, robiąc sobie dostęp do mojego krocza. Włożyła rękę pod bokserki i zaczęła bawić się penisem. Jej dotyk sprawiał, że szalałem i pragnąłem coraz więcej. Kiedy włożyła go do ust, zacząłem jęczeć jak głupi. Precyzyjnie wykonywała ruchy, co jeszcze bardziej mnie podniecało. Byłem tak złakniony własnej kobiety, że musiałem ją posiąść. Nie czekając na jej reakcję, podniosłem się na kolana i wziąłem Sophie od tyłu. Jej wnętrze było gorące i wilgotne, co ułatwiało mi szybsze ruchy. Trzymałem ją za biodra i coraz ostrzej w nią wchodziłem. Prawie krzyczała z rozkoszy, którą jej ofiarowywałem. Wykonałem kilka głębokich pchnięć i moja żona zaczęła szczytować, zaciskając się na penisie. Uwielbiałem te momenty, bo i ja wtedy wybuchałem. Ucałowałem jej pośladki i wyszedłem z jej gorącego ula.

– Byłeś cudowny. – Uśmiechnęła się, przytulając się do mnie.

– My byliśmy cudowni. – Cmoknąłem czubek nosa mojej kobiety.

– Bardzo cię kocham, Avanie.

Nasze usta się złączyły.

Ta noc nie miała końca naszych czułości. Czulem się tak, jakbyśmy się na nowo poznawali. Sophie była moim lekiem na całe zło.

Tydzień później

Mieliśmy dziś wizytę u ginekologa. Mieliśmy podjąć decyzję, czy chcemy zrobić badania DNA przed porodem, czy po urodzeniu się malucha. Z jednej strony byłem ciekawy, czyje to było dziecko, ale z drugiej jakoś nie miało to dla mnie dużego znaczenia. Kochałem tę małą kruszynkę, nie zważając, czy była moja. Sophie się upierała, chciała poznać prawdę. Niby zaakceptowała dziecko, ale gdzieś w głębi niej nadal tkwiła myśl, że ojcem mógł być Ronan.

– Gotowa jesteś, skarbie?

Stresowała się wizytą, ja w sumie też.

– Już idę – odpowiedziała z łazienki, w której siedziała ponad pół godziny.

– Sophie, musimy jeszcze zawieźć Maksa do przedszkola.

– Mamo! – Zniecierpliwiony malec pobiegł do niej. – Jesteś piękna i bez malowania oczu. Przez to się spóźnię, a jestem umówiony z Louise w szatni.

Nie sądziłem, że dziecięca miłość miała taką siłę przetrwania.

– No dobra, możemy jechać. – Wyszła, zamykając drzwi od łazienki. – Twoja dziewczyna jak kocha, to poczeka. – Potarła Maksa po głowie.

– My się lubimy, mamo. Miłość jest tylko dla dorosłych.

Zacząłem się śmiać.

– Jaki ty jesteś mądry, synku. – Podszedłem do niego i wziąłem na ręce. – Na miłość masz jeszcze czas.

– Tak, tatusiu. – pocałował mnie w policzek.

Po chwili siedzieliśmy w samochodzie i jechaliśmy do przedszkola. Poszedłem zaprowadzić Maksa do środka i pomóc mu się rozebrać. Tak jak mówił, jego dziewczyna już na niego czekała. Na przywitanie dali sobie buziaka w policzek. Oni byli niesamowici. Wyszedłem i ruszyliśmy w stronę prywatnej kliniki.

– Jesteś pewna, że chcesz zrobić badania?

Sophie patrzyła w okno.

– Muszę je zrobić. – Spojrzała w końcu na mnie. – Ja muszę poznać prawdę.

Dotknąłem jej chłodnej dłoni.

– Dobrze.

Zaparkowałem na parkingu i pomogłem Sophie wysiąść z auta.

Przy rejestracji podaliśmy nazwisko, a kobieta obsługująca to stanowisko zaprowadziła nas do poczekalni.

– Zaraz pani doktor do państwa przyjedzie – poinformowała i oddaliła się, zostawiając nas samych.

– Pamiętaj, że obojętnie, kto jest ojcem, ja będę kochał was najbardziej na świecie.

Oparła głowę na moim ramieniu.

– Wiem, kochanie.

– Państwo Miller? – zapytała kobieta koło pięćdziesiątki.

– Tak, to my – potwierdziłem.

– Jestem doktor Higgins, zapraszam. – Otworzyła drzwi i poprosiła, żebyśmy usiedli. – Chcieli państwo wykonać badania na ojcostwo, tak?

– Tak, pani doktor. Ja muszę mieć pewność – powiedziała łamiącym głosem Sophie.

– Rozumiem. – Popatrzyła na mnie jakoś dziwnie. – W jaki sposób mają zostać pobrane próbki? To tak naprawdę zależy wyłącznie od pani. Może to być pobranie krwi

jak do morfologii lub pobranie płynu owodniowego i fragmentu kosmówki. Niezależnie od wybranego przez panią sposobu pewność wyniku jest taka sama.

– Wolałabym przez pobranie krwi. – Chwyła mnie za rękę i mocno ścisnęła.

– Od pana również pobierzemy krew.

Nigdy nie lubiłem mieć wbijanej igły. Nie to, że się bałem, ale nie znosiłem tego wkłucia.

– Oczywiście – odparłem.

– W takim razie zapraszam do naszego laboratorium, w którym zostaną pobrane od państwa próbki krwi.

Udaliśmy się do pokoju.

Usiedliśmy na wygodnych fotelach i zostaliśmy przygotowani do pobrania krwi.

Po wszystkim wróciliśmy do pani Higgins.

– Wyniki będą za kilka dni. Oczywiście zadzwonimy, kiedy będą do odebrania.

Pozegnaliśmy się i opuściliśmy klinikę.

Sophie odetchnęła głęboko, będąc już na świeżym powietrzu. Biedna, dręczyło ją to, kto był ojcem. Nie dziwiłem się jej, bo każdego dnia myślała, że gwałcieł mógł spłodzić dziecko. Mnie coś mówiło, że to ja byłem ojcem.

– Kochanie – odezwałem się, kiedy otwierałem drzwi do auta. – Dobrze się czujesz?

– Tak, tylko jestem zmęczona, głodna i śpiąca.

Pomogłem jej wsiąść do samochodu. Zapiąłem pas i ruszyłem na swoje miejsce.

– Zaraz się położysz, a ja zrobię coś dobrego do jedzenia.

– Dziękuję ci za wszystko. – Delikatnie wygięła usta w uśmiechu. – Jesteś prawdziwym skarbem.

– Ty jesteś moim skarbem.

Reszta drogi minęła nam w ciszy.

Gdy dojechaliśmy do domu, Sophie poszła od razu do sypialni. Nie było jeszcze południa, więc na spokojnie mogłem przygotować obiad, zanim miałem pojechać po Maksa. Gdy byłem w połowie szykowania zadzwonił dzwonek do drzwi. Wytarłem ręce i zdjawszy fartuch, położyłem go na blacie. Poszedłem i otworzyłem.

– Czy pan Avan Miller? – Przed oczami zobaczyłem odznakę.

– Tak, a o co chodzi?

Miałem nadzieję, że nie powiązali z niczym tych ostatnich wydarzeń.

– Podkomisarz Frank Davidoff. Chciałem zadać panu kilka pytań w sprawie nielegalnej sprzedaży pana hotelu i restauracji.

Wpuściłem go do środka.

– Ja już wszystko powiedziałem.

Tydzień temu skontaktowałem się z przyjacielem, który był adwokatem i przedstawiłem mu całą sprawę. Stwierdził, że w pierwszej kolejności powinienem udać się na policję i opowiedzieć wszystko. Tak też zrobiłem, więc nie wiedziałem, czego jeszcze ode mnie chcieli.

– Nie daje mi spokoju jedna myśl, panie Miller. Jeśli przebywał pan w więzieniu, to musiał pan podpisywać dokumenty sprzedaży.

– Tak było.

– Kto widniał jako kupujący?

Tym pytaniem mnie trochę zaskoczył, bo tak naprawdę nie wiedziałem.

– Nie wiem, ja tylko podpisałem.

Coś zapisał w swoim notesie.

– Miałem zaufanie do Ronana.

– Do nikogo nie powinno się mieć zaufania. Każdy może się okazać naszym wrogiem, panie Miller.

– Ma pan rację.

– Nieoficjalnie, mogę panu powiedzieć, że nadal jest pan właścicielem. Nieruchomości nigdy nie zostały sprzedane. Pana przyjaciel chciał przepisać wszystko na siebie, ale widocznie nie dał panu odpowiednich dokumentów do podpisu. – Uśmiechnął się, wstając z kanapy. – Niedługo dostanie pan powiadomienie o odzyskaniu nieruchomości.

– Bardzo panu dziękuję za dobre wiadomości.

Podaliśmy sobie ręce.

– Powodzenia i do widzenia. – Wyszedł, a ja zamknąłem za nim drzwi.

Uradowany poszedłem do sypialni, by przekazać Sophie dobre wieści, ale zobaczyłem, że smacznie śpi. Przykryłem żonę kocem i po cichu wyszedłem.

Kolejna sprawa została pomyślnie zakończona. Jeszcze pozostała jedna, najważniejsza. Kto był ojcem dziecka, które nosiła pod sercem moja kobieta.

Rozdział 32



SOPHIE

Zapowiadał się na całkiem ładny i słoneczny dzień. W takie dni czułam się najlepiej, a kiedy padało, ja byłam bezużyteczna. Postanowiłam zrobić mały piknik w naszym ogrodzie. Była niedziela i obaj moi mężczyźni byli w domu. Nie mówiłam im o niczym i pod pretekstem kupienia mi dużej porcji lodów kazałam im jechać do sklepu. Avan śmiał się z moich zachcianek, ale sam się przekonał, że mężczyzna również mógł mieć ochotę na różne dziwne jedzonko, kiedy kobieta była w ciąży. Często zasiadaliśmy na kanapie przed telewizorem i jedliśmy słodkie, przegryzając kwaśnym ogórkiem. W normalnych okolicznościach bym zwymiotowała.

– Jesteś pewna, że tylko lody chcesz? – odezwał się przy samochodzie.

– Może jeszcze jakieś ciasto z cukierni, na przykład sernik na zimno z truskawkami.

Różne apetyczne produkty przychodziły mi do głowy, ale stwierdziłam, że lody i sernik wystarczą.

– Kobieto, ja nie wiem, gdzie ty to mieścisz – żartował ze mnie.

– Odezwał się ten, co nie wpycha w siebie jedzenia. – Naburmuszona weszłam do domu.

Kiedy tylko zamknęłam za sobą drzwi, zaczęłam się śmiać. Faktycznie, apetyt mi rósł i zamiast jeść, ja wręcz pożerałam wszystko, co miałam pod ręką.

Wtoczyłam się do kuchni i zaczęłam przygotowywać kanapki. Pokroiłam arbuza, oczywiście nie obeszło się bez podjadania owocu. Nalałam jeszcze soku do dzbanka i kiedy już miałam wszystko gotowe, poszłam do pokoju gościnnego, by wyjąć dwa koce. Zanim chłopaki przyjechały, ja już czekałam na nich z niespodzianką.

Stałam przed domem, kiedy podjechał samochód, z którego wysiadła elegancka kobieta koło pięćdziesiątki. Jej ciemne włosy idealnie układały się w fale. Nigdy jej nie widziałam i pomyślałam, że się zgubiła.

– Halo! – zawołała do mnie.

Wstałam i leniwie podeszłam do bramy.

– Pani do kogo?

– Ja do mojego syna, Avana.

Sądziłam, że się przesłyszałam. Jej oczy, okolone sztucznymi i długimi rzęsami, były we mnie wpatrzone.

– Pani jest matką Avana?

– Tak, a czemu jest pani taka zdziwiona?

Z tego, co pamiętałam, to jego matka wyjechała i nie chciała mieć żadnego kontaktu z synem. Jeśli tak było, to czemu się teraz zjawiała?

– Avana nie ma – odparłam.

– Może tak łaskawie mnie wpuścisz do środka? Przecież nie będę czekała pod bramą. – Jej głos nie brzmiał zbyt miło. – I kim ty w ogóle jesteś?

Co ją to interesowało?

– Jestem żoną Avana.

Otworzyłam bramę i wielmożna pani wjechała swoim drogim samochodem. Zatrzymała się i wysiadła z auta, po czym podeszła do mnie na swoich wysokich obcasach.

– Nie wiedziałam, że mój syn się ożenił. – Popatrzyła na mnie z pogardą. – Myślałam, że ma lepszy gust, ale widocznie i takie jak ty potrafia okręcić sobie wokół palca bogatego chłopaka.

Jakie to babsko było denerwujące. Nie знаła mnie, a za wszelką cenę próbowała mnie obrazić.

– Jest pani bezczelna, ale nie mogę osądzać człowieka, którego nie znam.

W tej chwili na podjazd wjechał Avan z Makssem.

– Głupia dziewczucha.

Spojrzała na mnie jak na kobietę najgorszego sortu i momentalnie wrogą twarz zmieniła w roześmianą i szczęśliwą. Nie dziwiłam się, że Avan nie szukał jej, żeby utrzymywać kontakt.

– Mój ukochany synek. – Leciała do mojego męża jak niedźwiedź do miodu.

– Co ty tu, do cholery, robisz? – Był zaskoczony i wściekły.

– Mamusia stęskniła się za swoim synem. – Chciała pocałować go w policzek, ale Avan odsunął się gwałtownie.

– Przestań pieprzyć głupoty i powiedz lepiej, po co się tu zjawiaś. Jeśli po pieniądze, to możesz wsiadać do samochodu i wrócić tam, skąd przyjechałaś.

Szepnęła coś do Maksa, który z zaciekawieniem przyglądał się kobiecie, a po chwili wziął z auta torbę i udał się do domu.

– Jak ty się zwracasz do matki?! – uniosła się. – Tak się ze mną witasz?

– Kolejny mężuś puścił cię z torbami? – Zaczął się śmiać.

– Jak możesz tak o mnie mówić, przy swojej żonie?

Myślała chyba, że wyciągnę do niej pomocną dłoń, ale była w błędzie.

– Czego ty, do licha, chcesz?! – Avan tracił cierpliwość.

– Możemy porozmawiać bez tej twojej lali? Bo jakoś na żonę to mi nie pasuje – obrażała mnie i nie mogłam już tego znieść.

– Pani za kogo się uważa? Sądzi pani, że jest lepsza ode mnie?

Chciała coś powiedzieć, ale nie dałam jej dojść do słowa.

– Gdybym ja miała taką matkę, to unikałabym jej tak samo jak Avan pani. Wstyd.

Kobieta była cała czerwona na twarzy.

– Twoja wizyta dobiegła końca – odezwał się mój mąż.

– Synku?

– Nie pozwolę ci obrażać mojej żony, która jest najcudowniejszą istotą na świecie.

Na jego słowa zrobiło mi się przyjemnie ciepło w sercu. Podszedł do mnie i objął w pasie.

– Nikt ciebie tu nie zapraszał, więc wsiadaj do samochodu i znikaj.

Zapowietrzyła się i wkurzona ruszyła do auta. Odjechała wściekła, pozostawiając po sobie tylko kurz.

– Tak mi przykro, Avan, że pokłóciłeś się z matką przeze mnie.

W jakimś stopniu czułam się winna.

– Kochanie, ja matki nie mam od bardzo dawna. Jediną kobietą w moim życiu jesteś ty. Tobie oddałem swoje całe serce i siebie.

Pocałował mnie tak, że aż zakręciło mi się w głowie.

– Kocham cię, ty mój wariacie. – Wzięłam go za rękę. – Mam dla ciebie i Maksa niespodziankę. Jak możesz, to zawołaj go i przyjdźcie do ogrodu.

Uniósł brew.

– Co ty, moja żono, wymyśliłaś?

– Nic szczególnego. Przyjdźcie szybko. – Dałam mu szybkiego całusa i ruszyłam w głąb ogrodu.

Miałam ochotę spędzić ten dzień na powietrzu i tak było. Moi mężczyźni byli miło zaskoczeni piknikiem. Zjedli kanapki i poszli grać w bejsbol.

Patrzyłam na nich z miłością. Avan uczył Maksa, jak się ustawić i kiedy odbijać piłkę. Na początku synkowi nie szło najlepiej i trochę się denerwował. Kiedy nabierał pewności, zaczął odbijać każdą piłkę. Tak mu się spodobało, że nie dawał wytchnienia Avanowi. Byli tacy podobni do siebie, a przecież nie byli spokrewnieni.

Siedziałam wygodnie na kocu, oparta o stertę poduszek, i z miłością patrzyłam na męża i syna. Dopiero teraz tak całkowicie dotarło do mnie, jakie miałam szczęście. Avan był najlepszym mężczyzną, jakiego mogłam sobie wymarzyć. Kochałam go każdego dnia

coraz bardziej. Mój syn miał najlepszego ojczyma na świecie. Oboje pokochali siebie i nie widzieli świata poza sobą. Uwielbiali swoje wypady do sklepu, z których wracali z wielkimi torbami. Mogłam z czystym sumieniem powiedzieć, że byłam szczęściarą.



Od wizyty w klinice minęło półtora tygodnia. Dziś zadzwonili, że wyniki badań już na nas czekają i w każdej chwili możemy je odebrać. Tak się denerwowałam, że bałam się jechać i poznać prawdę. Ta była jednak nieunikniona i musieliśmy jechać z Avaniem. Biedny sam się stresował, ale udawał przede mną twardziela.

– Pamiętasz, skarbie, co ci mówiłem? – odezwał się, kiedy zaparkował przed kliniką.

– Pamiętam, ale się boję.

Serce coraz bardziej podchodziło mi do gardła.

– Obojętnie, jaki będzie wynik, ja się cieszę, że będziemy mieli dziecko. – Pocałował mnie, zanim wysiedliśmy.

– Jesteś najlepszym mężem na świecie.

Wziął mnie za rękę i udaliśmy się do środka, by poznać prawdę.

Kobieta w recepcji podała nam kopertę. Ręce mi się trzęsły i nie mogłam jej otworzyć. Im bliżej było poznania wyniku, tym słabiej się czułam. Musiałam usiąść i napić się wody.

– Avana, ja pierwsza chcę zobaczyć.

Podał mi kopertę, a ja wyciągnęłam tę nieszczęsną kartkę i zaczęłam czytać.

We wszystkich analizowanych markerach odnaleziono niezgodności pomiędzy profilem DNA badanego domniemanego ojca a profilem DNA badanego dziecka.

Marker amelogenina to marker określający płęć i nie jest wykorzystywany do analizy statystycznej.

Niezgodność ojcostwa wynosi powyżej 99.9999%, w związku z tym ojcostwo badanego domniemanego ojca w stosunku do badanego dziecka nie zostało potwierdzone.

Moje najgorsze myśli się potwierdziły. Ronan, pieprzony gwałciciel, był ojcem mojego dziecka.

– Kochanie? – zapytał.

Spojrzałam na Avana.

– Tak mi przykro. – Rozpłakałam się. – Ja nie chciałam, żeby tak wyszło.

Przytulił mnie do siebie, biorąc do ręki wynik, i przeanalizował go od początku.

– Skarbie.

Uniosłam głowę, by na niego spojrzeć.

– Z tego, co mi wiadomo, to nazywam się Avan Miller, a nie jakiś Calum Spencer.

Wyrwałam mu kartkę i zerknęłam na dane. Faktycznie, to nie były nasze wyniki. Wściekła wstałam i podeszłam do recepcjonistki.

– Jak mogliście pomylić wyniki badań?! – wydarłam się na cały głos.

– To niemożliwe – zaprzeczyła.

Pokazałam jej inne nazwisko.

– O Boże, tak mi przykro. – Zaczęła szukać nazwiska Spencer. Otworzyła kopertę i faktycznie okazało się, że pomylili wyniki. – Jeszcze raz przepraszam.

Wyrwałam kobiecie papier i ujrzałam odpowiedź.

Prawdopodobieństwo biologicznego ojcostwa wynosi powyżej 99.9999%, w związku z tym ojcostwo badanego domniemanego ojca w stosunku do badanego dziecka zostało praktycznie potwierdzone.

– Avan – powiedziałam radośnie. – To ty jesteś ojcem.

Wziął mnie w ramiona i namiętnie pocałował.

– Wiedziałem, że masz w sobie owoc naszej miłości.

Wyszliśmy z kliniki, pełni nowej energii. Nasze życie, szczęśliwe życie, dopiero się zaczynało.

EPILOG



Świat był piękny, kolorowy i jeszcze tyle było do odkrycia. Z naszym życiem było podobnie. Wpierw było wiele do wyjaśnienia, do zwierzenia się z tajemnic, ale również sporo tragicznych wydarzeń miało miejsce. Najważniejsze, że po najgorszym deszczu wychodziło słońce, które świeciło dla nas już od kilku lat. Jak to bywało w małżeństwie, kłótnie się zdarzały, ale każde z nas uwielbiało moment godzenia się. Taka sztuka miłości nigdy nam się nie nudziła i tak naprawdę było nam ciągle mało.

Avan okazał się wspaniałym ojcem dla naszych dzieci. Maks został prawnie synem mojego męża i nosił jego nazwisko. Brad nie stwarzał żadnych problemów, stwierdził stanowczo, że nie nadawał się nigdy na ojca. On i jego gang wyjechali z miasta, uciekając przed policją.

Nasza druga pociecha okazała się dziewczynką. Daliśmy jej na imię Victoria, bo była naszą zwyciężczynią, która pozwoliła nam wygrać z przeszłością. Była dzieckiem bardzo niesfornym i nieusłuchanym. Wszędzie musiała zajrzeć, coś wysypać czy wylać.

Najgorzej miał Maks, bo wszystko zganiała na niego, a jeśli się jej sprzeciwiał, to go biła. Czasami trudno było wytrzymać w tych krzykach i awanturach. Bywały jednak takie dni, że się kochali.

Moja przyjaciółka Aliss od trzech lat była szczęśliwą żoną kuzyna Avana. Poznali się na naszym weselu i od tamtej pory byli nierozłączni. Doczekali się synka Harry'ego, który był czystą kopią matki.

Olivia z Alanem się zeszli, ale o ponownym ślubie nie myśleli. I tak przed Bogiem byli małżeństwem, bo to przed nim składali słowa przysięgi w kościele. Avan podarował bratu restaurację. Kiedyś i tak miała należeć do niego. Alan sprawił, że odzyskała swój dawny blask i teraz była z jednym z lepszych lokali w mieście.

Co do Céline, dostała piętnaście lat, bez możliwości starania się o wyjście warunkowe. Okazało się, że ona i jej osiłek prowadzili klub nocny, w którym sprzedawali narkotyki. Jak to mówią: karma wraca.

Od naszego nieszczęsnego ślubu i wesela minęło pięć lat. Z tej okazji postanowiliśmy odświeżyć przysięgę małżeńską. Oboje staliśmy w kościele przed księdzem i

wypowiadaliśmy wszystkim dobrze znaną formułkę. Tym razem na naszym ślubie byli tylko najbliżsi przyjaciele i rodzina. Może nie było to zbyt duże grono, ale za to najważniejsze i najwierniejsze. Zabawa była znakomita i każdy bawił się rewelacyjnie. Nawet Maks ze swoją Louise skakali w rytm muzyki.

– Wiesz, że cię kocham.

Tańczyłam w ramionach męża, który wpatrywał mi się w oczy.

– Wiem, mężu, bo ja ciebie również kocham.

Uwielbiałam być prowadzona w tańcu przez Avana.

– Jutro z rana wylatujemy do Paryża.

Z wrażenia nadepnęłam mu na stopę.

– Avan, jak ty to sobie wyobrażasz? Z naszymi diabełkami to nie będzie przyjemność.

Już widziałam, jak wyrzucają nas z hotelu za krzyki dzieci.

– Maks i Viki zostaną z Aliss i z Jeffem. Potrzebujemy czasu na chociaż weekend miodowy.

Uśmiechnęłam się i wtuliłam w jego umięśnioną klatkę.

– Jesteś kochany.

– Wiem.

Nasza bajka może nie należała do najłatwiejszych, ale z pewnością do najpiękniejszych ksiązek o miłości. Każdego dnia pisaliśmy nowy rozdział, w którym było tylko szczęście. My mieliśmy trwać wiecznie razem.